Poniedziałek 8 stron!

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

13. VIII. 1973 R.
NR 192 (7916)
ROK XXV
CENA 1 ZŁ
Wyd. A.

GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Komunikat polsko-węgierski

Dalsze zacieśnienie współpracy

Premier J. Fock zakończył wizytę w naszym kraju

Zakończyła się przyjacielska wizyta, jaką przewodniczący Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej — **Jenoe Fock** złożył w naszym kraju na zaproszenie prezesa Rady Ministrów **Piotra Jaroszewicza**. 11 bm. w godzinach porannych premier WRL wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Polskę.

Tego samego dnia został opublikowany komunikat o wizycie szefa rządu WRL.

Na udekorowanym flagami obu krajów lotnisku Okęcie gościa serdecznie pożegnał premier P. Jaroszewicz.

Opublikowany komunikat stwierdza, że w toku przeprowadzonych rozmów premierzy poinformowali się wzajemnie o aktualnych problemach społeczno-gospodarczego rozwoju swoich krajów, omówili szeroko węzłowe zagadnienia dalszego zacieśniania współpracy polsko-węgierskiej, a także dokonali wymiany poglądów na wiele zagadnień sytuacji międzynarodowej.

Obaj premierzy omówili w szczególności postępy w umacnianiu pokoju, bezpieczeństwa i współpracy na kontynencie europejskim, wysoko oceniając korzystne zmiany zachodzące w stosunkach międzynarodowych.

Następna część komunikatu dotyczy dwustronnych stosunków polsko-węgierskich. Pozytywnie oceniono stopień i tempo realizacji ustaleń przyjętych w czasie marcowego spotkania I sekretarzy obu partii i szefów rządów PRL i WRL w Warszawie. W obrocie towarowym zadania umowy wieloletniej przypadające na lata 1971—73 zostaną wykonane z nadwyżką. Na szczególne podkreślenie zasługuje podpisana niedawno długofalowa umowa kooperacyjna na lata 1974—85 dotycząca produkcji i dostaw „fiatów 126p", a także umowa o specjalizacji produkcji i wzajemnych dostawach w latach 1976—85 włókien syntetycznych z PRL w zamian za dostawy polichlorku winylu z WRL.

Obie strony dały wyraz wspólnej woli podejmowania wielostronnych wysiłków dla dalszego rozwoju i doskonalenia form wzajemnej współpracy, w pierwszym rzędzie dla rozszerzenia specjalizacji i kooperacji przemysłowej.

„Każdy kłos na wagę złota"

Potrzebne są wszystkie ręce

(Inf. wł.) Nie pierwszy to rok, kiedy młodzież z energią włączyła się do żniw rzucając znowu hasło: „Każdy kłos na wagę złota". Bywało już tak, że ludzie na wsi nie bardzo w ten zapał wierzyli. Wydawało się, że młodzi jak to młodzi — coś zaczną, a potem nikomu nie będzie się chciało pracować. Ale ZSMW-owcy pokazali w końcu, że ich zobowiązania, to nie tylko puste słowa na papierze.

W roku obecnym plan działania młodzieży wiejskiej został solidnie opracowany i trzeba przyznać, że realizowany jest bardzo konsekwentnie. Do **ZARZĄDU POWIATOWEGO ZSMW W DĄBROWIE TARNOWSKIEJ** stale napływają meldunki o wykonanych pracach. **Koło ZSMW przy POM w Lubaszu** dokonało przeglądu maszyn przed żniwami, dba o sprawną obsługę, ostatnio pełni 16-godzinne dyżury żniwne. 14 młodych ludzi odbyło już 300 godzin takich dyżurów.

W sierpniowym słońcu żniwa w pełni.

CAF — Łokaj

Dobrze spisuje się 15-osobowe **koło we wsi Skrzynka.** Młodzież objęła całkowitą opieką gospodarstwo **Michała Obara,** wykonując tu wszystkie prace żniwne. Po skoszeniu żyta przyszedł czas zwózki i omłotów. Dziewczęta wybrały sobie pracę nie mniej odpowiedzialną — pomoc w prowadzeniu wiejskich dziecińców. **Członkowie ZSMW przy PZGS** wzięli pod opiekę gospodarstwa **Magdaleny Kobos** w Dąbrowie Tarnowskiej i **Alojzego Światłowskiego** w Sieradzy. Przepracowali już 130 godzin przy sprzęcie zbóż. Podobnie ofiarnie i energicznie zabrała się do roboty młodzież z Zalipia. W ramach sąsiedzkiej

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Aby efekty naszego trudu były jeszcze lepsze

Stwarzajmy warunki pracy na miarę potrzeb współczesności

Plan, produkcja, dodatkowe zobowiązania — te elementy najczęściej powtarzają się w reporterskich doniesieniach, artykułach publicystycznych i informacjach, dotyczących pracy przemysłu. To zrozumiałe, stanowią wszak one istotę roboczego wysiłku załóg. Dynamikę wzrostu produkcji, pracę lepszą i wydajniejszą osiąga się drogą doskonalenia organizacji i technologii. Ale nie tylko. Niezwykle istotna jest również, rozumiana bardzo szeroko, kultura stanowiska pracy — koleżeńskie więzi wśród pracowników, porządek i czystość w zakładzie, właściwe zaplecze socjalne, odpowiednie ubrania robocze itp. Często nie doceniano czy wręcz nie dostrzegano dotąd potrzeby dbania o estetykę wnętrz fabrycznych, o efekty działalności plastyka, upiększającego pomieszczenia, w których przychodzi pracownikom spędzać wiele godzin każdego dnia. Eksponowanie walorów humanistycznych pracy staje się dziś wszędzie nakazem chwili. Jak sprawy te wyglądają w praktyce relacjonują nasi wysłannicy. (pw)

Mieszczący się przy ulicy Wrocławskiej jeden z trzech zakładów produkcyjnych ZPC „WAWEL" już dawno pęka w szwach. Wszędzie jest ciasno, samochody manewrują ocierając się o siebie, a palarnie dla pracowników wygospodarować się udało jedynie na schodach. W tej sytuacji nadchodzące maszyny i urządzenia można było złożyć jedynie na kilkunastometrowym skwerku, zresztą i tak niezbyt zagospodarowanym, jako że ulegnie on częściowej likwidacji po zbudowaniu nowej bramy i portierni.

Uderza natomiast laboratoryjna czystość pomieszczeń produkcyjnych, schludność szatni, łazienek i ubikacji, niepokalana biel odzieży roboczej. Około 70 proc. załogi stanowią kobiety, a blisko połowa załogi rekrutuje się spośród absolwentek i absolwentów własnej przyzakładowej szkoły zawodowej. A że więzi koleżeństwa i przyjaźni zadzierzgnięte w szkole są najsilniejsze, toteż załoga w swojej podstawowej masie stanowi silny i zgrany kolektyw, który niezmiennie od lat znajduje się w czołówce krakowskich załóg, ze zrozumieniem podejmujących liczne zobowiązania i cenne dla naszej gospodarki inicjatywy i czyny produkcyjne.

Praca jest tu w wysokim stopniu zautomatyzowana, co ma swoje zalety i wady. Ciężką pracę fizyczną wykonują wprawdzie maszyny, ale maszyny trzeba bezustannie nadzorować i pod dyktat automatu wykonywać ściśle określone czynności, te same przez całą zmianę, przez całe lata. Jest to praca w systemie taylorowskim, który na świecie przeżywa obecnie kryzys i od którego się stopniowo odchodzi, jak świadczą o tym choćby doświadczenia włoskiego „fiata" czy szwedzkiego „volvo". Warto, by o tych ogólnoświatowych trendach zmierzających do humanizacji pracy i przystosowania produkcji do psychofizycznych dyspozycji

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Uroczystości w Studziankach

WARSZAWA (PAP)

W dniach od 9 do 16 sierpnia 1944 r. we wsi Studzianki 1 Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte, wspomagana przez radzieckich towarzyszy broni stoczyła zwycięską bitwę z przeważającymi siłami wojsk hitlerowskich.

12 bm. w 29 rocznicę tej bitwy, w Studziankach odbył się wiec ludności ziemi kozienickiej.

Kondolencje z Polski

WARSZAWA (PAP)

Z powodu zgonu generała armii **Stanisława Popławskiego** — członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej generał broni **Wojciech Jaruzelski** przesłał wyrazy głębokiego współczucia w imieniu kierownictwa partii i rządu PRL oraz wszystkich żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego na ręce członka Biura Politycznego KC KPZR, ministra obrony ZSRR, marszałka Związku Radzieckiego **Andrieja Greczki.**

Premier Iranu zakończył wizytę w ZSRR

MOSKWA (PAP)

W niedzielę premier Iranu, **Amir Abbas Howejda** zakończył wizytę w Związku Radzieckim, odlatując z lotniska w Rydze do kraju. Premier Howejda przebywał w Związku Radzieckim z wizytą oficjalną na zaproszenie rządu radzieckiego.

Dialog Węgry — NRF

BONN (PAP)

13 bm. w Bonn rozpoczynają się rozmowy między przedstawicielami Węgier i NRF w sprawie przygotowań do nawiązania stosunków dyplomatycznych między obu krajami.

Posiedzenie Prezydium Rządu

Sytuacja pieniężno-rynkowa ● Zadania gospodarki

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — na posiedzeniu w dniu 11 bm. Prezydium Rządu omówiło prognozę bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności w roku 1973, a na tym tle — sprawy związane z kształtowaniem się sytuacji pieniężno-rynkowej oraz wynikające z niej dla gospodarki zadania.

Z materiałów przygotowanych przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów i Ministerstwo Finansów wynika, że w roku bieżącym, podobnie jak w latach 1971—72, globalne przychody pieniężne ludności z tytułu wynagrodzenia za pracę, wzrost zarobków i wpływów ze sprzedaży produktów rolnych będą wyższe niż założono w planie.

Prezydium Rządu podkreśliło, że szybki i większy od założonego w planie wzrost przychodów pieniężnych ludności nakłada na całą gospodarkę wzmożone, niezwykle odpowiedzialne zadania produkcyjne, techniczne i ekonomiczne. Szczególnie ważne i konieczne jest energiczne i systematyczne działanie wszystkich producentów dóbr konsumpcyjnych na rzecz umacniania równowagi rynkowej, w drodze dynamicznego zwiększania ponadplanowej produkcji towarów poszukiwanych na rynku i w eksporcie. Chodzi o wydatne, odczuwalne dla nabywcy zwiększenie podaży towarów i usług, a także o pełniejsze dostosowanie jej struktury, asortymentu i jakości do wymogów rosnącego popytu.

Prezydium Rządu postawiło przed zainteresowanymi resortami i branżami gospodarczymi konkretne zadania w tej mierze. Dotyczą one bardziej efektywnego niż dotychczas wykorzystywania istniejących rezerw produkcyjnych i techniczno-organizacyjnych, wydatnego przyspieszenia wzrostu wydajności

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zmarł znakomity polski scenograf ANDRZEJ STOPKA

W nocy z piątku na sobotę zmarł w Krakowie znakomity polski scenograf, artysta-plastyk, pedagog — wychowawca przynajmniej dwóch pokoleń polskich malarzy pracujących dla potrzeb sceny, dobry, wesoły, pogodny człowiek — Andrzej Stopka.

Urodził się 23 września 1904 roku w Siedlcu w powiecie chrzanowskim. Uczył się w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych u Mehoffera i Frycza. Już te dwa nazwiska profesorów zmarłego artysty uzasadniały przed laty mniemanie, że niespokojny „Duszek" będzie pracował dla teatru. Związał się z nim jednak dość późno, bo od roku 1946. Przedtem uprawiał malarstwo, grafikę reklamową.

W kwietniu roku bieżącego w Galerii Sztuki Muzeum Teatralnego mieszczącego się w dawnym budynku szpitala scholarów dana była wystawa scenografii Andrzeja Stopki. Nie przypuszczaliśmy, mimo napływających informacji o złym stanie zdrowia artysty, że będzie to ostatnia publiczna prezentacja jego osiągnięć twórczych, które tak znacznie wpłynęły na przemiany scenografii polskiej.

Kazimierz Wyka napisał cztery miesiące temu: „Na rzemiosło scenograficzne Andrzeja Stopki składa się niezawodne oko malarskie, oko kolorysty. Jest on wybitnym malarzem na płótnie nie tylko na scenie. Dalej — nie każdego scenografa wyróżniająca czujna pokora wobec każdego tekstu

(C. D. NA STR. 2)

J. Peron akceptuje swą kandydaturę na prezydenta

SANTIAGO (PAP).

W sobotę generał **Juan Peron** zaakceptował nominację swej Partii Sprawiedliwości na kandydata w wyborach prezydenckich w Argentynie, które odbędą się w przyszłym miesiącu. Podobną decyzję ogłosiła jego żona **Isabel,** która będzie kandydować na urząd wiceprezydenta kraju.

W ten sposób zakończył się kilkutygodniowy okres niepewności politycznej w kraju, związanej z wątpliwościami co do przebiegu wyborów prezydenckich po rezygnacji prezydenta **Hectora Campory.**

Sekretarz prasowy Perona oświadczył, że Partia Sprawiedliwości przystąpi do wyborów samodzielnie, tj. wykluczył wspólny front z drugą co do wielkości partią — radykałami. O takiej ewentualności mówiło się w ciągu ostatnich dni w Buenos Aires.

Obserwatorzy nie mają wątpliwości, iż wybory zakończą się zwycięstwem Perona.

Po pirackim zamachu lotnictwa izraelskiego

Fala protestów na całym świecie

Dziś zbierze się Rada Bezpieczeństwa

PARYŻ, NOWY JORK, KAIR, LONDYN (PAP)

Arabski samolot pasażerski, uprowadzony przez myśliwce izraelskie, po dwugodzinnym postoju na niezidentyfikowanym lotnisku wojskowym, w czasie którego przesłuchiwano pasażerów, powrócił do Bejrutu.

Zbrodniczy akt lotnictwa izraelskiego wywołał falę protestów na całym świecie. Rząd libański złożył skargę w Radzie Bezpieczeństwa. Rzecznik rządu irackiego zapowiedział również podjęcie przez Irak odpowiednich kroków na forum ONZ. Liga Arabska będzie domagała się wykluczenia Izraela z Międzynarodowego Stowarzyszenia Transportu Lotniczego. Światowa Federacja Pilotów Pasażerskich Linii Lotniczych potępiła napaść Izraela. Energiczny protest ogłosił egipski rzecznik wojskowy. Libański minister informacji zażądał zastosowania sankcji międzynarodowych przeciwko Izraelowi. Brytyjskie MSZ potępiło w imieniu rządu W. Brytanii, w opublikowanym oświadczeniu, uprowadzenie przez izraelskie myśliwce samolotu pasażerskiego. Rząd Stanów Zjednoczonych wyraził ubolewanie.

Po całodniowym milczeniu, dopiero w sobotę w godzinach wieczornych władze izraelskie ustami gen. Dajana potwierdziły napaść swych myśliwców. Dajan nie wykluczył możliwości powtórzenia w przyszłości podobnych aktów.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Premier P. Jaroszewicz dziękuje żołnierzom

WARSZAWA (PAP)

Prezes Rady Ministrów **Piotr Jaroszewicz** wystosował — na ręce ministra obrony narodowej gen. broni **Wojciecha Jaruzelskiego** — list z serdecznymi podziękowaniami dla żołnierzy, którzy brali udział w budowie stanowiska przeładunku ropy w Porcie Gdyńskim, za ich ofiarną pracę i obywatelską postawę.

„Podarek na urodziny"

DRUHNY I DRUHOWIE!

Zwyczajem stało się, że uroczyście obchodzimy doniosłe dla naszego kraju rocznice. Na rok bieżący przypada 30-lecie powstania Ludowego Wojska Polskiego. W związku z tym wszystkim zastępom NAL pro-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

mini TRYBUNA WCZASOWA

W miłym Grybowie kwiaty nie wystarczą

Z zainteresowaniem i sympatią czytam Waszą „Mini-Trybunę" ponieważ uważam, że udostępnienie łam Waszego pisma czytelnikom może przynieść tylko korzyść.

Przesyłam dziś kilka uwag, które nasunęły mi się podczas tegorocznego urlopu, spędzanego w Grybowie i jego okolicach już po raz trzeci.

Chciałbym zwrócić uwagę na problem wyglądu, estetyki, higieny, a także i kultury. Po dwuletniej nieobecności w Grybowie z satysfakcją zauważyłem, że wreszcie zniknęły straszące wyglądem rudery przy ul. Grottgera, natomiast stwierdziłem, iż na tejże ulicy właściciel domku nr 10 budu-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Strój też zdobi mężczyznę...

Oferta z Bytomia

W pracowni Bytomskich Zakładów Odzieżowych przygotowuje się kilka nowych wzorów ubrań męskich z cieszących się dużym powodzeniem tkanin bistorowych oraz z wełnolnu, a także z uszlachetnionej bawełny. Charakteryzować je będzie żywa i zróżnicowana kolorystyka oraz sportowy krój. Będą to m. in. komplety kombinowane np jasne spodnie i ciemniejsza marynarka lub odwrotnie wykonane nowoczesną technologią klejenia wielkopowierzchniowego. W asortymencie bytomskiej produkcji 1/5 stanowią obecnie materiały bistorowe.

Ostatnio w BZO uruchomiono produkcję specjalnej luksusowej serii ubrań w 8 wzorach. Zrezygnowano w nich z tradycyjnych cech ubrań męskich zarówno w gamie kolorystycznej jak i we wzornictwie. Jedno— i dwurzędowe marynarki, a także ubrania o kroju smokingowym szyje się z pluszu, zamszu, bistoru, tropiku o intensywnych barwach. Do wzorów wieczorowych zastosowane będą m. in. materiały przetykane nitką metalową, przypominające lamę.

Tegoroczną produkcję BZO zwiększono o 200 tys. sztuk ubrań.

Park Middelheim w Antwerpii (Belgia) stał się od kilku lat stałą wystawą sztuki nowoczesnej.

CAF — Belgia

W sierpniowym słońcu...

(INF. WŁ.) I znów dopisała pogoda, znów gremialnie wyruszyli krakowianie na „zieloną trawkę" w poszukiwaniu niedzielnego wypoczynku. Ojców, Zarabie, Pieskowa Skała, Niepołomice i inne pobliskie miejscowości rekreacyjne dosłownie „pękały w szwach", podobnie jak pędzące w ich kierunku wszelkie dostępne środki lokomocji. Niedzielnego wypoczynku nie zakłóciły nawet przelotne, acz siarczyste deszcze, ba! pozwoliły one w sierpniowej duchocie odetchnąć pełną piersią.

Nadal tłoczno jest w górach. Zakopane bije w tym roku wszelkie rekordy powodzenia, komplety gości notuje się również w Krynicy, Muszynie i innych kurortach naszego regionu.

Tymczasem w samym Krakowie trwa inwazja turystów z zagranicy. Dowodzą tego przepełnione hotele, zatłoczone parkingi i widoczne na ulicach miasta wycieczki, których uczestnicy nie kryją podziwu dla uroków miasta pod Wawelem. (p)

Polecamy w tym numerze:

● **Jak odmłodzić hutę** — zastanawia się nad tym TADEUSZ STEC.

● **Dlaczego nad reglami obok ciszy panuje także smutek** — dowiesz się z publikacji KAZIMIERZA WRÓBLA.

● **Zaćmienie** — to tytuł artykułu JACKA ŻUKOWSKIEGO, który podejmuje problem narkomanii.

● Na stronie 5 serwujemy Ci Czytelniku obszerny serwis **korespondencji z zagranicy,** a także poczytną rubrykę **„Dziwne, ale prawdziwe".**

● Stronę 8 dedykujemy wszystkim **kibicom sportowym.**

Rekord świata Danuty Piecyk ● Stanisław Szozda zwycięża w Żywcu ● Drugoligowcy wystartowali ● Wisła pokonała mistrza Polski ● Sukces wioślarzy AZS Kraków ● Polska — USA 4:0

Z KRAJU i ze świata

Rozruch śląskich fabryk domów

Trwa rozruch technologiczny dwóch śląskich fabryk domów w Katowicach-Siemianowicach i w Wapienicy k/Bielska i jeszcze w tym miesiącu nastąpi przekazanie ich do użytku. Wytwarzać one będą docelowo elementy do 2.400 mieszkań rocznie.

Zakończenie Festiwalu Chórów Polonijnych

Zakończył się II Festiwal Chórów Polonijnych w Koszalinie. Prawie tysiąc osób — członków 15 chórów — w tym 10 polonijnych — spotkało się wieczorem 12 bm. w koszalińskim amfiteatrze, by wraz z ponad 4-tysięczną widownią jeszcze raz przeżyć „Wieczór pieśni i przyjaźni". Był to pożegnalny koncert festiwalu.

Sukces młodych filatelistów

12 bm. odbył się w Rzeszowie finał I Światowego Konkursu Filatelistycznego Młodzieży pod hasłem „Mikołaj Kopernik — życie i dzieło". Zwycięstwo w konkursie zdobył zespół polski przed Holandią.

Bombardowania w Kambodży

Na trzy dni przed terminem zakończenia amerykańskich bombardowań w Kambodży, wyznaczonym przez Kongres Stanów Zjednoczonych, samoloty USA w dalszym ciągu prowadzą swe akcje strategiczne i taktyczne. Wielkie bombowce strategiczne „B-52" i myśliwce-bombowce prowadzące operacje taktyczne, atakowały w nocy z soboty na niedzielę i w niedzielę rano pozycje sił wyzwoleńczych wokół Phnom Penh.

Sytuacja w Chile

W sobotę wieczorem i niedzielę trwały rokowania między nowym chilijskim ministrem transportu, gen. Cesarem Ruizem a kierownictwem konfederacji właścicieli przedsiębiorstw spedycyjnych. Zmierzały one do zakończenia nielegalnego strajku właścicieli ciężarówek, który — według ultimatum wysuniętego przez nowy rząd Salvadora Allende — miał być przerwany w niedzielę późnym wieczorem. Dotychczas brak jednak informacji, czy prywatni transportowcy zastosują się do apelu rządu o wznowienie przewozów.

Ali Bhutto premierem Pakistanu

Zulfikar Ali Bhutto, dotychczasowy prezydent Pakistanu, został wybrany premierem tego kraju, w nocy z soboty na niedzielę. Na A. Bhutto padło w Zgromadzeniu Narodowym 108 głosów, a na kandydata zjednoczonej partii opozycyjnych, szacha Ahmada Noorani, jedynie 28. Bhutto będzie pierwszym premierem Pakistanu od 1958 r., kiedy zniesiono tę funkcję.

Przewlekłe dochodzenie

Opierając się na informacjach prokuratury, prasa NRF pisze, że dochodzenie w sprawie byłej nadzorczyni obozu koncentracyjnego na Majdanku, H. Braunsteiner-Ryan powinno być zakończone w połowie przyszłego roku. Potwierdza się więc stara praktyka przygotowywania procesów zbrodniarzy hitlerowskich w bardzo powolnym tempie.

POGODA

NA MAPIE POGODY: Cała Europa pod wpływem wyżu. Jego centrum, leżące nad Morzem Północnym, przemieszcza się w kierunku Bałtyku i wykazuje ciśnienie 1030 milibarów.

OD TATR DO BAŁTYKU: Dzisiaj będzie zachmurzenie zmienne, przeważnie jednak umiarkowane. Okresami przelotny deszcz występujący lokalnie, szczególnie w górach. Temperatura w dzień 20—25 st. C, w nocy ok. 10 st. W górach podczas dnia 10 st., nocą tylko 5 st. Wiatry słabe i umiarkowane, północne.

LUDOWE PRZEPOWIEDNIE: W dzisiejszym komunikacie meteorologicznym jest mowa o wiatrach z północy. Ludowe przysłowie mówi: „gdy w sierpniu z północy dmucha, nastaje zwykle posucha". W uzupełnieniu naszych poprzednich prognostyków ludowych, cytujemy dzisiaj dostarczoną nam przepowiednię, którą głoszą rolnicy: „początki sierpnia pogodne, wróżą zimy łagodne".

WCZORAJ NA TERMOMETRZE: O godz. 13 notowano w kraju: Wrocław 25, Poznań, Rzeszów 24, Warszawa, Kraków, Katowice, Przemyśl 23, Gdańsk 22, Białystok, Sandomierz, Nowy Sącz 21, Olsztyn, Suwałki 20, Ustka, Tarnów, Lublin 19, Śnieżka 14, Kasprowy Wierch 11 st.

W STOLICACH EUROPY: Rzym 32 (!), Madryt 31, Paryż, Ateny 29, Bukareszt, Praga, Wiedeń 27, Budapeszt 26, Berlin, Lizbona 23, Moskwa 22, Londyn 20, Sztokholm, Oslo 19. st. (orl)

1 2 3 4 5 6

Stwarzajmy warunki pracy na miarę potrz[illegible] współczesności

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

człowieka pomyśleli już teraz projektanci nowoczesnych zakładów ZPC „Wawel", które za kilka lat zostaną wybudowane gdzieś pomiędzy Bieńczycami a Krzesławicami. W starych zakładach trudno cokolwiek zmieniać, w nowych natomiast można się pokusić o stworzenie warunków do pracy na miarę potrzeb człowieka czasu teraźniejszego. (ks)

✱

Podczas naszych wizyt w zakładach pracy mogliśmy się przekonać, że wiele z nich przyjemny i estetyczny wygląd zawdzięcza pracy własnego ogrodnika. W WYTWÓRNI SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO, ogrodnikiem jest **Stanisław Rażny**, który przyozdabia teren nie tylko zakładu, ale i ze swoimi pomysłowymi koszami kwiatowymi wyszedł na plac zewnętrzny, uczyniwszy z niewielkiego skwerku wcale przyjemny zakątek.

Na mniejszą natomiast porcję pochwał zasłużył sobie zakładowy dekorator, który nie wiedzieć czemu przystał na półtorametrowej wysokości litery, z których ułożono 200-metrowej długości pompatyczny slogan polityczny. Żadnych z kolei śladów działalności dekoratora nie ujrzeliśmy w jadalniach wydziałowych, których ściany proszą się wręcz o dobry obraz czy grafikę, a całość o mniej oschłe zagospodarowanie. Ot, dać choćby kolorowe firanki... Podobnie jest w szatniach, w których rzędy szarych, metalowych szaf zgodnie współgrają z estetyką żelaznych koryt w umywalniach. Wszędzie było jednak czysto, z wyjątkiem pomieszczenia... sprzątaczek.

Bardzo nam się natomiast podobało, że w halach produkcyjnych starannie wyznakowano białymi pasami stanowiska pracy i drogi komunikacyjne. Z kolei jednak nie podobało nam się, że wielu pracowników używa własnej odzieży. Jeden z nich, **Edward Witek**, oświadczył nam, że pobrane w styczniu robocze ubranie już uległo zniszczeniu. Dlaczego jednak czeka do października, kiedy to otrzyma nowe, zamiast już teraz sporządzić protokół zużycia?

W zakładzie przed rokiem zmieniono dyrekcję, wybrano nowego sekretarza Komitetu Zakładowego partii, rozstano się z kierownikiem wydziału podstawowego, rozwiązano w wydziale Egzekutywę, odwołano sekretarza oddziałowej organizacji. Dla podniesienia kultury pracy, celem przywrócenia pracy walorów humanistycznych, socjalistycznych i wychowawczych — były to posunięcia niezbędne. Obecnie praca w WSK daje ludziom o wiele więcej satysfakcji. (ks)

W OLKUSKIEJ FABRYCE NACZYŃ EMALIOWANYCH idziemy przez zakamarki zaplecza technicznego, koło kotłowni i generatorów, omijając tu i ówdzie porozrzucane zużyte elementy rur, stalowe konstrukcje zdezelowanych wózków akumulatorowych, stare opakowania. Choć obraz ładu na podworcach fabryki jest lepszy niż parę miesięcy temu, jednak parę ton złomu pozostało tu jeszcze do uprzątnięcia. Przy hali emalierni warczy betoniarka. Budują fundamenty nowego, większego niż dotąd pieca. Przechodzimy ciasnymi przejściami wzdłuż linii produkcyjnych. W wąskim przejściu między konwejerami pracują kobiety przy nakładaniu polewy i jej pielęgnacji. Czynny jest tylko „płaszcz wodny", który oddziela pracownice od rozpalonych pieców. Klimatyzacja stanowisk pracy nie funkcjonuje. **Jan Piątek**, piecowy, wskazuje nam rzadki dziś łańcuch wiader i czajników. Trzech malarzy, których praca stanowi tu o intensywności produkcji jest na zwolnieniu chorobowym. Nie trudno ustalić zależność między złym stanem klimatyzacji stanowisk ciężkiej pracy a wysokim odsetkiem absencji chorobowej. **Antonina Grendys**, popychająca drewniany wózek z wiadrami, przeciska się z trudem przez zator pustych wózków. Praca idzie niezbyt rytmicznie. Na przygotowanych stanowiskach stoją pojemniki z napojami i herbatą miętową, ale nad halą wisi ciężki, dławiący upał. Kąciki wypoczynku, które tak niedawno chwaliliśmy, są zaniedbane. Farba odpryskuje z ławek a koślawe stoliki nie zachęcają swym wyglądem do spożycia posiłku.

Na biurku dyrektora **Władysława Pawełczyka** leżą dane o przygotowywanych na rok przyszły poważnych inwestycjach, które poprawią stan zaplecza socjalnego. Ale tutaj, zwłaszcza na ciężkich stanowiskach pracy obróbki czarnej i emalierni, trzeba w pierwszej kolejności klimatyzacji i jeszcze raz klimatyzacji. Jest faktem, iż w kraju brak wyspecjalizowanych projektantów i wykonawców przemysłowych urządzeń wentylacyjnych. Ale jest także faktem, że intensyfikacja produkcji zależy ściśle nie tylko od nowych pieców i maszyn lecz także od humanizacji warunków na trudnych stanowiskach pracy.

(J. Rat).

✱

W WOLBROMSKICH ZAKŁADACH PRZEMYSŁU GUMOWEGO „STOMIL" z-ca dyrektora inż. **Adam Szpet** prowadzi nas od stanowiska do stanowiska pracy. Te zakłady przeobrażają się w oczach. Idziemy przez nowoczesne, widne hale taśmowni i wężowni, gdzie wysoko wydajne maszyny obrazują ciągły pościg zakładu za światowymi standardami technologii. Tu warunki pracy, mimo odczuwalnych wyziewów chemikalii, są znośne. Gorzej jest w starych, rozsypujących się drewnianych halach kalandrowni, gdzie gryzący talk zwycięża w starciu z tłoczonym prymitywnymi rurami powietrzem. (J. Rat.)

Wkrótce porozumienie w Laosie?

W piątek (10 bm.) odbyło się spotkanie między laotańskim premierem **Souvanna Phoumą** a pełnomocnikiem Patet Lao **Phoumi Vongvichitem**. Według AFP, chodziło o próbę przezwyciężenia kilku drugorzędnych trudności przed podpisaniem protokołu porozumienia przygotowanego już od wielu dni.

Podpisanie protokołu odkładane z tygodnia na tydzień dojdzie prawdopodobnie do skutku już w najbliższym czasie.

Pierwsi w kraju

(Inf. wł.) Krakowskie Zakłady Ortopedyczne są specjalistycznym przedsiębiorstwem, wykonującym protezy, buty ortopedyczne, sprzęt rehabilitacyjny. Zatrudniają aktualnie 304 osoby. Załoga zakładu ma pod swoją opieką ponad 30 tys. pacjentów z trzech województw: krakowskiego, kieleckiego i rzeszowskiego.

Ostatnio przedsiębiorstwo to zastępuje tradycyjne tworzywa — drzewo i skórę — nowymi tworzywami sztucznymi.

Krakowskie Zakłady Ortopedyczne mają na swoim koncie sporo osiągnięć. W ub. r. przedsiębiorstwo to zajęło I miejsce w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy. W ub. sobotę odbyła się w Krakowskich Zakładach Ortopedycznych uroczystość przekazania załodze tego zakładu sztandaru przechodniego Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej oraz ZG Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia — za wybitne osiągnięcia na polu działalności zawodowej. W imieniu władz przedsiębiorstwa sztandar wręczał dyrektor naczelny Zjednoczenia — **Lucjan Fatyga**. W imieniu załogi sztandar odebrał dyrektor naczelny Przedsiębiorstwa — **Tadeusz Bruzda**. (jmc)

Fala protestów na całym świecie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Najwięcej protestów napływa na ręce organizacji lotniczych — Międzynarodowego Stowarzyszenia Transportu Lotniczego (IATA) Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego (ICAO) oraz Stowarzyszenia Pilotów Cywilnych (IFALPA). Sekretarz Stowarzyszenia Pilotów Duńskich oświadczył, że czyn Izraela wnosi nowy aspekt do całej problematyki związanej z porywaniem samolotów. Według jego oświadczenia, sprawa ta będzie jednym z głównych zagadnień rozpatrywanych tak przez krajowe stowarzyszenia pilotów, jak i międzynarodową federację — IFALPA.

Piracki zamach potępia też prasa na całym świecie. Londyński „Obserwer" pisze, że przechwycenie przez Izrael arabskiego samolotu jest zamachem na całą międzynarodową społeczność. Inne londyńskie pismo „Sunday Express" stwierdza, że nikt nie może usprawiedliwić przechwycenia samolotu, który wykonuje pokojowe zadanie nad własnym terytorium.

W niedzielę odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rządu izraelskiego, który ukonstytuował się jako Ministerialna Rada Bezpieczeństwa. Nie ujawniono żadnych szczegółów obrad. Obserwatorzy polityczni w Tel-Awiwie przypuszczają jednak, iż rząd Izraela omówił plan działania w związku z masowymi protestami, rozlegającymi się na całym świecie po porwaniu przez izraelskie lotnictwo wojskowe libańskiego samolotu pasażerskiego. Obrady te łączą się też z posiedzeniem Rady Bezpieczeństwa ONZ, która na wniosek Libanu zbierze się w Nowym Jorku w poniedziałek, o godz. 20 czasu warszawskiego.

Minister obrony Izraela, gen. Mosze Dajan, występując w sobotę wieczorem na relacjonowanej przez telewizję tego kraju konferencji prasowej, przyznał, iż osobiście rozkazał lotnictwu wojskowemu przechwycić libański samolot pasażerski. Władze Izraela chciały bowiem schwytać przywódców palestyńskiego ruchu oporu, którzy mieli zamiar lecieć wymienionym samolotem. Dajan stwierdził, iż chodziło głównie o George'a Habbasza, szefa Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny, którego oskarżył o odpowiedzialność za wiele akcji „terrorystycznych", wymierzonych przeciw Izraelowi.

Z tonem wypowiedzi Mosze Dajana korespondują głosy prasy izraelskiej, która niemal bez wyjątku rozgrzesza inspiratorów i wykonawców tego nowego brutalnego aktu piractwa powietrznego. M. in. gazety „Jerusalem Post", „Maariw", „Dawar", popierają napaść na libański samolot komunikacyjny, zrzucając odpowiedzialność za stan napięcia między Izraelem a krajami arabskimi na „terrorystów" palestyńskich. Od tych wypowiedzi odbiega artykuł dziennika „Haarec", organu lewicowej partii MAPAM, który wyraża powątpiewania, czy akcja ta nie przyniesie Izraelowi więcej szkody niż korzyści.

MOSKWA (PAP)

W Związku Radzieckim surowo oceniono akt lotniczego bandytyzmu — pisze m. in. komentator agencji TASS, Georgij Dragunow. Podkreślając, że samolot stał się celem napaści jeszcze nad suwerennym terytorium Libanu, autor zwraca uwagę na powszechne oburzenie światowej opinii publicznej wobec tej bezprecendensowej akcji. Dragunow cytuje liczne głosy protestu prasy wielu krajów, która powszechnie określiła napaść Izraela jako wyzwanie przeciw światowemu pokojowi.

Posiedzenie Prezydium Rządu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

pracy, dalszej poprawy dyscypliny pracy, a także wzmożenia wysiłków na rzecz systematycznej poprawy podstawowych relacji ekonomicznych, m. in. poprzez stałe zmniejszanie kosztów wytwarzania.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu dokonało oceny rozwoju w Polsce kontenerowego systemu transportowego. System ten znajduje się obecnie w pierwszym etapie wdrażania. W ciągu najbliższych 2—3 lat, zgodnie z uchwałą Rady Ministrów podjętą w 1971 roku, ma on być znacznie upowszechniony, zarówno w przewozach kolejowych i samochodowych, jak i w transporcie morskim. Prezydium Rządu stwierdziło, że realizacja tej uchwały przebiega dotychczas niezadowalająco, m. in. na skutek zbyt opieszałej działalności ze strony niektórych resortów gospodarczych — głównych nadawców i odbiorców ładunków.

Prezydium Rządu podjęło decyzję zobowiązującą zainteresowane ministerstwa do przygotowania w ciągu 1974 r. swoich zakładów produkcyjnych, znajdujących się w rejonach obsługiwanych przez stacje kontenerowe, do nadawania i przyjmowania przesyłek w kontenerach. Przed resortem handlu zagranicznego postawiono zadanie znacznego rozszerzenia lądowo-morskich i morskich przewozów kontenerowych. Ministerstwo Komunikacji zostało zobowiązane do znacznego rozszerzenia produkcji i dostaw kontenerów, a także do uruchomienia odprawy kontenerów na kolejnych ważnych stacjach oraz rozpoczęcia budowy kilku stałych stacji kontenerowych.

Na posiedzeniu przedyskutowano sprawy dotyczące udoskonalenia organizacji pracy transportu samochodowego związanego z obsługą całego tzw. kompleksu żywnościowego — tzn. rolnictwa, przemysłu spożywczego przetwórstwa oraz obrotu rolno-spożywczego.

Prezydium Rządu omówiło projekt nowej uchwały Rady Ministrów w sprawie sprzedaży niektórych artykułów przemysłowych oraz świadczenia usług dla ludności na warunkach kredytu ratalnego.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępnie projekt nowej ustawy o dowodach osobistych. Przewiduje on przekazanie spraw związanych z wydawaniem dowodów osobistych z komend Milicji Obywatelskiej prezydiom rad narodowych.

Mając na uwadze wprowadzenie ułatwień, również przy przekraczaniu granicy z NRD, projekt przewiduje, że osoby, które ukończyły 13 lat mogą otrzymać tymczasowy dowód osobisty. Umożliwi to dzieciom i młodzieży wyjazdy do NRD pod opieką osób, do których dowodów nie są one wpisane.

Zgodnie z projektem, w dowodach osobistych będzie można dokonywać więcej niż dotychczas wpisów urzędowych, dotyczących np.: grupy krwi, posiadania książeczki walutowej, a także wpisów w sprawach służby wojskowej, zmiany miejsc pracy, itp.

Zmarł znakomity polski scenograf ANDRZEJ STOPKA

(C. D. ZE STR. 1)

dramatycznego, wobec jego ducha i wewnętrznej poetyckości. Z kolei nieomylne odczucie stylu i miłość do znaczącego, wymownego rekwizytu".

Zaiste. To co po wojnie ostatniej stworzył Andrzej Stopka jako scenograf — autor oprawy plastycznej „Promienistych" Grzybowskiej, „Jajka Kolumba" Flukowskiego w Teatrze Starym, „Placówki" w ówczesnym Teatrze Młodego Widza, „Ożenku" Gogola i reportażu scenicznego Treniewa „Lubow Jarowaja" w Teatrze im. Słowackiego, na tej samej scenie zrealizowanego „Wesela" — było niezwykłe. Przecież stanowi ten spis maleńką cząstkę osiągnięć olbrzymich, na miarę europejską i światową naszej ojczystej scenografii. Drodzy krakowianie — czy pamiętacie piękny kostium Chudogęby z „Wieczoru Trzech Króli", czy pamiętacie kapitalne kostiumy z „Powrotu Odyssa" Wyspiańskiego, jednej z ostatnich prac scenograficznych Stopki? Na pewno pamiętacie, bo pamiętać musicie tę przejmującą zgodność porządku rzeczy materialnych na deskach scenicznych z tekstem wypowiadanym przez aktorów. Szare kostiumy w „Śmierci Gubernatora" Kruczkowskiego, kolorowe kostiumy utrzymane w manierze stylizacyjnej do „Halki", uproszczenie rekwizytu tam, gdzie było ono możliwe, konieczne, dbałość o szczegół w dramatach wymagających takiej pieczołowitości. To dzięki Jego talentowi opartemu na rzetelnych studiach z taką siłą przemawiały do nas utwory Bałuckiego, Fredry, Rittnera, Wyspiańskiego, Goldoniego, Felińskiego, Szekspira, Brechta, Shawa. To Andrzej Stopka był współtwórcą prawdziwego, wielkiego odrodzenia na scenie narodowej „Żywota Józefa" Mikołaja Reja oraz „Historyi o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim" Mikołaja z Wilkowiecka, które realizował w teatrze Dejmek.

Znana była również pasja graficzna Stopki. Karykatury Jego autorstwa były przykładem świetnej pracy plastyka, który umie charakterystyczną kreską, owymi przysłowiowymi Stopkowymi „zakrętasami" zapisać niejako charakterystyczne cechy twarzy ludzi pióra, teatru, prasy, radia. Jak to dobrze, że przed laty „Wydawnictwo Literackie" wydało tekę tych karykatur, przez co artysta mógł wygrać wyścig z ulotnością, przemijaniem Jego dzieła.

Wyróżniony wielokrotnie nagrodami państwowymi, nagrodą miasta Krakowa, odznaczony wieloma orderami, profesor i dziekan wydziału scenografii — sławnej ASP krakowskiej, pozostawał człowiekiem przyjaznym wobec potrzebujących Jego pomocy. Nie zamykał się w zaciszu pracowni, bo i funkcja scenografa na to nie pozwalała. Nie unikał przy tym robót natury publicystycznej. Projektował wiele opraw graficznych dla „Gazety Krakowskiej"; kompozycja czołówkowa numeru naszego dziennika na 10-lecie wyzwolenia przez Armię Radziecką była pięknym, poetyckim dziełem malarza, grafika, który swój talent oddał w służbę Polski Ludowej.

Chylimy głowę nad Jego trumną porażeni ogromną, niepowetowaną stratą jaką poniosła kultura polska. Jednakże dzieło Stopki, Jego myśl scenograficzna, wyobraźnia — zapłodniły już dawno wielu artystów teatru. Dlatego kiedy mówimy, że nie wszystek przecież umarł — mamy we wdzięcznej pamięci dzieło godne naszej epoki.

„Podarek na urodziny"

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

ponujemy ostatnie już w trakcie tegorocznych wakacji zadanie: „PODAREK NA URODZINY"

14 sierpnia mija 29 rocznica zwycięskiej bitwy, jaką pod Studziankami stoczyły w 1944 r. z hitlerowcami wojska polskie i radzieckie. Dla przypomnienia i upamiętnienia tego wydarzenia chcemy, aby 19. VIII. (w najbliższą niedzielę) o godz. 20 we wszystkich miejscowościach, w których działają zastępy NAL, zapłonęły ogniska. Rozpalcie je na najwyższych, widocznych z dala miejscach (oczywiście przy paleniu należy przestrzegać kodeksu bezpieczeństwa i zasad bezpiecznego palenia ognisk).

Ognisko powinien poprzedzić zwiad, w trakcie którego zastęp odszuka uczestników walk z hitlerowskim najeźdźcą, b. żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, bądź tych, którzy pełnili służbę bezpośrednio po zakończeniu wojny. A może zdarzy się, że akurat w Waszej miejscowości przebywa ktoś, kto aktualnie odbywa służbę wojskową? Przygotujcie wcześniej program, zaproście ich na ognisko, poproście aby podzielili się wspomnieniami, opowiedzieli Wam o tym, jak wygląda dzień w koszarach, jakie zadania stoją dziś przed Ludowym Wojskiem Polskim. Po gawędzie wspólnie zaśpiewajcie żołnierskie piosenki.

Dla wszystkich gości i dla siebie przynieście kromki chleba i przygotujcie długie, czyste patyki, na których w czasie ogniska wszyscy przypieką nad ogniem chleb. Smakuje wybornie i przypomina wojskowy suchar!

Wasze ogniska w dniu 19 sierpnia świadczyć będą, że zastępy NAL pamiętają o swych przyjaciołach — żołnierzach, staną się formą Waszego udziału w obchodach 30 rocznicy powstania LWP.

Niezależnie od tego przygotujcie samodzielnie upominki — kartkę pocztową, suszone kwiaty, wykonanego z szyszek lub korzeni cudaczka i wyślijcie z życzeniami od zastępu do Powiatowego Sztabu Wojskowego lub pobliskiej jednostki LWP. Te Wasze upominki i życzenia sprawią wielką radość oficerom i żołnierzom. Po wykonaniu zadania, w terminie do 23. VIII. br. prześlijcie meldunek do redakcji „Gazety Krakowskiej", ul. Wielopole 1, 30—072 Kraków, opatrując koperty dopiskiem NAL.

MELDUNEK

Zastęp .....
(nazwa zastępu)

Ilość członków w zastępie .....

Wykonał zadanie .....
(nazwa zadania)

Co zastęp zrobił .....

.....

Imię i nazwisko zastępowego .....

Hufiec (powiat) .....

DRUHNY I DRUHOWIE Z ZASTĘPÓW NAL!

Podaliśmy Wam już piąte zadanie. Przypominamy, że każdorazowo mieliście wykonać dodatkowo kartkę do Kroniki Nieobozowego Lata 73. Wszystkie karty (poza kartą z zadania III, którą jako meldunek wysłaliście już do gminnego lub powiatowego Sztabu NAL) po zakończeniu akcji przekażcie najbliższemu Sztabowi NAL. Sztab wybierze najciekawsze kroniki i prześle je do Sztabu Chorągwianego. Na Zlocie Zastępowych — we wrześniu — nastąpi ocena nadesłanych prac, a najciekawsze zostaną nagrodzone.

W miłym Grybowie kwiaty nie wystarczą

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

je sobie przy ulicy „piękną" stajenkę, przy całkowitej bierności miejscowych władz. (Nie sądzę aby ktokolwiek wydawał zezwolenie na tę budowlę). Spacerując po mieście zauważyłem jeszcze kilka innych przykładów dzikiego budownictwa, które bynajmniej nie zdobi tego skądinąd ładnego i miłego miasteczka.

Problem higieny: trudno przejść bez przyspieszenia kroku obok budynku zakładu „Caritas" z powodu przyprawiającej o mdłości woni. Czyżby ojcowie miasta tędy nie chodzili? W miejscowej kawiarni „Kaskadą" toaleta jest zamknięta, a druga, znajdująca się przy restauracji jest cuchnąca i brudna oraz pełna pijanych osobników.

Od niedawna (podobno zarządzeniem nowego prezesa GS) wprowadzono nowy zwyczaj wypraszania gości z kawiarni na pół godziny przed rozpoczęciem dansingu. Kto ma zamiar na nim pozostać, musi opuścić lokal, nabyć bilety w szatni, aby za pół godziny móc wrócić. Przez te pół godziny może on np. spacerować po ulicy albo wstąpić do restauracji „na jednego". Zresztą to już nikogo nie obchodzi.

Tak więc obok miłych wrażeń z urlopu w Grybowie wywiozę także te, które pozwoliłem sobie przekazać.

Nie wystarczy bowiem obsadzić miasto kwiatami, poza tym trzeba jeszcze dużo zrobić, nie tylko przecież dla turystów i wczasowiczów.

A. STANKIEWICZ
Wrocław

„Każdy kłos na wagę złota"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

pomocy 20 młodych ludzi uprzątnęło zboża z 40 ha gruntów. **Koło z Luszowic Górnych** nie pozostaje w tyle, uprzątając żyto i owies u **Stanisława Ogorzelca**.

Te wszystkie meldunki wydały nam się tak pozytywne, że gwoli przekonania się na własne oczy o ich realizacji wybraliśmy się do **Zakładu Doświadczalnego IUNG w Borusowej**. Kombajn uwijał się szybko po dużym polu obsianym graną. Młodzi ludzie stanowili jego obsługę. — Na razie zajmujemy się jeszcze swoim gospodarstwem — mówi przewodniczący koła **Stanisław Rój**, który zatrzymał traktor na chwilę rozmowy. — Ale po godzinie 18 z maszynami zakładu wyruszamy do gospodarstw indywidualnych na wieś. Pomogliśmy już **Wojciechowi Maraszkowi, Wiktorii Sambor**. Koło liczy 16 osób więc jest komu robić. W tej chwili większość młodych pracuje przy zwózce siana z drugiego pokosu.

Zatrzymuje się przed nami kombajn. I już po chwili możemy zapytać kombajnistę — najstarszego tu w tej chwili pracownika, jak się czuje wśród tych młodych, z którymi przyszło mu pracować. Jest jednocześnie sekretarzem zakładowej POP, więc żadne sprawy w tej instytucji nie są mu obce. — Pracuję z nimi stale — mówi **Wiesław Kowal**. — Gdyby mi ten zespół nie odpowiadał, to pewnie poszukałbym innego — ocenia oszczędnie, a jednak jednoznacznie. — Bardzo jesteśmy w tym roku zadowoleni z pomocy **POM w Lubaszu i Niwce**. Wczoraj np. mieliśmy awarię. Telefonistka z poczty połączyła natychmiast jak tylko powiedziałem, że mi kombajn stanął. Ekipy zjawiły się niezwykle szybko i usunęły awarię w trzy godziny. A nie należała ona do najprostszych, bo wysiadło sprzęgło. — Koledzy wysoko oceniają pracę **Władka Leszczyńskiego, Krzyśka Danisza, Jana Wytrwała**.

Interesuje nas jeszcze praca dziewcząt w dziecińcach. W **Nieczajnej Górnej**, mimo późnego popołudnia sobotniego, w szkole bawi się spora gromadka dzieci pod opieką dwóch dziewcząt. Jedna z nich, **Mieczysława Wąs** z koła ZSMW tłumaczy, że to przedszkole czynne jest właściwie do godz. 15. Ale rodzice dużo później zgłaszają się po dzieci. Szczególnie, gdy pogoda umożliwia dłuższą pracę w polu. Nie najlepiej jest z zaopatrzeniem. Jedna z opiekunek musi często jeździć do miasta po zakupy i pomagać kucharce — **Antoninie Berecie**, bo ta nie podołałaby wszystkiemu, skoro sama musi przygotować trzy posiłki dla 40 dzieciaków. A maluchy chętnie tu przychodzą. Najbardziej lubią wycieczki do lasu. Chwala się tym, czego nauczono ich w tym przedszkolu.

Młodzi członkowie kół ZSMW pracują we wszystkich niemal wsiach naszego województwa. Spotykamy ich również na terenie **POWIATU KRAKOWSKIEGO**. W **Sułowie** 10-osobowa grupa szybkim krokiem maszeruje do gospodarstwa **Jana Hankusa**. To już wprawdzie popołudnie, ale chłopcy wrócili dopiero z pracy w mieście, a dziewczęta skończyły właśnie pomagać w gospodarstwach rodziców. Przewodnicząca miejscowego koła **Ela Kurzawa** wyjaśnia, że muszą się spieszyć, bo po koszeniu u Hankusa chcą jeszcze pomóc **Józefowi Dębowskiemu**.

W Wołowicach na polu 68-letniej **Magdaleny Matuzik** chłopcy i dziewczęta (10 osób) sprawnie, ze śmiechem i żartami, uwijają się przy koszeniu owsa i jęczmienia. Uprzątnęli tego prawie hektar, bo w gromadzie to i weselej i raźniej. Pani Magdalena przygląda się młodym ze wzruszeniem. Nie pytamy jej o nic. Uśmiech zastępuje tutaj słowa.

Żniwa zbliżają się już do końca. Najwięcej pracy pozostaje przy zwózce i omłotach. Nie zabraknie tu młodych ludzi. Nie zabraknie ich w gospodarstwach, które wzięli pod opiekę.

(mg-cm)

Dożynki w Dziekanowicach

(Inf. wł.) Mimo trudności spowodowanych warunkami atmosferycznymi, żniwa zbliżają się ku końcowi. W Stacji Hodowli Roślin Ogrodniczych w Dziekanowicach w pow. krakowskim, kierowanej przez dyr. inż. **Władysława Pokornego**, odbyły się już dożynki. Kilkudziesięcioosobowa załoga gospodarstw z Dziekanowic i Raciborowic z dumą i radością obchodziła tegoroczne święto plonów. Zresztą był do tego powód. Pszenicę z 35 ha zżęto, zwieziono i wymłócono bez pomocy kombajnów w ciągu 7 dni. Sypnęła ona prawie 40 q z ha. Najplenniejsza okazała się odmiana „Kaukaz", której plony sięgają około 60 q z ha. „Aurora" dała 49 q, trochę słabiej obrodziła „Mironowska".

Przy żniwach dzielnie pracowała cała załoga, której większość stanowi młodzież. Nie zabrakło i rodzin, pomogli także żołnierze. Wszyscy zasługują na wielkie uznanie. Na szczególne wyróżnienie — miejscowy mechanik warsztatowy **Franciszek Prucia**, który tak przygotował maszyny, że przez cały okres pracowały bezawaryjnie. Duże uznanie należy się też traktorzystom **Stefanowi Skałce, Stanisławowi Kaczmarczykowi** i **Wiesławowi Rajowi**, którzy od świtu do nocy nie schodzili z ciągników zwożąc dorodne zboże. (ep)

Tragiczne wydarzenia na świecie

(p) Oto ostatnie doniesienia agencyjne na temat tragicznych katastrof i klęsk żywiołowych na świecie:

● **Co najmniej 9 osób poniosło śmierć a 23 uznano za zaginione w wielkim pożarze, który wybuchł w wiosce, w pobliżu stacji kolejowej Yondong, ok. 180 km od Seulu. Przyczyną pożaru było wykolejenie się pociągu z ładunkiem benzyny i ropy naftowej.**

● **W pakistańskiej prowincji Pendżab Zachodni ulewne deszcze spowodowały groźne powodzie. Według niepełnych danych zginęło 16 osób. Ewakuowano mieszkańców z setek wsi.**

● **Również w Indiach wskutek gwałtownych opadów wystąpiły powodzie. W stanie Kaszmir zginęło 17 osób a 700 tys. pozostało bez dachu nad głową.**

● **Poważna katastrofa drogowa wydarzyła się w niedzielę w Austrii na autostradzie 120. Dwa samochody zderzyły się z sobą czołowo. Wszyscy pasażerowie obu pojazdów, łącznie 7 osób, ponieśli śmierć. Samochody spłonęły.**

● **W kanadyjskiej prowincji Quebec płonie 36 tysięcy akrów lasu. Pożar szaleje już 3 dni. Miejscowe władze zarządziły ewakuację ludności z najbardziej zagrożonych rejonów.**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 11 sierpnia 1973 roku zmarła po krótkiej i ciężkiej chorobie w wieku 46 lat

tow. Matylda Pawińska

zastępca kierownika działu spraw osobowych i szkolenia zawodowego Wytwórni Silników Wysokoprężnych „Delta" w Andrychowie, długoletnia i zasłużona pracownica zakładu, była działaczka ZWM i ZMW, były członek PPR, aktywna działaczka Ligi Kobiet i komisji kobiet pracujących przy Radzie Zakładowej WSW Andrychów, członek PZPR zajmujący odpowiedzialne funkcje w KZ PZPR i KP PZPR w Wadowicach, „matka chrzestna" statku żeglugi morskiej „Wadowice", za swą pracę zawodową i działalność partyjno-społeczną odznaczona m. in. Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego, Odznaką „Zasłużony dla Zakładu".

W Zmarłej straciliśmy wzorowego pracownika, działacza partyjnego i społecznego oraz nieodżałowanego kolegę.

DYREKCJA, ZAKŁADOWA ORGANIZACJA PZPR, RADA ZAKŁADOWA i ROBOTNICZA WSW ANDRYCHÓW

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 9 sierpnia 1973 r. zmarł tragicznie

Jan Górowicz

długoletni mistrz Zakładów Garbarskich i komendant Zakładowej Samoobrony.

W Zmarłym straciliśmy wzorowego pracownika i dobrego kolegę.

DYREKCJA, POP PZPR i RADA ZAKŁADOWA NOWOTARSKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO „PODHALE" — ZAKŁADU GARBARSKIEGO W KRAKOWIE oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY

JAK odmłodzić HUTĘ

Nie ma Polaka, który by nie wiedział czym dla kraju w powojennym jego rozwoju był nowohucki kombinat im. Lenina. Podkrakowska Huta, opiewana w piosenkach, utrwaliła się bowiem w świadomości potomnych, a także zapewne przejdzie do historii – jako symbol największych w naszych dziejach przeobrażeń społeczno-gospodarczych. Ale wśród potomnych rodzą się pytania i wątpliwości, czy Huta im. Lenina – największy obiekt przemysłowy w kraju i piąty pod względem wielkości zakład hutniczy w Europie – odpowiada dziś w pełni wymogom nowoczesnej techniki.

Oto problem, który rozważamy w czasie niezwykle interesującej rozmowy z dyrektorem technicznym kombinatu mgr inż. Jerzym Folfasińskim. Dodam, że jest to wysoko kompetentna w tych sprawach osoba, nie tylko z racji zajmowanej funkcji. Mój rozmówca związany jest bowiem z kombinatem niemal od początku jego budowy. Gdy ruszały poszczególne obiekty, zaczynał od zastępcy kierownika wydziału walcowni blach gorących. Orientuje się więc jak mało kto w całości technologii hutniczej.

CO TANIO, TO DROGO

Zacznę — mówi dyrektor Folfasiński — od pewnych stwierdzeń generalnych. Kombinat prezentuje dobry poziom techniki, przy czym porównanie to wypada zdecydowanie korzystnie na tle hutnictwa krajowego, zaś nieco słabiej w stosunku do poziomu światowego. Różnice te zresztą nie zawsze tkwią w samych rozwiązaniach technicznych. Nasze podstawowe jednostki hutnicze są po prostu niekiedy mniejsze, niż w innych hutach w świecie, a przez to mniej wydajne. Spotyka się już np. wielkie piece o objętości użytkowej 4 tys. m³. W Hucie im. Lenina tylko jeden, największy spośród pracujących pięciu pieców ma objętość 2 tys. metrów sześc. Największy konwertor w zakładzie stalowniczym daje jednorazowo 140 ton metalu, a w niektórych krajach w piecach tego typu wytapia się po 250 i więcej ton stali. W zakładzie koksochemicznym z kolei pracuje 12 baterii, ale te same rezultaty można uzyskać z czterech baterii wielkokomorowych. Przykłady te w sposób aż nadto przekonywający wykazują, że większe jednostki hutnicze poprawiają przede wszystkim ekonomikę produkcji, a więc przynoszą obniżkę kosztów i wzrost wydajności. Oto dlaczego hutnictwo w świecie przestawia się na duże obiekty przetwórcze.

Podobnie z walcownictwem, bez którego przecież nie może powstać żaden finalny wyrób hutniczy, np. blachy, druty, elementy konstrukcyjne. W Hucie im. Lenina, w której pracuje siedem wydziałów hutniczych, specjalizujących się w produkcji określonych wyrobów, szczególnie jeden — walcownia blach gorących — staje przed problemem ważnych rozstrzygnięć. Obiekt ten dostarczający obecnie 2 mln ton blach rocznie, musi w niedalekiej przyszłości zwiększyć swoje zadania. Nie będzie jednak mógł im sprostać w drodze nawet dość gruntownych zabiegów modernizacyjnych. Byłaby to w konsekwencji metoda „małych kroczków", nie przybliżająca tego wydziału do czołówki światowego walcownictwa. Znane porzekadło mówi: *co tanie to drogie*, dlatego celowa jest ze wszech miar budowa nowej walcowni blach gorących, według najnowszych rozwiązań technicznych.

NOWOCZESNE KIEROWANIE – W TECHNICE

Nowohucki kombinat jest również tym obiektem, który pretenduje do miana nowoczesnego zakładu w dziedzinie mechanizacji i automatyzacji. Nie ujmując mu niczego, trzeba jednak stwierdzić, że w zbyt małym stopniu zmechanizowane są np. prace w oddziale wykańczalni wspomnianej walcowni blach gorących. Sporo jeszcze czynności systemem tradycyjnym wykonuje się w zakładzie materiałów ogniotrwałych i koksochemicznym. Podobnie z automatyzacją. Wprowadzona została częściowo przy obsłudze aglomerowni, wielkich pieców, walcowni slabing, walcowni zgniatacz i walcowni zimnej blach. Natomiast w wydziale blach gorących stosowany jest ręczny system sterowania. Fachowcy wiedzą dobrze, że automatyzacja procesów hutniczych jest zabiegiem skomplikowanym i kosztownym. W ostatecznym rachunku jednak zwiększa ona wydajność urządzeń, przynosi poprawę jakości wyrobów, a równocześnie ogranicza pracę ludzką do ogólnego nadzorowania procesów.

Kolejne wreszcie ogniwo w nowoczesnym przedsiębiorstwie, to zarządzanie i kierowanie. W Hucie im. Lenina zbyt często jeszcze stosowany jest konwencjonalny system w zakresie prac planistycznych, w przekazywaniu informacji i w stosowaniu kontroli. Pomaga tu wprawdzie już w niejednym ośrodek techniki obliczeniowej, ale jeszcze w stopniu nie wystarczającym.

Godzi się jednak wspomnieć, że w sprawach tych występuje swoiste sprzężenie zwrotne. Stosowanie rozwiniętych szerzej form informatyki i automatyzacji produkcji możliwe jest przy odpowiednim poziomie technicznym i organizacyjnym procesów wytwórczych. Szansa ta wykorzystana będzie w budowanych obecnie w kombinacie kolejnych dwóch wielkich, nowoczesnych obiektach: walcowni blach karoseryjnych i blach transformatorowych.

KURACJA ODMŁADZAJĄCA

Nie wolno zapominać, że żyjemy w czasach, które zyskały miano trzeciej rewolucji technicznej. Maleje coraz bardziej okres „starzenia" się maszyn i urządzeń. W nowohuckim kombinacie wiele z nich dożywa dwudziestu lat. Dlatego czas na ich wymianę lub rekonstrukcję.

Niedawno w czasie posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Krakowie omawiano program rozwoju Huty im. Lenina do roku 1990. Ma ona zwiększyć w tym czasie swoją produkcję z wytwarzanych obecnie 6,5 mln ton stali do 9—10 mln ton. Sądząc po tendencjach dynamicznego rozwoju hutnictwa przewiduje się, że w Polsce w roku 1990 wytwarzać ono będzie około 34 mln ton stali. Nadal więc Huta im. Lenina zaliczać się będzie do ścisłej czołówki zakładów hutniczych. Mimo, że w niedalekim sąsiedztwie nowohuckiego kombinatu wyrośnie niedługo duży, nowoczesny zakład metalurgiczny jakim stanie się Huta Katowice, to jednak kombinat im. Lenina nie zamierza rezygnować z przodownictwa również pod względem nowoczesności. Wspomniany program rozwoju kombinatu przewiduje np. gruntowną przebudowę istniejącej koksowni i stalowni martenowskiej. Wprowadzone zostaną daleko idące zmiany modernizacyjne w istniejącej stalowni konwertorowej, postuluje się także budowę nowej walcowni blach gorących. Już trwa rozbudowa zaplecza remontowego, walcowni slabing, nie mówiąc o wymienionych uprzednio walcowniach blach karoseryjnych i transformatorowych.

Wszystkie przedsięwzięcia inwestycyjne, które pociągną za sobą miliardowe wydatki, podporządkowane są jedynemu, generalnemu zamysłowi. Idzie o dokonanie „kuracji odmładzającej" Huty po to, by na tych odcinkach, gdzie obecnie nieco odstaje od poziomu światowego — mogła dorównać, lub poważnie zbliżyć się do najbardziej przodujących zakładów hutniczych w świecie. Cele te zamierza się osiągnąć przy równoczesnej poprawie warunków pracy załogi i większej trosce o ochronę środowiska.

GWARANCJA – W LUDZIACH

Mamy — dodaje na koniec dyrektor Folfasiński — grono utalentowanych, młodych inżynierów, którzy wyjeżdżają za granicę do czołowych firm hutniczych, by z kolei móc u nas wprowadzić to, co najlepsze, najnowocześniejsze. Młoda kadra szybciej chłonie nową technikę i wprowadza ją w życie. W kombinacie ostatnio, głównie z tych właśnie powodów, odmłodzona została spora część personelu kierowniczego w poszczególnych wydziałach i zakładach. Właśnie ludzie, obok nowej techniki, dają najlepszą gwarancję powodzenia naszych zamierzeń.

TADEUSZ STEC

SŁONECZNE LATO

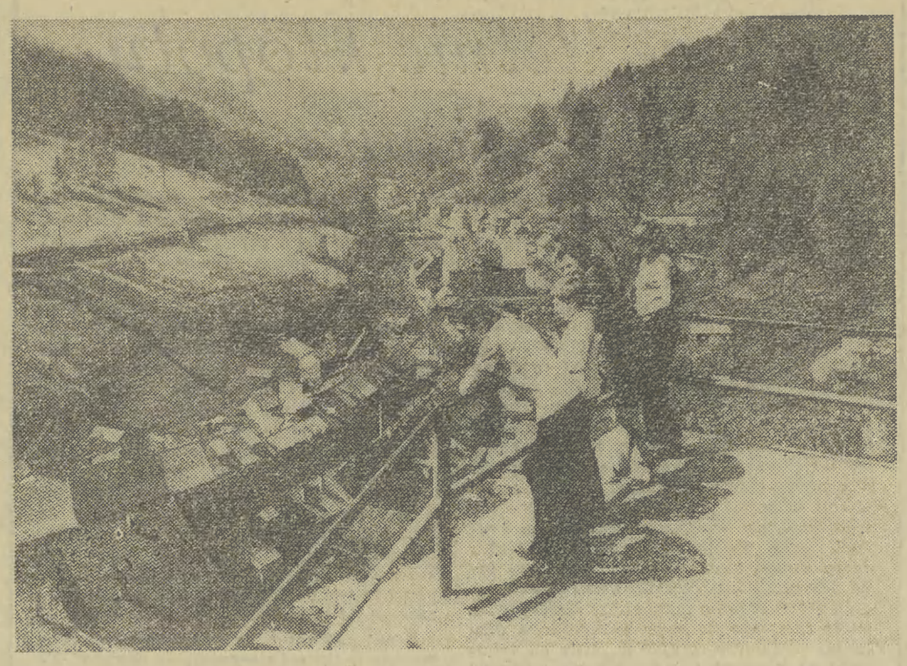

KRAJ WYPOCZYWA. Morze, jeziora, lasy, góry. Letni, wielki exodus trwa. Notuje się rekordowe frekwencje urlopowiczów we wszystkich miejscowościach wczasowych. Na ziemi krakowskiej w lipcu przebywało ponad dwa miliony turystów.

Mimo kaprysów pogody, nikt w zasadzie na aurę nie narzeka. Ludzie opaleni wracają do pracy. Tematem niemal wszystkich rozmów są wakacje.

Nie wystarcza nam już polski krajobraz Tego roku więcej niż zwykle rodaków wojażowało po europejskich kurortach. Nie tylko Bułgaria i Niemiecka Republika Demokratyczna ale także Włochy i Hiszpania tłumnie odwiedzane są przez przybyszów znad Wisły Nasz kraj stał się również atrakcyjny dla cudzoziemców, w Krakowskiem — w Krynicy, Zakopanem — różnojęzyczny gwar.

Na stronie 6 — jak zwykle w poniedziałek — kolumna pt. „Wakacje 73".

Cisza i smutek nad reglami

Był czas, gdy owce otrzymały bezwarunkową eksmisję z Tatr. Po cichu, bez rozgłosu, choć z niemałymi oporami, tatrzańscy bacowie opuszczali góry. Piękne hale Na Stołach, Pisana, Tomanowa, Chochołowska, Gąsienicowa i Kondratowa, Skupniowy Upłaz i Jaworzynka — przypominały jedynie opuszczonymi wrakami starych szałasów, że jeszcze niedawno było tu pasterstwo, że u bacy można było zaspokoić głód turysty — kęsem owczego sera i popić dowoli z wielkiej jak beczka na ogórki — putni kwaśnej czy słodkiej żętycy.

Owce — „zjadacze Tatr" — przestały się wypasać.

Majestatu gór nie naruszały już szczekanie psów, pohukiwanie juhasów, beczenie owiec i metaliczne dźwięki tysiąca dzwoneczków. W taki oto sposób przerwano jedną z najstarszych tradycji pasterskich naszego kraju, sięgającą stuleci. Eksmitowane owce jeździły jak „na saksy" — na wypasy w Bieszczady.

Patrząc na stare mapy i szkice odnalezione niedawno w zagranicznych archiwach widać, że w Tatrach nigdy więcej lasów nie było. Z własnej obserwacji (niemal przez 40 lat) dochodzę do swoich niejako prywatnych porównań. Oto one: Niewątpliwie zakaz owczanych wypasów wyszedł Tatrom na dobre. Upłazy, Jaworzynka, strome zbocza Kopy Magury, piargi pod Giewontem, te od Przełęczy Kondrackiej i od Małej Łąki, te z Miętusiej i Wantuli pokryła roślinność, jakiej nie tylko ja, ale i najstarsi górale — nie pamiętają.

Jest to niewątpliwy sukces „ochraniarzy". Wapienne ściany reglowych dolin masami pokryły szarotki; w gęstej, jak kobierzec trawie nigdy nie widziałem tyle storczyków, co obecnie. Oswojone jelenie i sarny — nie bardzo chcą teraz schodzić z drogi turyście, a płochliwe niegdyś kozice, podchodzą do okien schronisk.

Nigdy też nie było tak bogatej szaty roślinnej w tatrzańskich, reglowych lasach. Wyrosły młodniaki, zielenieją buki, rozrosły się jodły, a poszycie lasów — sięga do pierśi, nawet wysokiej, wyrosłej dziewczyny... O szybkim przyroście zwierzyny tatrzańskiej — mówią spisy i obserwacje służby TPN. Ci sami pracownicy tatrzańskiego parku, skoro jednak rozmawia się z nimi prywatnie, są zdania, że owiec tu jednak brakuje. Niejeden góralski przewodnik patrząc po rozległych rubieżach tatrzańskich hal po cichu i łezką w oku zanuci:

„owiecki zbrykały, kie sie redykały,
juhasicek płakoł, nózki go bolały..."

Powoli zaczęto dostrzegać ujemne strony wyrugowania pasterstwa z Tatr. Góry zarastają chwastami w wyniku zaprzestania wypasów. Hale tatrzańskie istotnie dziczały. Zamiast niską, ale zwartą jak angielska murawa — trawą, porastały wysokim zielskiem, którego nikt tu dawniej nie oglądał. Spulchniona, nie ubita kopytami owiec ziemia łatwo ulegała w wyniku gwałtownych opadów i wiatrów niszczeniu. Tu, gdzie dawniej była zieleń, ukazywać się zaczęły kamienie i piargi. Nikt też tak jak owce — nie nawoził w sposób naturalny gleby Tatr. Hale tatrzańskie — bardziej zaczęły przypominać połoniny Bieszczad; przez zielsko trudno było przecisnąć się nawet wytrawnemu turyście.

To nie owce, lecz masowi turyści zjadają Tatry — zaczęto mówić na naradach, konferencjach, spotkaniach. Było w tym sporo prawdy. Turystyka masowa, „kierdele wycieczkowe" — gorzej niż stada owiec szkodziły górom. Wydeptana zieleń, połamane krzewy, oskubane z liści i gałęzi drzewa, nawet te pod ścisłą ochroną... gdyby nie służba porządkowa Tatrzańskiego Parku, strażnicy i całe zastępy społecznych „ochraniarzy" — Tatry zostałyby do dziś „zjedzone" przez owych „turystów" — tzn. zaśmiecone i zadeptane.

Kiedy patrzę na reglowe doliny — widać na nich coraz więcej sałatkowej zieleni buków i jaworów wyrosłych w monolitycznym niegdyś smrekowym drzewostanie. Kierownictwu Parku udało się już przebudować drzewostan Tatr, przywrócić go do naturalnego stanu. Ale kiedy chodzę po tatrzańskich pustaciach przyznaję — żal mi szałasów pasterskich, opuszczonych dziś i zaniedbanych. Zniszczyliśmy bezpowrotnie coś bardzo pięknego i oryginalnego — dorobek pasterskiej architektury. Tego już uratować się nie da. Trudno. Szkoda. Ale przecież ileś tam szałasów jeszcze zostało, o które trzeba i należy szybko i konsekwetnie zadbać.

*

Decyzją Miejskiej Rady Narodowej w Zakopanem — owce mają powrócić w Tatry. Rozsądna to, mająca duże znaczenie dla Tatr — uchwała gazdów Zakopanego. Ale należy spojrzeć i szerzej. Dziś nikt już z praktyki ostatniego 10-lecia nie kwestionuje powrotu owiec w Tatry; chodzi jednak o powrót i wypasy w granicach rozsądku. Chodzi o rzetelny stosunek baców i juhasów do tatrzańskiej przyrody, o właściwą, zgodną z możliwościami terenów wypasowych obsadę owiec, o ochronę przyrody.

Bacy nikt nigdy owiec nie policzył — mówi góralskie przysłowie. W myśl tej zasady nigdy nie wiedziano ile wypasa się owiec w Tatrach w dawnych czasach. Oficjalnie było ich 10—15 tysięcy, nieoficjalnie — co najmniej o połowę więcej.

Ile ma być tych owiec w Tatrach — pozostawiam to specjalistom.

Chciałbym jednak, by na wapiennych ścianach Tatr pozostały szarotki — którymi niegdyś powszechnie handlowały góralskie rodziny baców i juhasów. I żeby w lasach kwitły — jak dziś — storczyki, i aby zostało takie jak teraz — gęste poszycie, a świstaki nie musiały się chować głęboko przed ciupagą bacy, jeśli mu przyjdzie ochota zapolować na to piękne stworzenie dla sadła i skórki. Prośbę tę kieruję pod adresem tych, co zadecydują o powrocie owiec w Tatry.

KAZIMIERZ WRÓBEL

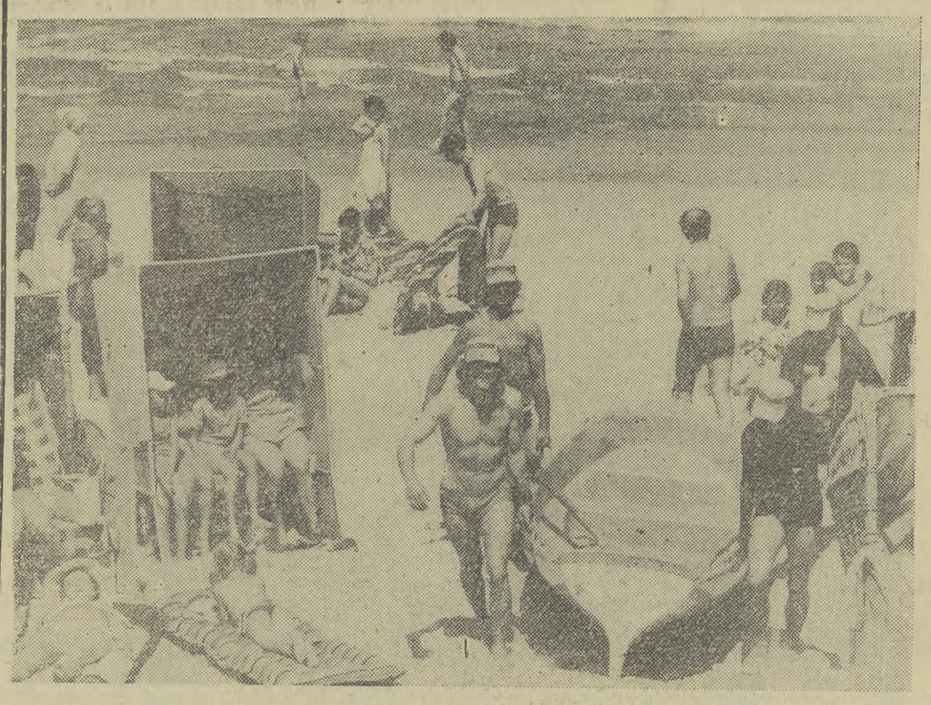

BODŹCE I HAMULCE

Tym, co wyodrębniło gatunek ludzki ze świata zwierząt, była praca. Świadome wytwarzanie dóbr materialnych i kulturalnych. Istotnym czynnikiem w w awansie człowieka stało się wyrabianie narzędzi pracy, doskonalonych stale w miarę rozwoju społeczeństwa.

Prawidłowość ta nie straciła aktualności w dobie rewolucji naukowo-technicznej. Przeciwnie — nabiera ona coraz większego znaczenia w przyspieszaniu tempa wzrostu produkcji i stopy życiowej.

Już od dawna podejmowano badania nad wpływem wzbogacania wiedzy i kwalifikacji ludzkich na wydajność pracy. Wyniki tych badań były niekiedy zaskakujące. Wybitny uczony radziecki, ekonomista — S. Strumilin wskazywał już w roku 1924, że likwidacja analfabetyzmu i upowszechnianie oświaty na poziomie szkoły podstawowej wyraża się — już po roku nauki — wzrostem wydajności pracy o około 30 proc.

Późniejsze badania prowadzone w ZSRR, dotyczące wpływu wykształcenia średniego i wyższego, wykazały, że właśnie dzięki temu dochód narodowy wzrósł: w roku 1940 — o 16 proc., w 1950 — o 21 proc., a w 1960 — o 23 proc.

A oto wyniki badań na Zachodzie: w dziesięcioleciu 1952—62 dochód narodowy powiększył się na skutek wzrostu wykształcenia: w USA i Belgii — o 15 proc., w Anglii — o 12, w Norwegii i Włoszech — o 7, a we Francji o 6 proc.

Nie ulega zatem wątpliwości, iż wiedza jest czynnikiem, który zwielokrotnia wartość człowieka nie tylko jako jednostki społecznej, ale również jako jednostki produkcyjnej. Prawidłowość ta wskazuje jednocześnie na ogromną szansę umocnienia potencjału gospodarczego Polski i poprawy stopy życiowej społeczeństwa dzięki naszym programom w dziedzinie oświaty.

Warto w tym miejscu przypomnieć niektóre dane o poziomie wykształcenia naszej klasy robotniczej, która w głównej mierze decyduje o wielkości dochodu narodowego. Jest to dziś grupa społeczna licząca przeszło 6 mln osób i stanowi wraz z rodzinami najliczniejszą klasę społeczną w Polsce. Przeszło 42 procent ogółu ludności. Systematycznie wzrasta poziom jej wiedzy i kwalifikacje zawodowe. W 1970 r. mieliśmy w grupie przemysłowej ponad 50 proc. robotników wykwalifikowanych, przyuczeni stanowili 30 proc., zaś niewykwalifikowani jeszcze 20 proc. Ale już dzisiaj wśród napływających do przemysłu robotników aż 90 proc. stanowią absolwenci szkół zasadniczych zawodowych oraz średnich.

Tak więc wizja robotnika „z cenzusem" za lat kilkanaście stanie się zjawiskiem powszechnym. Jest to jeden z istotnych czynników umacniania się kierowniczej roli klasy robotniczej w nowoczesnym społeczeństwie.

Podnoszenie poziomu wiedzy w latach przyszłych odbywać się będzie w tempie przyspieszonym. Przypomnijmy tu pewne dane z Raportu o stanie oświaty: otóż w 1975 roku na wyższe studia w Polsce przyjętych będzie około 70 tys. osób. W dwadzieścia pięć lat później, a więc w roku 2000 ma ich być przeszło trzy razy więcej, bo około 220 tys. Aczkolwiek nie mamy w kraju podobnych badań, jakie prowadzono za granicą o wzajemnych zależnościach poziomu wiedzy i wydajności pracy — łatwo można wydedukować, jak ogromny będzie wpływ tej masy ludzi po studiach i szkołach średnich na przyspieszenie rozwoju ekonomicznego kraju.

*

Tu jednak trzeba zwrócić uwagę na inne elementy zwielokrotnienia bądź ograniczenia ludzkich możliwości twórczych. Chodzi mianowicie o sposób wykorzystania człowieka w procesie produkcji. **Praktyka wykazuje, że często zła organizacja pracy, monotonia produkcji, brak wyraźnej więzi wykonywanych przez pracownika czynności z kształtem i wartością produktu finalnego niweczą poważnie jego potencjalne możliwości wytwórcze.** Aby zilustrować te nieco ogólnikowe pojęcia — parę przykładów eksperymentów, stosowanych obecnie na Zachodzie w celu zwiększenia zainteresowania produkcją ze strony robotnika.

Tygodnik „Newsweek" pisał niedawno o frustracji wielu robotników amerykańskich, spowodowanej monotonią, otępiającą pracą przy taśmach produkcyjnych. Powoduje to m. in. spadek wydajności i fluktuację załóg. Podjęto więc w przemyśle samochodowym (General Motors) próby zespołowego montowania wozów. Dotychczas auto posuwało się na taśmie montażowej, a stojący obok kolejni robotnicy wykonywali przy nim zaledwie jedną czy dwie proste operacje. Automatycznie, bezmyślnie powtarzali te czynności przez długie godziny, dnie, miesiące...

Teraz w niektórych fabrykach General Motors kilkuosobowe grupy montują auto w całości — poczynając od kół, a na klaksonie kończąc. Praca stała się przez to znacznie ciekawsza i przyjemniejsza.

W firmie Indiana Bell Telephone wytwarza się masowo książki telefoniczne. Prace introligatorskie dotychczas były podzielone na 21 prymitywnych operacji, które wykonywali kolejno poszczególni robotnicy. Teraz każdy robotnik odpowiada za złożenie c a ł e j książki. Ta prosta innowacja spowodowała spadek płynności kadr o 50 proc.

Okazuje się więc, że mimo ogólnie panujących w świecie kapitału tendencji technokratycznych, liczni menażerowie zachodni zaczynają coraz bardziej doceniać znaczenie c z y n n i k a l u d z k i e g o w procesie produkcji. W coraz większym stopniu zwraca się tam uwagę na samopoczucie robotnika, na jego psychikę. Znajduje to m. in. wyraz we wzrastającej popularności metody „human relations", czyli po prostu dbania o właściwe stosunki międzyludzkie w produkcji. Nie trzeba dodawać, że głównym celem tych wszystkich zabiegów jest dość prozaiczna troska właścicieli fabryk o utrzymanie, czy raczej zwiększenie stopy zysku.

*

Kapitalizm nie może wyjść poza zabiegi manipulacyjne, zmierzające do „uprzyjemnienia" samej pracy. Doskonaląc s t o s u n k i międzyludzkie zachowuje on bowiem i umacnia s t o s u n k i produkcji, polegające na burżuazyjnym systemie własności. Skoro zatem mówimy o człowieku zwielokrotnionym, o zwiększeniu twórczych możliwości jednostki, pamiętać musimy, że dopiero w warunkach socjalistycznych postulat ten ma szansę pełnej realizacji. Istnieje tu bowiem organiczna zgodność i jedność obydwu tych rodzajów stosunków.

Oznacza to po prostu, że robotnicy są w ł a ś c i c i e l a m i swoich zakładów. Że są oni gospodarzami. Uświadomienie sobie tej prawdy przez każdego robotnika stwarza daleko większe możliwości powszechnego wzrostu wydajności pracy niż zabiegi „humanitarnych" menażerów zachodnich wobec swoich załóg. **Jednakże świadomość ta nie rodzi się automatycznie z faktu uspołecznienia środków produkcji w naszym ustroju. Robotnik musi odczuwać p r a k t y c z n i e, że jego głos w fabryce się liczy, że jego samorząd ma istotnie wpływ na życie przedsiębiorstwa.** Przede wszystkim zaś, że partia, która jest organizacją najbardziej świadomych robotników i przedstawicieli innych warstw pracujących — skutecznie walczy o porządek, dyscyplinę, sprawiedliwość i poszanowanie człowieka.

Kształtowaniu takiej świadomości pomaga dziś ogólny klimat polityczny po Grudniu, a zwłaszcza po VI Zjeździe PZPR. Ale jednocześnie hamuje jej rozwój wiele czynników: biurokracja, brak kompetencji w działaniu niektórych kierowników placówek gospodarczych, a szczególnie tłumienie krytyki i ograniczanie oddolnej kontroli działalności administracji. Nie należy również zapominać o tym, że spora część robotników jest w swoim odczuciu tylko pracownikami n a j e m n y m i, co w potocznym rozumieniu tego słowa dalekie jest od pozycji g o s p o d a r z a. Zresztą z prawnego punktu widzenia również w naszym systemie robotnik jest rzeczywiście najemnikiem. Rzecz w tym, że najemcą nie jest już prywatny właściciel kapitału, lecz państwo socjalistyczne. Stanowi to zasadniczą różnicę między pozycją robotnika — powiedzmy — General Motors a robotnika z Nowej Huty czy FSO. Powszechne uświadomienie tej różnicy wymaga stałego pogłębiania demokracji robotniczej i w ogóle demokracji socjalistycznej w państwie. Zobowiązuje do tego partia — rozszerzając prawa obywatelskie i zwalczając tendencje technokratyczne.

Wzrost poziomu oświaty i kultury ludzi pracy, stała demokratyzacja stosunków w przedsiębiorstwach i w ogóle w życiu publicznym — oto przesłanki zwielokrotnienia twórczego działania człowieka.

LECH WINIARSKI

PROSZĘ O GŁOS

Stare letnie kłopoty Krakowa

Dokładnie 20 lat dzienniki krakowskie zajmują się życiem kulturalnym naszego miasta w okresie wakacyjnym, wskazując, że — dziwnym trafem — zamiera ono w kanikularnym okresie. Miliony ludzi przepływających przez nasz gród zwiedzają przede wszystkim słynne zabytki, galerie, obiekty przemysłowe. W dalszym ciągu skandaliczny jest coroczny zastój instytucji kulturalnych. Nie wiadomo już właściwie kogo winić, gdzie szukać naprawy, jakimi drogami dojść do niej? Przecież Kraków ma do pokazania mnóstwo ciekawych osiągnięć współczesnych. Nie można ciągle tłumaczyć się koniecznościami urlopowymi, bo to jest bzdura nie wytrzymująca argumentów rzeczowej krytyki. Zajął się już np. sprawami teatru Jerzy Bober, mam dzisiaj w zanadrzu inne przykłady krakowskiej nieruchawości.

Denerwuje mnie fakt, że nie pokazuje się przez całe lato dorobku krakowskich malarzy, rzeźbiarzy, grafików. Mnę od tygodnia w kieszeni zaproszenie na wystawę noplenerową Krakowskiego Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków, która czynna jest od 10 sierpnia w Pawilonie Wystawowym. Tak jakby tylko plener stanowił dla naszych plastyków inspirację twórczą. Cóż u czorta jasnego przeszkadza Związkowi Polskich Artystów Plastyków, Biuru Wystaw Artystycznych, Wydziałowi Kultury, Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych zorganizować przynajmniej dziesięć wystaw indywidualnych? Już się odzywają głosy, już je słyszę, że wystawa indywidualna wymaga opracowania katalogu, odpowiedniej organizacji ekspozycji, olbrzymich nakładów finansowych! Otóż trzeba robić te katalogi, szukać lokali wystawowych w lutym, marcu, kwietniu. Nie każda wystawa indywidualna musi być od razu olbrzymią ekspozycją, z całą machiną katalogowo-finansową. Przecież nazwiska Mikulskiego, Marczyńskiego, Sterna, Zacharewicza, Wiśniewskiego, Szancenbacha są bardziej znane za granicą niż w Polsce, w Krakowie! Tymczasem gród podwawelski może po prostu fascynować przybyszów różnorodnością czegoś, co nazywamy potocznie szkołami malarstwa. Kilkanaście lat temu szereg polskich miast organizowało ekspozycję rzeźb na plantacjach grodzkich, organizowało spotkania itd. Kraków? Kraków z tego rezygnuje. Ciągle ma mu wystarczyć Matejko i Siemiradzki w Muzeum Narodowym? Wydaje mi się, że i Matejko, i Siemiradzki dbaliby troskliwiej o interesy żyjących twórców, nie mówiąc już o tkliwej opiece, jaką otaczali talenty swych uczniów czy konfratrów.

Druga sprawa z kolejnych braków. Pytam naszą Filharmonię, orkiestrę Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie, Estradę Miejską i Wojewódzką, czy krakowianie i turyści przybyli do nas głuchną w lipcu i sierpniu? Nie ma żadnej rady na to, aby organizować letnie koncerty symfoniczne? Koncerty muzyki popularnej? Big-beatowcy i zwolennicy płytotek znaleźli wyjście z sytuacji. Mają swoje miejsca spotkań. Nie można w żaden sposób sprowadzić do Krakowa na recitale pieśniarskie (nie piosenkarskie) artystów Teatru Wielkiego z Warszawy i Łodzi? Może są trudności z zapewnieniem słuchaczy? Może i są. A może czekają na to stęsknieni za dobrą muzyką?

Ktoś wymyślił, że muzyka w wielkim mieście w lipcu i sierpniu „nie chwyta". To jest kłamstwo. Ciągle np. orkiestra radiowa czy Filharmonii boczą się na siebie. M. in. mówi się, że radiowcy odbierają słuchaczy koncertowych przez organizowanie comiesięcznych występów. Cóż tym radiowcom przeszkadza wykorzystanie lipca czy sierpnia na organizowanie dobrych koncertów? Sytuacja jest przedziwna — orkiestra Filharmonii spędza całe miesiące za granicą, idzie za nią orkiestra radiowa. Tymczasem lipiec i sierpień to „głusza" muzyczna w Krakowie.

Wielka przeszłość Krakowa wymaga ciągłej konfrontacji z tym, co współcześnie dzieje się w sztuce polskiej. Wiedzieli o tym wszyscy, którzy należą do przeszłości. Przykłady twórczości artystów, których dzieła zdobią pałace muzealne lub których utwory wykonuje się w salach koncertowych, mówią również o dążności — stałej, nieustępliwej, natrętnej — do konfrontacji z tym co było i z tym, co się obecnie dzieje. Kraków jest zobowiązany do takiego organizowania życia kulturalnego w lecie, by służyć dorobkiem kulturalnym wszystkim odwiedzającym ten gród. Nikt nie zwolni naszych środowisk artystycznych, działaczy kultury od tego obowiązku. Nawet 30-stopniowy upał w miesiącu sierpniu roku tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego trzeciego.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

ZAĆMIENIE

Są bardzo młodymi ludźmi. Mają po 16 — 18 — 20 lat. Chłopcy i dziewczęta. Pochodzą przeważnie z rodzin inteligenckich. Na jedenaście osób, zaledwie troje formalnie było uczniami i nieregularnie uczęszczało do szkół, jeden od dwóch miesięcy pracował. Reszta nie robiła nic.

Najczęściej spotykali się w jednej z krakowskich kawiarń, bądź u dysponującej własnym, dużym mieszkaniem młodziutkiej dziewczyny, należącej do ich „paczki".

SMUTNE ZWIERZENIA

— *Pierwszy raz z nazwą „narkotyki" zetknąłem się w klubie MPiK w maju ub. roku* — zwierza się siedemnastolatek — *tam poznałem Janusza, pseudonim „Małpa", który był z kolegą o imieniu Zbyszek i pseudonimie „Pastor". Rozmawialiśmy o narkotykach i narkomanach. To mnie zainteresowało.*

Nim upłynęło pół roku, nowicjusz był już wraz z grupą przestępczą objęty śledztwem, które prowadzi Prokuratura w Nowej Hucie.

Mówi o rok od niego młodszy, współpodejrzany. — *Pierwszy raz z narkotykami zetknąłem się trzy lata temu* (miał wtedy 13 lat!) *w pobliżu Sykiennic w Krakowie. Wówczas od nieznajomego mi z nazwiska mężczyzny z Wrocławia otrzymałem tabletki. Uczęszczałem do siódmej klasy. Z chwilą rozpoczęcia zażywania narkotyków, zacząłem opuszczać normalne zajęcia szkolne; rozpoczęły się braki w nauce. Tabletki zażywałem codziennie, kupowałem je na sfałszowane recepty. Ponieważ w ósmej klasie brałem coraz więcej narkotyków, te odciągały mnie od nauki a nadto spowodowały zatrucie organizmu. Byłem leczony w klinice toksykologicznej Akademii Medycznej, a następnie skierowany do kliniki psychiatrycznej. Po wyjściu z kliniki porzuciłem zażywanie narkotyków i zacząłem regularnie uczęszczać do szkoły. Od lutego 1972 przerwałem naukę, bo znów zacząłem narkotyzować się. Po trzech miesiącach przewieziono mnie do szpitala psychiatrycznego w Kobierzynie, ponieważ byłem już wyczerpany psychicznie i fizycznie. Odczuwałem lęki, silne bóle głowy.*

Ten chłopiec ma dopiero szesnaście lat! Jeszcze młodszy od niego czternastolatek wyjaśnia:

— *Zabrałem od ojca, który jest lekarzem, dziesięć recept. Miał je w teczce z pieczątką nagłówkową, a pieczątkę lekarską brałem również od ojca, wykorzystując jego nieuwagę. Ja sam wypisałem trzy recepty.*

FAŁSZERZE

11 listopada ubiegłego roku oficer dyżurny KW MO otrzymał wiadomość, że w aptece na osiedlu Teatralnym w Nowej Hucie zakwestionowano sfałszowaną receptę na środki narkotyczne oraz dowód osobisty. Przyszedł z nią 17-letni Ryszard M. Własnoręcznie wypisał mu receptę w klubie MPiK jego kolega. Przy zatrzymanym znaleziono kilka recept z podrobionymi pieczątkami lekarzy. Były to recepty in blanco. W czasie toczącego się śledztwa ujawniono, że posiadał on jeszcze inne recepty dostarczone przez pracownicę szpitala.

Śledztwem objęto jedenastu młodych ludzi, którzy stanowili dość mocno zintegrowaną grupę. Głównym źródłem uzyskiwania środków odurzających, były recepty. Fałszowano je, wywabiając zapis, bądź wypisywano na czystych blankietach (nabywali je w postaci bloczków, dostępnych powszechnie w sklepach papierniczych), które stemplowano pieczątką nagłówkową, najczęściej w przychodni i pieczątką lekarską. Opieczętowanie uzyskiwali poprzez kontakty z dziećmi lekarzy. Dalszym źródłem zdobywania ostemplowanych recept był kontakt z osobami zatrudnionymi w charakterze rejestratorek medycznych, które oczywiście bez wiedzy lekarza, zabierały blankiety i używając podstępnie pieczątek, podbijały je.

Realizacji recept dokonywano posługując się najczęściej dowodem osobistym matki, ojca, bądź kolegi. Charakterystyczny jest fakt, iż grupa objętych śledztwem osób w drodze doświadczenia ustaliła wąską liczbę aptek, w których nie kwestionowano recept i wydawano żądane środki bez zastrzeżeń.

GROŹNE ZJAWISKO

Do 1968 r. problemem narkomanii nikt się w Polsce nie zajmował. Po prostu nie było takiej potrzeby. Od pięciu lat notuje się przypadki włamań do aptek, skąd sprawcy zabierają narkotyki i środki odurzające. Następuje gwałtowny wzrost zużycia leków psychotropowych. Podczas gdy w 1965 r. zużycie tylko jednego z tych leków wyniosło 6.217 pastylek dziennie, to w dwa lata później już 65.853 pastylki. Przyjmuje się, że jeżeli wzrost jest czterokrotny, wówczas sytuację należy uważać za alarmującą.

Fachowcy wymieniają szereg przyczyn takiego stanu rzeczy. Oto niektóre z nich: ◆ Niewłaściwa informacja o narkotykach (zdarzały się publikacje utrzymane w tonie sensacji). ◆ Rozwój turystyki. ◆ Duża ilość i dostępność leków. ◆ Niskie ceny narkotyków i zamienników. ◆ Snobizm. ◆ Obawa przed odrzuceniem przez grupę (na zasadzie — jeśli nie będziesz zażywał — to cię nie chcemy).

Jest to bardzo groźne zjawisko, zwłaszcza wśród nieletnich i bardzo młodych ludzi, którzy z głupoty, z ciekawości, z chęci zaimponowania kolegom, zaczynają zażywać bardzo szkodliwe środki. I tak np. na terenie Nowego Targu i okolic stwierdzono fakty nadużywania różnych środków odurzających, nawet w szkołach podstawowych. Przypadki zatruwania się dzieci różnymi środkami kończyły się z reguły interwencją pogotowia ratunkowego. W ubiegłym roku uczeń ósmej klasy szkoły podstawowej w czasie zajęć szkolnych nagle zasłabł i wywrócił się. Został odwieziony do szpitala z objawami zatrucia lekarstwami. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że pożyczał od dzieci pieniądze na kupowanie leków. W czasie przeszukania u uczniów tej klasy, odnaleziono szereg leków i proszków. W czasie przerw proszki te o silnym działaniu zażywali chłopcy w ubikacji. 10 marca pogotowie ratunkowe i KP MO w Nowym Targu o 5 rano zostały zaalarmowane, że w internacie zasłabł i wywrócił się na kaloryfer rozbijając sobie głowę — uczeń technikum. Zabrano go do szpitala, gdzie okazało się, że jest on pod działaniem silnej dawki środka odurzającego. Oprzytomniał — po dwóch dniach.

KP MO w Nowym Targu została zawiadomiona, że ze szkoły podstawowej uciekł przez okno 14-letni uczeń, który miał zażyć środki odurzające. Lekarze wraz z kierownikiem szkoły udali się za nim do parku, a później do domu. Wezwano pogotowie ratunkowe.

ŚRODKI ZARADCZE

W ostatnim okresie coraz częściej zwraca się uwagę na niebezpieczeństwo narkomanii, która może poczynić spustoszenia w zdrowiu wielu jednostek i całych grup. Wyrządza już dzisiaj poważne szkody społeczne, choć mamy do czynienia dopiero z pierwszymi i nielicznymi przypadkami zażywania narkotyków przez młodocianych. Wcześniejsza ingerencja — jest jak wiadomo zawsze bardziej skuteczna. Jest to problem bardziej wychowawczy, niż prawniczy, czy medyczny. Jednak skuteczność działań zapobiegawczych zdeterminowana jest znajomością źródeł i istoty zjawiska.

Przytoczone fakty wskazują na konieczność energicznego przeciwdziałania. Doraźnie lecz niezwłocznie należy lepiej zabezpieczać blankiety recept i odpowiednie pieczątki, uczulić pracowników aptek na występujące fakty fałszowania recept.

O tych problemach rozmawiałem z kapitanem Władysławem Majznerem, który w Wyższej Szkole Pedagogicznej napisał bardzo ciekawą pracę magisterską na temat narkomanii wśród młodocianych.

Oto kilka wniosków ze wszech miar godnych upowszechnienia. Pod adresem resortu oświaty:

Należałoby pod kierunkiem Kuratorium Okręgu Szkolnego powołać zespół do walki z narkomanią wśród młodzieży. W jego skład winni wejść przedstawiciele instytucji zainteresowani tym problemem.

Problematykę narkomanii uwzględnić w tematyce dokształcania nauczycieli i pracowników oświaty.

Włączyć lekarza szkolnego (w uzasadnionych sytuacjach) do akcji ostrzegawczych dotyczących niebezpieczeństwa narkomanii.

W pracy poradni wychowawczo-zawodowych przypadki zażywania środków odurzających przez uczniów szkół winny być szczególnie wnikliwie rozpatrywane, przy czym działalność specjalistów nie może ograniczać się do jednorazowej pomocy. Niezbędna jest dłuższa i specjalna opieka nad tego rodzaju młodzieżą.

W służbie zdrowia należałoby scentralizować ewidencję narkomanów i lekomanów oraz wyznaczyć jedną placówkę odpowiednio przygotowaną do leczenia osób zażywających narkotyki. Oprócz terapii w systemie zamkniętym wymieniona placówka spełniałaby funkcję kontroli w miejscu zamieszkania osób, które leczyły się, aby zapobiec powrotowi do narkomanii. Obecnie byłymi pacjentami nikt się nie zajmuje.

✶

Już mądry Goethe mówił: — Więcej światła. Powtórzmy — więcej światła, by nie zaćmiewał słońca czad narkotyków, by świeciło jasno dla wszystkich.

JACEK ŻUKOWSKI

„Prawo powielaczowe" i życie

Wiele się u nas mówi o świadomości obywatelskiej, politycznej, moralnej, wyjątkowo zaś mało o świadomości i kulturze prawnej. Powstaje pytanie: czy jedną da się oddzielić od drugiej, traktować autonomicznie, jako dwie wartości od siebie niezależne?

Norma prawna jest tak stara, jak stare jest społeczeństwo. Czasem bywa bardziej rygorystyczna, czasem mniej, ale zawsze jej celem jest regulowanie określonej sfery zjawisk społecznych. Co reguluje norma prawna na warszawskim Dworcu Śródmieście?

Powie ktoś, że pytanie jest z gatunku wrednych. Sytuacja jednak jest paradoksalna. Dwa perony służą wsiadającym, trzeci wyłącznie wysiadającym i wsiadanie do pociągów z tego trzeciego, środkowego jest zabronione pod groźbą określonej kary, o czym wszystkich informuje odpowiednia inskrypcja, opatrzona wieloma artykułami i paragrafami, które winny przydawać jej autorytetu; ale nie przydają i nigdy nie przydawały. Autorytetem jest natomiast kontroler, zbierający mandaty. Obrazek codzienny wygląda mniej więcej tak: nadjeżdża pociąg, otwierają się drzwi na peron dla wysiadających, po czym spokojnie wsiadają ci, dla których prawo jest dyrektywą do omijania. Wsiadają spokojnie, wiedząc, że czeka na nich wygodne, siedzące miejsce, z pogardą patrząc na tłum po drugiej stronie zamkniętych drzwi. Ten tłum postępuje zgodnie z normą i dobrymi obyczajami, skutki zaś takiego postępowania są dla niego wyłącznie negatywne, bowiem nie może już marzyć o siedzącym miejscu. Przeto myśli sobie: czy warto być głupcem i przestrzegać prawa, skoro za jego nieprzestrzeganie — przynoszące określone korzyści — nic nie grozi? Coraz tedy więcej wsiadających z niedozwolonej strony i coraz bardziej zmniejsza się grono sprawiedliwych.

Jednym z fundamentalnych założeń każdego ustawodawcy jest — obok prewencyjnego działania prawa w przypadkach jednostkowych — tzw. prewencja ogólna, inaczej mówiąc — wychowawcze działanie prawa. Prawa, którego mamy w nadmiarze, a więc siłą rzeczy mało skutecznego. Każdej ustawie, a więc normie, mającej charakter dyrektywy ogólnej — towarzyszy niezliczona ilość przepisów wykonawczych, w mnogości których nie jest w stanie rozeznać się najbardziej wnikliwy cywilista. Jako anegdotę przytoczyć mogę wypowiedź rektora Uniwersytetu Warszawskiego, profesora Zygmunta Rybickiego, znawcy prawa administracyjnego, który oświadczył wprost, że tego prawa... nie zna.

Każda jednostka administracyjna wydaje ogromną ilość przepisów, w mniejszym lub większym stopniu wiążących obywateli, których potrzeba społeczna jest żadna. W nieskończoność tworzy się prawo tzw. powielaczowe, nieznane, niepotrzebne, nieskuteczne. To znaczy, że potrzebne jest ono chyba tylko jego autorom, jako uzasadnienie istnienia. W takich warunkach trudno jest mówić o kształtowaniu świadomości i kultury prawnej społeczeństwa, a przypadek warszawskiego Dworca Śródmieście uznać wypadnie za typowy.

Oczywiście, można by tu przytaczać w nieskończoność normy moralne, odwoływać się do wymogów współżycia społecznego, do administracyjnej potrzeby zwiększenia częstotliwości pociągów, co byłoby nawet uzasadnione, ale także mało skuteczne.

Różne zjawiska życia codziennego zwykło oceniać się jako moralnie do przyjęcia lub moralnie naganne. Mówi się np. że kradzież jest czynem niemoralnym, popełnienie plagiatu także, że niemoralne jest opuszczanie pracy bez uzasadnionych racji itp. Tymczasem są to czyny, mające swoje odniesienia w odpowiednich aktach prawnych, odpowiednio kwalifikowane i... karane. Wartościowanie moralne może odnosić się do tej sfery życia, która nie daje się regulować przy pomocy prawa, bowiem nie wszystko to, co jest moralnie naganne, musi być zaraz karalne, i odwrotnie, nie zawsze i nie w każdych warunkach to, co jest karalne — staje się tym samym moralnie naganne. Lizusostwo, oportunizm, tchórzostwo, nieudolność są cechami na pewno moralnie nagannymi, ale karanie ich byłoby przecież nonsensem. W czasie wojny karalne było słuchanie radia, czytanie prasy konspiracyjnej, sabotowanie pracy na rzecz okupanta — nikt tego jednak nie traktował w kategoriach potępienia moralnego. Wręcz przeciwnie.

Czy więc nasi bohaterowie wsiadania do pociągu z odwrotnej niż wskazana strony winni być traktowani jako ci, którzy łamią prawo w sposób ewidentny, czy też jako występujący manifestacyjnie przeciwko ustalonym normom współżycia? Sprawa nie jest prosta. Oczywiście, możemy uznać ich postępowanie za moralnie naganne, za spektakularną drwinę z owych norm. Osobiście wolałbym jednak, żeby przepis o zakazie korzystania przez wsiadających z peronu dla wysiadających był przepisem respektowanym w sposób obligatoryjny, i żeby ktoś stał na straży jego egzekucji. Obojętnie — milicjant, strażnik kolejowy czy kontroler PKP. W przeciwnym bowiem razie będziemy mieli do czynienia nie z prawem, a jego karykaturą, a wołanie o kulturę i świadomość prawną trzeba będzie między bajki włożyć. Nie jestem za nadmierną penalizacją naszego życia, lecz za tym, by to życie nie stało się chaosem.

ANDRZEJ WIELUŃSKI

TENCZYNEK LEŻY na Szlaku Orlich Gniazd

Malowniczość Tenczynka, jego piękne lasy i wyszukane krajobrazy — to magnes przyciągający w te strony tysiące turystów, wycieczkowiczów. Jak wieś jest przygotowana na przyjęcie gości? Jakie korzyści wyciąga z turystyki? Na ile ta wspaniała oaza dla stęsknionych spokojnego wypoczynku mieszkańców wielkich aglomeracji miejskich potrafi zaspokoić wybredne gusty przyjezdnych? Zresztą nie tylko przyjezdnych. Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż tak piękny rezerwat przyrody jak Tenczyńska Buczyna jest ewenementem na dużą skalę. Rosną tu wszystkie kwiaty — począwszy od przebiśniegów i sasanek; można spotkać cudowne okazy barwnych motyli. Wreszcie krocząca sosna na Sieradzkiej Górce, opodal drogi wiodącej na zamek, to także unikalny okaz przyrody. A wody mineralne! Solanki samoczynnie wypływają z maleńkich źródełek...

Nie ma przesady w stwierdzeniu, że przy większym zainteresowaniu i wysiłku, zarówno ze strony władz gminnych i powiatowych, przy współudziale mieszkańców — Tenczynek mógłby stać się popularnym a na pewno zaś jednym z najpiękniejszych ośrodków rekreacyjnych w Krakowskiem. Ale jak do tej pory szansa ta nie została wykorzystana. Co prawda zakusy w tym kierunku czyniono już kilkanaście lat temu; na zamku odbywały się wtedy nawet premierowe przedstawienia sztuk teatralnych grano przez zespół amatorski pod kierunkiem Buczka i Mirka, nad Stawem Wrońskim muzykowały dla turystów grupy instrumentalne, było kino...

Dzień dzisiejszy Tenczynka turystów na pewno nie zachwyca. Mieszkańców i gospodarzy także nie. Dlaczego? Odpowiedzi na to pytanie szukałam, u mieszkańców wsi. Moja rozmowa z nimi przerodziła się w burzliwą dyskusję. Próbowano bowiem nie tylko mnie, ale i sobie dać odpowiedź, dlaczego, mimo wielu starań, tak wolno idzie odnowa Tenczynka... *„Tysiące kroków podejmowano w kierunku zmiany sytuacji. Plany rozbudowy, upiększania wioski, uaktywniania mieszkańców omawiane były na niejednym zebraniu. Ba, zapadały nawet konkretne decyzje* — mówi działacz partyjny, Antoni Wnęk. — *Ale wszystko kończyło się na słowach i obietnicach. Przed mieszkańcami wsi nadal stoi widmo Stawu Wrońskiego, który „zniszczył" zryw do pracy społecznej i zapał. Instytucje oraz jednostki odpowiedzialne nie uszanowały ludziej roboty włożonej w przebudowę akwenu. Stąd też trudno dziś zmobilizować ludzi do pracy".*

Przypomnijmy więc pokrótce historię stawu. Otóż kilka lat temu jedno z chrzanowskich przedsiębiorstw podjęło się zagospodarowania tego terenu. W miejsce dzikiego zbiornika miały stanąć: baseny, kąpielisko dla dzieci, molo, przystań kajakowa. Obok zaś pawilon gastronomiczny. Mieszkańcy, mając tak wspaniałe perspektywy przed swą miejscowością, zgłosili pomoc w budowie. Przychodzili nad staw codziennie po pracy — rozsypywali kamień, piasek... Gdy staw został „zagospodarowany" — okazał się niewypałem. Niewypałem, w który utopiono 2 mln złotych! I już w chwili uroczystego otwarcia kąpieliska dał znać o sobie źle opracowany projekt; tuż po przecięciu wstęgi (a odbywało się to z wielką pompą) woda... uciekła z basenu. Fiasko! Rozgoryczenie ludzi, kompromitacja odpowiedzialnych za inwestycje. Obraz „wielkiego dzieła" budowlanych do chwili obecnej cieszy jednak oko tubylców i wycieczkowiczów. Zbiorniki z błotem i brudną wodą, wciąż notowane w aktach San.-Epidu, oblężone są latem w każdą niedzielę. Nikogo nie zraża fakt, że zbiorniki to malaryczne. Na dodatek mocno okraszone dywanem papierów i butelek po napojach wyskokowych. Mimo to ludziska zjeżdżają tu nawet ze Śląska i... kąpią się. Zresztą nie tylko ludzie — psy również. Ba, nawet samochody tutaj się myje. Nikomu z gospodarzy nie przyszło bowiem do głowy, że zanim „bogaty wujek" ponownie zajmie się zagospodarowaniem stawu, trzeba zrobić tutaj porządek — ustawić odpowiednie znaki zakazów i nakazów, naprawić „molo" czyhające ogromnymi dziurami na przechodniów, postarać się o kosze na śmieci...

Wypada dodać w tym miejscu, że Tenczynkowi udało się znaleźć owego upragnionego wujka — Jaworznicko-Mikołowskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Węglowego — który zadeklarował 10 mln złotych na budowę ośrodka rekreacyjnego, na terenie byłego stawu. I znowu przed wioską roztaczyła się wspaniała wizja — domki campingowe, baseny, pawilon... Jednak na bardzo krótko. Otóż po przeprowadzeniu wstępnych rozmów, wizji lokalnej stanu — przedsiębiorstwo po prostu... skrewiło. Widać już taki los tenczyńskiego stawu.

Nie mają w Tenczynku szczęścia do inwestycji. Albo coś jest chybione albo nieudane. Ot, choćby wodociągi, na które wydano 6 mln zł (2 mln zł dopłacili mieszkańcy), a które wciąż się psują. I licho po nich, skoro ludziska nadal kilometrami chodzą po wodę. Dzięki źle pojętej oszczędności niast rur żeliwnych położono, zresztą bardzo płytko, azbestowe, a efekt taki, że te wciąż pękają. Głównie pod naporem ciężkich samochodów, wywożących z kamieniołomów po kilkaset ton kruszywa dziennie. A szkoła? Blisko 1 mln zł utopiono w remont rudery absolutnie nie nadającej się na placówkę dydaktyczno-wychowawczą dla 350 dzieci. „Bez gabinetów, pracowni, sali gimnastycznej, stołówki, obiekt uraga tylko nazwie — zwierza się kierowniczka szkoły, Krystyna Deszcz. — Dlatego dziwi fakt, że włożono tyle pieniędzy w modernizację budynku, a skreślono z inwestycji budowę nowej szkoły". Szkoła jest rzeczywiście pierwszoplanowa. Nowe władze gminy mają ten fakt na uwadze. Myśli się o jej budowie — i to wkrótce. Tymczasem niektórym mieszkańcom marzy się aby zajmowany dotychczas przez nią budynek zamienić na bazę hotelową i kawiarnię, tym bardziej że są one konieczne dla rozwoju turystyki w Tenczynku. Wybudowano wszak wspaniałą restaurację. Modernizuje się także placówki handlowe. Ale tu znowu nasuwa się spostrzeżenie — prace posuwają się zbyt ślamazarnie. Fakt, że sprawa to niełatwa, choćby z uwagi na brak lokali. Ale niezrozumiałe wydaje się stanowisko Gminnej Spółdzielni, która do tej pory nie może się uporać np. z lokatorem mieszkającym w starej, szpetnej budowli w rynku, a więc w miejscu, gdzie planuje się ustawić tak potrzebny dom towarowy. Wręcz zadziwiające jest „cackanie się" z aspołecznym obywatelem, który nb. dostał mieszkanie zastępcze w krzeszowickich blokach a nadal okupuje dom przeznaczony do rozbiórki.

„Potrzeby mieszkańców to nie tylko placówki handlowo-usługowe, ale także kulturalne — konkluduje dyr. Zakładów Koncentratów Spożywczych, Chmielewski. *A z tym w Tenczynku jest wręcz bardzo źle. Owszem, działa Klub Rolnika. Zofia Mirkowa, jego kierowniczka, stara się jak może zapewnić godziwą rozrywkę — ala sala ciasna, często wykorzystywana na „oficjałki", zebrania... I z finansowaniem klubu jest kłopot. Myślę jednak, że gdyby władze administracyjne wykazały większe zainteresowanie, to i mieszkańcy, którym dotychczas brak jakichkolwiek bodźców, przestaliby kibicować i pomogli w tym, aby Tenczynek zasłynął na całą okolicę".*

Te słowa wzbudziły we mnie optymizm. Wierzę, że kiedyś w wiosce będzie lepiej, że skończą się waśnie i spory, a dobra robota będzie widoczna na każdym kroku. Na pewno za parę lat pojawią się tutaj namioty harcerskie, śpiewy kolonistów rozbrzmiewać będą w pięknym pałacyku opodal rzeki Olszówki i w nowym budynku szkolnym, a spragnieni wypoczynku mieszkańcy znajdą go w cudownych lasach pełnych jagód, grzybów i śpiewu ptaków.

TERESA LĘTKOWSKA

AGENCJE DONOSZĄ

ZATOPIONA WYSPA

Około 5 km za Żelaznymi Wrotami, w dół biegu Dunaju, leżała wyspa Ada-Kale, prawie 2 km długa i 500 m szeroka. Była ongiś fortecą: węgierską, ottomańską, austriacką. Budowa dunajskiego systemu hydroenergetycznego i powstanie obecnego zbiornika wodnego zakończyło historię wyspy, obecnie zalanej wodami Dunaju. Ocalono jednak zabytki Ada-Kale; rozebrano starą twierdzę, zabytkowe inskrypcje i portale, i z 800 tys. części złożono napowrót jej charakterystyczny i groźny kształt, w identycznym pejzażu na wyspie Simane. Nowa-stara „Ada-Kale" będzie wkrótce udostępniona turystom, którzy udadzą się do Rumunii. (S.H.)

EISENACH CZYLI...

Tu 21. 3. 1685 r., urodził się wielki Jan Sebastian Bach; przy skwerku o dziwnej nazwie Frauenplan można zwiedzić dom rodzinny wielkiego muzyka. Tu, w Eisenach, na zamku Wartburg Marcin Luter przełożył na język niemiecki Biblię. Średniowieczny ten zamek o tysiącletniej historii jest dziś synonimem jednego z najbardziej udanych wehikułów motoryzacji, który narodził się w kolebce dawnej filii BMW. I tu wreszcie w Eisenach w 1869 r. August Bebel i Karol Liebknecht założyli pierwszą marksistowską partię robotniczą Niemiec. W 1919 r., w Eisenach powstała także Komunistyczna Partia Niemiec. Maleńkie miasteczko, a ileż w nim świadectw historii... (S.H.)

AMERYKANIE RYZYKUJĄ NA ADRIATYKU

Jugosłowiańskie towarzystwo naftowe „Jugopetrol" z siedzibą w Kator (Czarnogóra) i dwie amerykańskie firmy „Global Marine" i „Bettes Gas" zawarły ostatnio kontrakt w sprawie poszukiwań i eksploatacji ewentualnych złóż ropy na południowym Adriatyku. W przypadku powodzenia, ma powstać wspólne towarzystwo eksploatacyjne jugosłowiańsko amerykańskie w którym strona jugosłowiańska dysponowałaby 51 proc. kapitału. Ryzyko kosztów prac poszukiwawczych oszacowane w pierwszej fazie na 5 mln dolarów ponosi w całości strona amerykańska. (S.H.)

KOBIETA I KWEF

60 proc. algierskich kobiet nie wychodzi z domu wcale, 8 proc. wychodzi raz na miesiąc, 16 proc. — raz na tydzień, a 14 proc. codziennie, przy czym — im młodsza mężatka tym rzadziej wolno jej wychodzić z domu. Taki jest plon ankiety przeprowadzonej ostatnio w tym najbardziej wyemancypowanym kraju Maghrebu (pojęcie oznaczające „świat zachodnioarabski"). Symbolem izolacji kobiet arabskich był woal kwefu, jednakże co bardziej cywilizowani przedstawiciele nowego pokolenia uważają, że kardynalną sprawą są tu: zmiany kodyfikacyjne (w zakresie prawa rodzinnego) i oświata. Wg słów prezydenta Bumediena jeszcze w tym roku mają nastąpić w tym względzie ważne ustalenia i modyfikacje legislacyjne. (S.H.)

ODKRYCIE PAMIĄTEK DAWNEJ CYWILIZACJI INDIAŃSKIEJ

Archeolodzy wenezuelscy donieśli o odkryciu śladów dawnej cywilizacji Indian-Pigmejów sprzed 1.600 lat.

Robotnicy przekopujący miejski skwer w mieście Lara na zachodzie kraju natrafili przypadkowo na około 2 tys. szkieletów ludzkich, zachowanych w doskonałym stanie. W pobliżu znaleziono wiele wyrobów z ceramiki i ozdób, jak pierścienie i naszyjniki przeważnie z muszli morskich, niespotykanej piękności. Precyzja z jaką wykonano ozdoby jest zastanawiająca, jeśli się weźmie pod uwagę, że w epoce tej nie znano jeszcze narzędzi metalowych. (M.D.)

STARY WINSTON PATRONUJE...

Na Uniwersytecie w Cambridge odbyła się w tych dniach uroczystość otwarcia wzniesionego kosztem 150.000 sterlingów centrum bibliotecznego, poświęconego b. brytyjskiemu premierowi Winstonowi Churchillowi nazwanego jego imieniem. Biblioteka przekazana została uczelni przez obecnego ambasadora amerykańskiego w Londynie, Waltera Annenberga jako dar Stanów Zjednoczonych.

W obszernych salach wystawowych gmachu zgromadzono dokumenty, pisma i dzieła około 200 polityków, przywódców i wojskowych obu krajów. (M.D.)

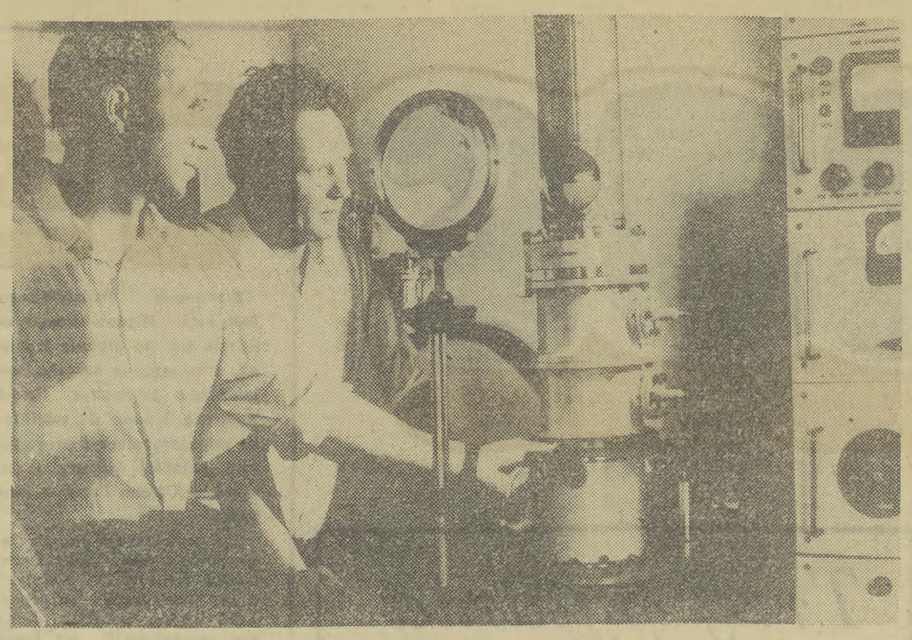

W Instytucie Fizyki Akademii Nauk ZSRR w Moskwie skonstruowano kineskop laserowy, w którym ekran pokryty jest cienką warstwą półprzewodnika. Na zdjęciu W. Bogdanowicz i A. Sawiejew podczas regulacji lasera. CAF — TASS

Wcześniejsze i dokładniejsze prognozy

Komitet do spraw Wynalazków i Odkryć przy Radzie Ministrów ZSRR zarejestrował odkrycie, dokonane przez radzieckich uczonych J. Birfelda i A. Tarancowa. W państwowym rejestrze wynalazków figuruje ono pod nazwą „Zjawisko oddziaływania sejsmiczności Ziemi na jonosferę poprzez fale akustyczne".

O wadze odkrycia mówi reporterowi zastępca przewodniczącego wspomnianego urzędu patentowego:

— Jonosferą nazywa się strefy atmosfery Ziemi, które otaczają naszą planetę na wysokości od 80 do około 25 000 km. Jest to środowisko, składające się z cząsteczek naładowanych elektrycznością — elektronów i jonów, których koncentracja nie jest jednorodna i zmienia się wraz ze zmianą wysokości.

Do niedawna powszechnie uważano, że wszelkie zmiany w stanie jonosfery wynikają jedynie ze zmian aktywności Słońca, stąd przy opracowywaniu prognoz stanu jonosfery uwzględniano jedynie charakterystykę fizyczną Słońca. Praktyka wykazała, że wykorzystanie tylko tych danych nie daje dość wiarygodnej prognozy. Nierzadko, przy wysokiej aktywności Słońca, jonosfera (szczególnie jej strefa polarna) zachowuje się spokojnie — i na odwrót. Powstała konieczność znalezienia innych przyczyn, zakłócających środowisko wokół Ziemi.

Istota odkrycia J. Birfelda i A. Tarancowa polega na stwierdzeniu istnienia zjawiska dawniej nieznanego — wpływu sejsmiczności Ziemi na jonosferę (trzęsień Ziemi, wybuchów wulkanicznych i innych).

Uczeni opierali się na teoretycznym założeniu, które pozwalało sugerować, że procesy sejsmiczne w twardej skorupie ziemskiej są w stanie wytwarzać fale akustyczne w jonosferze. Wskutek tego następuje w niej znaczne zwiększenie amplitudy i szybkości drgania cząsteczek. Na wysokości 160 km zjawiska te mogą zwiększać się 10 000 razy, na 300 km — milion razy!

Uczeni opracowali matematyczną zależność, która pozwala zapowiedzieć czas rozpoczęcia zakłóceń jonosferycznych w każdym rejonie przestrzeni wokółziemskiej, w zależności od miejsca i momentu rozpoczęcia zjawiska sejsmicznego.

Naukowa waga nowego odkrycia polega na tym, że ujawnia ono nowe właściwości jonosfery i naszej planety. Praktyczne znaczenie prac J. Birfelda i A. Tarancowa leży w tym, że otwierają one zasadniczo nowe drogi prognozowania zakłóceń w jonosferze, które wpływają na łączność radiową, zmiany warunków meteorologicznych i procesów sejsmicznych w skorupie ziemskiej.

J. SZEWIAKOW

«ŻYWY TOWAR»

Na wielkiej tablicy, przed którą siedzi policjant, zapalają się pojedyncze lampki. Policjant podnosi słuchawkę i zawiadamia pokój dyżurny. Zapala się coraz więcej lampek. Zbliża się północ. W pewnej chwili tablica rozpala się jak choinka. Policjant bezradnie rozkłada ręce.

Tablica i policjant znajdują się niedaleko granicy meksykańskiej, w jednym z amerykańskich pogranicznych miasteczek. Światełka na tablicy oznaczają sektor graniczny, gdzie ktoś nielegalnie chce przedostać się do Stanów Zjednoczonych. Ten „ktoś" to najprawdopodobniej cała grupa prowadzona przez przemytnika.

W ciągu jednego roku wszelkiego typu policje zatrzymują na terenie Stanów Zjednoczonych ponad pół miliona nielegalnych imigrantów. Ocenia się, że zatrzymują tylko co piątego nielegalnego imigranta. Miliony nadal żyją i pracują w Stanach Zjednoczonych za jedną drugą, jedną czwartą lub jedną piątą minimalnego, prawnie zastrzeżonego zarobku.

Amatorów na ich zatrudnienie jest wielu: wielcy farmerzy w zachodnich Stanach. Fabryki-przetwórnie. Restauracje i garaże. Właściwie każdy gotów jest zaryzykować, jeśli ma szansę zbić na tym dobre pieniądze.

Chińskie restauracje w Nowym Jorku, a są ich setki, słynne są z niskich cen, ponieważ zatrudniają nielegalnych imigrantów. W Nowym Jorku ocenia się ilość nielegalnych imigrantów na paręset tysięcy, ba! blisko na milion!

Największym problemem są całe transporty „żywego towaru" z Meksyku, gdzie nędza kusi chłopów do oddawania się w ręce przemytnika, który na poczet przyszłych zarobków ofiary bierze zobowiązanie wpłacania mu jednej trzeciej czy połowy otrzymywanych przez rok pieniędzy, z góry pobiera 300 czy 400 dolarów za przeprowadzenie przez granicę.

Granica amerykańsko-meksykańska to ponad trzy tysiące kilometrów. W pobliżu miast na pięćdziesiąt kilometrów siatka, często pod napięciem elektrycznym, a dalej w niektórych rejonach granicy pilnują tylko elektroniczne czujniki wbite w ziemię. Na stole kontrolnym dyżurnego policjanta zapalają się lampki. Przez granicę przechodzą całe tłumy, po kilkadziesiąt czy sto osób. Złapani przez amerykańskie władze federalne nielegalni imigranci odsyłani są autobusami na stronę meksykańską, wysiadają z autobusu i następnego dnia wracają.

Problem napływu do Stanów nielegalnej siły roboczej jest obecnie dyskutowany w Waszyngtonie, dyskutowany przez prasę. Chwilowo nikt nie znajduje lekarstwa, by zapobiec temu zjawisku, ponieważ ma ono swoje źródło w fakcie zapotrzebowania na nisko płatną siłę roboczą. Zmobilizowanie sił policyjnych, zdolnych do oczyszczenia Stanów Zjednoczonych z nielegalnych imigrantów kosztowałoby bajońskie sumy, a poza tym — byłoby to szkodliwe gospodarczo: USA potrzebują kilku milionów półniewolników do wykonywania najgorszych usług. Gdyby dziś pozbawiono np. Kalifornię nielegalnych imigrantów, zmarnowałoby się dziesiątki tysięcy ton owoców i jarzyn, setki hoteli i restauracji trzeba by zamknąć, zabrakłoby obsługi. Cała ekonomika stanu uległaby zachwianiu.

JAN ZAKRZEWSKI

TRAGICZNE POMYŁKI

Lekarze najznakomitszego szpitala Kopenhagi, Rigshospitalet, popełnili błąd, w który na dobrą sprawę trudno uwierzyć. Zupełnie zdrowy, kilkuletni chłopiec, oczekujący na matkę w poczekalni ambulatorium chirurgicznego, operowany został na przepuklinę. Lekarz anestezjolog wziął go po prostu za rękę i nie pytając o imię i nazwisko wprowadził na salę operacyjną. Mimo oporu przestraszonego dziecka poddano go narkozie. Mimo wyraźnych objawów nieprzygotowania do operacji (chłopiec, nie mając żadnych powodów do przestrzegania wstępnej ścisłej diety, zwymiotował) położono pacjenta na stole i poddano zabiegowi, przygotowanemu dla jego chorego rówieśnika, który jednak z jakichś przyczyn nie zgłosił się do poczekalni.

Na szczęście skończyło się tylko na szoku i niegroźnej bliźnie. Ale nie zmienia to konsekwencji sprawy. Lekarze odpowiedzialni za pomyłkową operację nie tylko zaniedbali podjęcia elementarnych, wstępnych środków ostrożności, lecz zlekceważyli przepisy nakazujące natychmiastowe zawiadomienie władz szpitala o pomyłce.

Po interwencji rodziców wydarzenie nabrało rozgłosu, który oprócz zwykłej w takich wypadkach sensacji wywołał szeroką, społeczną dyskusję nad wzajemnymi stosunkami służba zdrowia-obywatel. Okazało się, że pomyłki lekarskie nie są rzeczą wyjątkową. Nieco wcześniej w jednym z prowincjonalnych szpitali duńskich operowano kolano „niewłaściwej" pacjentce tylko dlatego, że leżała na tym samym oddziale i była w tym samym wieku, co kobieta czekająca na operację. W ub. roku w sąsiedniej Szwecji zanotowano dwa wypadki amputowania zdrowej nogi, przy czym raz wydarzyło się to dlatego, że pacjent położony został na stole na brzuchu, zamiast na wznak.

„Pomyłki są rzeczą ludzką — pisze duńska gazeta „Weekedavisen" — i nie można ich wyeliminować całkowicie również ze służby zdrowia. Można natomiast i trzeba domagać się zaostrzenia reżimu bezpieczeństwa, wprowadzenia takiego systemu, który ryzyko błędu sprowadzi rzeczywiście do minimum".

„Dopóki szpitale będą tak przeciążone i przeładowane, jak to się dzieje dotychczas — odpowiada na łamach „Jyllands Posten" przewodnicząca Duńskiej Rady Pielęgniarek, Gerda Donsig — błędy będą musiały być wliczone w ryzyko leczenia. Mamy za dużo lekarzy, nie mamy natomiast wystarczająco rozbudowanej sieci szpitali i ambulatoriów. W lecznictwie otwartym czeka się na zabieg lub wizytę po kilka godzin".

Nie lekceważąc tych, technicznych niejako, warunków zapobiegania pomyłkom lekarskim, skandynawska opinia publiczna dostrzega jednak głębsze podłoże niebezpieczeństwa. Wspomniana już „Weekendavisen" pisze wręcz o „kryzysie zaufania między światem lekarskim a resztą społeczeństwa". Wysoki status zawodu, naturalna zależność pacjentów od talentu, umiejętności, woli i cech charakteru lekarza — wykształciły wśród wielu z nich pogardliwy stosunek do pacjentów, obyczaj traktowania ich jak przypadki, numery chorób czy obiekty badań. Wewnętrzna solidarność cementuje jeszcze poczucie bezkarności i „nadczłowieczeństwa" tej grupy społecznej, wymierzone w rezultacie przeciw innym grupom. Kładzie się to przemożnym cieniem na lekarzach spełniających swoje obowiązki z prawdziwego, tradycyjnego powołania, zakładającego przede wszystkim szacunek dla pacjenta.

Sprawa jest — niezależnie od oczywistych zaniedbań i konsekwencji dyscyplinarnych — trudna i znacznie bardziej wielostronna. Bo co z kolei chroni lekarza przed możliwością zwykłej, ludzkiej pomyłki, która w każdym innym zawodzie jest przecież dopuszczalna — pytają przedstawiciele służby zdrowia. Współczesny szpital jest organizmem stokrotnie bardziej skomplikowanym i szybciej pracującym od fabryki elektronowej, a chodzi przecież o ludzi, a nie o aparaty. Jak sprecyzować granice ludzkiego błędu i odróżnić je od świadomego lekceważenia lub zaniedbania?

Dyskusja na ten temat staje się w Skandynawii tak powszechna i gorąca, że przewodniczący Duńskiego Związku Lekarzy, Joergen Fogh, zaproponował powołanie urzędu Męża Zaufania, który z mocy konstytucji zajmowałby się badaniem i rozstrzyganiem zażaleń pacjentów i ich sporów z „białym personelem".

BOGDAN KOŁODZIEJSKI

DUET bawarsko-chiński

Z okazji wizyt, jakie składają w NRF najchętniej Straussowi — w siedzibie prezydium CSU przy Lazarettstrasse w Monachium — dziennikarze chińscy, postępowy tygodnik zachodnioniemiecki „Deutsche Volkszeitung" zwrócił uwagę na liczne deklaracje opozycji chadeckiej w NRF, zbieżne z maoistycznymi celami polityki zagranicznej. Dotyczy to zwłaszcza koncepcji stworzenia trójkątnego modelu kształtowania polityki światowej z zarezerwowaniem miejsca w nim — obok ZSRR i USA — dla zachodnioeuropejskiej wspólnoty politycznej i atomowej. Jest to koncepcja, którą od lat forsuje w chadecji — Strauss.

Wielokrotnie sugerował także Strauss, by w polityce wschodniej NRF użyć argumentów antyradzieckich, jakich dostarcza w obfitości Pekin. Mimo fiaska tej koncepcji, koła nacjonalistyczne w NRF z satysfakcją odnotowały słowa Czou En-laja, który w czerwcu br. w rozmowach z przedstawicielami przemysłu zachodnioniemieckiego przypomniał swój pobyt w Berlinie w 1920 r. Szczególną radość w kołach prawicowych NRF wywołał też fakt, że Czou En-laj, wspominając swój pobyt w b. Prusach Wschodnich, stwierdził z beztroską właściwą utopistom, że „Königsberg" (dziś Kaliningrad) pozostanie dla niego zawsze „Königsbergiem". Czou En-laj zaskarbił sobie zresztą sympatię prawicy również przez to, że uznał NATO za pakt czysto obronny, przeciwny agresji, co wzbudziło wątpliwości wśród samych kodyfikatorów anachronicznej „karty atlantyckiej".

W związku ze wspomnianym pobytem przemysłowców zachodnioniemieckich w Pekinie pisze cytowany tygodnik „Deutsche Volkszeitung": „Czy prawdą, czy też plotką jest twierdzenie, według którego bliski Straussowi koncern Messerschmidt—Bölkow—Blohm gotów jest podjąć się dostaw broni do Chin — to rzecz marginalna; istotą nowej koncepcji Chin w interpretacji niemieckiej prawicy jest w każdym wypadku zachodnioeuropejsko-dalekowschodnie porozumienie w sprawie sporów granicznych i ekspansji. Motywacja zmian w niemieckiej prawicy zasadza się w ostatecznym rachunku na życzeniu, by móc powrócić do polityki siły".

Ten punkt widzenia reprezentowali ostatnio — prócz Straussa — Hans Graf Huyn, Alfred Dregger — obaj prominenci CSU — oraz b. generał hitlerowski i b. szef wywiadu NRF, Reinhard Gehlen. Również zachodnioberliński „Ost-West-Kurier" podkreśla z zadowoleniem rolę ChRL jako trzeciego mocarstwa atomowego. Potępia też — według nomenklatury pekińskiej — „finlandyzację" polityki europejskiej. „Ost-West-Kurier" zdaje sobie jednak sprawę z jawnych niekonsekwencji w koncepcjach separatystów zachodnioeuropejskich i ich popleczników w Pekinie. Historyczny sens Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy na tle obrad w Helsinkach zmusił również nacjonalistycznego publicystę „Ost-West-Kuriera" do następującego szczerego wyznania, demaskującego bezsens duetu straussowsko-maoistowskiego: „Pekin wie: nie da się już powstrzymać konferencji bezpieczeństwa. Pekin pewnie i żałuje, że jako członek Światowej Rady Bezpieczeństwa i za pośrednictwem partnera albańskiego nie dążył konsekwentnie w międzyczasie do udziału w tej konferencji".

Niezależnie od tego wyznania, zroszonego po niewczasie krokodylowymi łzami, prasę opozycyjną w NRF obiegła wiadomość o budowie swoistego skansenu chińskiego w miejscowości Brühl nad Renem. W tamtejszym parku rozrywkowym powstanie kosztem 4 mln marek dzielnica chińska z pagodami i restauracjami — dla amatorów chińskiej gastronomii. Gotowy jest już porcelanowy model skansenu. Odpowiadałoby to przedsięwzięcie, realizowane pod kryptonimem „Chinatown", marzeniom Strauss—Mao, gdyby nie — drobiazgi: wykonawcami chińskiego skansenu w parku nad Renem są architekci i rzemieślnicy z Taiwanu.

Paradoksy w tej składance różnych wiadomości nie są czymś niezwykłym dla nacjonalistów w NRF. Nie trzeba więc niczego zmieniać w następujących wnioskach z cytowanego artykułu „Deutsche Volkszeitung": „W dzisiejszej sytuacji europejskiej mogą się wydać tego rodzaju dążenia niewiarygodne; ale przecież realizm nie był nigdy cnotą niemieckich polityków ekspansji. Oczywiście, zdają oni sobie sprawę, że ich przebrzmiałą historyczną koncepcję mógłby uratować swoisty cud „nowej epoki" z jej „nowymi możliwościami".

Jest jednak znamienne, że niektórzy prominenci CDU — jak Schröder — mimo popierania koncepcji policentryzmu, a co najmniej planu stworzenia „trójkąta Moskwa — Waszyngton — Europa zachodnia", zachowują taktyczną ostrożność w lansowaniu modelu maoistowsko-straussowskiego zbudowanego z chińskiej porcelany.

ANDRZEJ RZECKI

dziwne ale prawdziwe • dziwne

Na ulicach stolicy Afganistanu — Kabulu — spotkać można jeszcze kobiety w tradycyjnych strojach. CAF — AP

Piłkarz na funty

100 000 funtów szterlingów kosztował gwiazdor zespołu piłkarskiego „Stoke City", Bobby Clark ze szkockiego Aberdeen... chociaż nie jest w pełni sił. Bo leży w szpitalu. Z podbitym okiem. Nie wskutek bójki, ale kontuzjowany w meczu; a ile kosztowałby ze sprawnym okiem? (a)

Targowisko banałów

W amerykańskim Kansas City odbył się ostatnio festiwal kawałów głupich i długich. Rekord pobił gawędziarz, który „trul" całą godzinę i zapomniał o poincie. W oczekiwaniu na zakończenie anegdoty dostał apopleksji przewodniczący jury, senator Allan Clark, człowiek pełen humoru. (a)

Groteska „De profundis"

Przed kilku dniami zmarł pionier groteski — znakomity Max Fleicher, który w 1917 roku stworzył ten gatunek filmu rysunkowego. Na filmową minutę pracował około... roku. „Młodzieży" filmowej, nie tylko u nas, nie pomieści się to w głowie. (a)

Chłodząca trucizna

Amerykańska służba zdrowia ostrzega przed lodami wiśniowymi. W kilku stanach wykryto w takich lodach aldehydy trujące grupy Cl(7). Producenci lodów zbyt mocno barwili swoje wyroby. Podobne niebezpieczeństwo grozi konsumentom pewnych gatunków gumy do żucia. Zbyt barwnych. (a)

Czasem jedna dobra głowa starczy na dwoje... CAF — UPI

Modły z prenumeraty

Pastor Osborn z angielskiego miasta Birmingham doszedł do wniosku, że naród się śpieszy, i wyręcza wiernych w modlitwach jako siła fachowa, biorąc niezbyt drogo: 2 funty szterlingi miesięcznie. Ostatnio dochody świętobliwego Osborna w tamtejszym urzędzie podatkowym oceniono na 100 000 funtów rocznie. (a)

Ryby pod kioskiem z piwem

Ryba nie znosi: etylu, metalu i... wielu innych substancji chemicznych, że nie sposób ich jednym tchem wymienić. Jednak ryba lubi „małe jasne". Oto dowód: w mieście Banghi (Republika Środkowoafrykańska) wskutek awarii technicznej wypłynęły do rzeki Ubangi ścieki z browaru. Ryby nie wypłynęły do góry brzuchem, ale przeciwnie — pod wpływem piwka zaczęły się szybciej rozmnażać. (a)

Złodziej nieujarzmiony

Opinia publiczna Saint Petersburga w amerykańskim stanie Floryda jest pełna uznania dla... złodzieja, konkretnie — dla jego odwagi. Ukradł z tamtejszego ogrodu zoologicznego dokładnie: dwa aligatory, wężów boa — 5, pytona — jednego, z dziesiątką innych drapieżników.

W uznaniu za odwagę policja zaprzestała dochodzenia, bo to z pewnością jest hobby. (a)

WAKACJE 1973

Fotogram Aleksandra GINTOWTA (Kraków, ul. Daszyńskiego 21a/13) nadesłany na nasz konkurs pt. „Foto-lato" organizowany wspólnie z Krakowskim Towarzystwem Fotograficznym.

Trzy pytania trzy odpowiedzi

Kolejne kartki wpływają na nasz konkurs: „Trzy pytania — trzy odpowiedzi".

„Urlop z rodziną spędzałam w okolicy Bukowiny Tatrzańskiej (Czarna Góra, Jurgów). Wróciłam rozczarowana i zniechęcona do urlopów w tych okolicach. Powód: niemożność kupienia gazety, warzyw, owoców i napojów chłodzących (w Bukowinie Dolnej brak kiosku „Ruchu", kiosku z warzywami i napojami). GS-owski bar „Halniaczek" był remontowany do dnia 10. VII, a jedyny kiosk spożywczy otwarty jest do godz. 15 (do tego słabo zaopatrzony). W deszczowe dni brak rozrywek (klub „Ruchu" w Jurgowie posiada 8 stolików). Miejscowe władze powinny wreszcie zacząć myśleć o zorganizowaniu zaplecza gastronomicznego z prawdziwego zdarzenia, bo nikt nie będzie miał ochoty na podziwianie pięknego krajobrazu z pustym żołądkiem. Przydałby się również w Jurgowie i Czarnej Górze konkurs czystości, gdyż obejścia gospodarcze są okropnie zaniedbane (brud, smród, muchy). Gdyby nie było w Czarnej Górze miłej gaździny, która gotując smaczne obiady poprawiała humor wczasowiczów, trzebaby stamtąd szybko uciekać."

CECYLIA ZŁAHODA,
32-600 Oświęcim
ul. Krasickiego 10

„Tegoroczny urlop spędzam z rodziną w Murzasichle k/Zakopanego; wybór miejscowości na pewno znakomity — okolica urocza, powietrze, las i woda — szkoda tylko, że przygotowanie do sezonu — żadne! Wbrew wszelkim obietnicom GS i GRN składanym na początku sezonu. Przebywa tu co najmniej kilkuset wczasowiczów a „działa" tylko jeden sklepik GS w którym często brak podstawowych artykułów spożywczych. O owocach i warzywach szkoda nawet marzyć. Po wszystko trzeba jeździć do Poronina lub Zakopanego a kursuje tylko kilka autobusów. Zdumienie budzi fakt, że tak blisko Zakopanego brak jest w tej dużej wsi choćby kiosku „Ruchu" — praktycznie w promieniu kilku kilometrów nie można kupić żadnej gazety, czy innych niezbędnych drobiazgów. Konieczny jest chociażby jakiś kiosk spożywczy i dostawa prasy, gdyż w tych warunkach wczasowicze jak i miejscowi czują się niemal „odcięci od świata".

TADEUSZ FRYZEŁ,
30-147 Kraków,
ul. Na Błonie 13a/7

„Jesteśmy niewielką grupą ludzi (18 osób) na urlopie w podgórskiej miejscowości jaką są Szaflary Wieś, w powiecie nowotarskim. Czytamy na co dzień Waszą prasę z której dowiadujemy się różnych rzeczy, toteż i my prosimy, aby w Waszej „Gazecie" drudzy czytelnicy dowiedzieli się, że np. w Szaflarach Wsi, na trasie prowadzącej z Nowego Targu do Zakopanego, obok przystanku autobusowego jest bar, w którym można zjeść smacznie, czysto i tanio, dobrze przyrządzone i urozmaicone dania obiadowe; chcemy zaznaczyć, że jesteśmy prawie wszyscy górnikami i hutnikami z okręgu bytomskiego, którym te porcje są wystarczające. Właścicielem tego baru jest Andrzej Szostak. Na pewno niejeden z przejeżdżających, który nie zdążył zjeść czegoś np. w Zakopanem, gdzie naprawdę trzeba odczekać każdego posiłku, nie wie o takowym barze, który znajduje się w bardzo dogodnym miejscu, tuż obok trasy jak wyżej podano.

Kilkanaście podpisów

Pod gruszą w Suskiem

Dopiero niedawno tereny powiatu suskiego zostały odkryte przez wczasowiczów. A warunki do letniego wypoczynku są tam wspaniałe wzgórza pokryte bujnymi lasami, w dolinach górskie strumienie nadające się do kąpieli.

W bieżącym roku 4 miejscowości na terenie tego powiatu zostały uznane za wsie letniskowe. Tam też zapraszają wczasowiczów Powiatowy Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku tel. Sucha Beskidzka 128 i 168 oraz Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK tel. 207, prowadzące recepcję i udzielające bliższych informacji.

BYSTRA, położona w Beskidzie Średnim nad rzeką noszącą nazwę wsi, przystosowana jest do pobytu wczasowiczów latem i zimą. W miesiącach letnich można się kąpać w krystalicznie czystej rzece, urządzać wycieczki na szczyty okolicznych wzgórz lub zbierać jagody i grzyby. Ceny kwater prywatnych do uzgodnienia z gospodarzami. Nie są jednak zbyt wysokie — w granicach 900—1000 zł za komfortowy pokój miesięcznie. Wyżywienie w restauracji, w stołówkach prywatnych lub punktach żywienia u gospodarzy. We wsi znajduje się kilka sklepów, natomiast ośrodek zdrowia i apteka w odległym o 7 km Jordanowie.

Podobnymi warunkami wypoczynku dysponuje **SIDZINA** u stóp Babiej Góry. Wieś posiada korzystny mikroklimat, znajdują się tutaj źródła lecznicze, niestety, nie eksploatowane zbyt intensywnie. W miejscowym Muzeum Regionalnym prezentowane są zabytki budownictwa beskidzkiego m. in. kurna chata. Okoliczne lasy świerkowe zachęcają do wycieczek. W tej wsi można znaleźć pokój w cenie do 900 zł miesięcznie. Wyżywienie w restauracji i u gospodarzy. U nich również można zakupić warzywa, owoce i miód. Na miejscu kilka sklepów oraz apteka i ośrodek zdrowia.

STRYSZAWA, otoczona lesistymi wzgórzami zasłaniającymi tę miejscowość od wiatrów, posiada korzystny mikroklimat. Mogą tutaj wypoczywać nawet małe dzieci. W lasach można zbierać jagody i grzyby. Wynajęcie mieszkania na okres miesiąca kosztuje ok. 900 zł. Smaczne wyżywienie poleca miejscowa restauracja. Natomiast nie gorsze posiłki gotują miejscowe gospodynie — istnieją tu 3 stołówki prywatne i 10 punktów wydawania obiadów.

Najpopularniejszą wśród turystów i wczasowiczów wsią powiatu suskiego jest chyba **ZAWOJA**. To równocześnie jedna z największych wsi naszego województwa. Nad miejscowością wznosi się potężny masyw Babiej Góry zachęcając do wycieczek na ten najwyższy szczyt beskidzki. W okolicznych lasach można zbierać runo leśne, można także skorzystać z kąpieli w czystej Skawicy. W kwaterach prywatnych jest ponad 1000 miejsc noclegowych, a cena miesięcznej opłaty za pokój 3—4-osobowy nie przekracza 900 zł. We wsi restauracja, 8 stołówek prywatnych, 16 punktów żywienia u gospodarzy.

WOJCIECH MACHNICKI

TURYSTYCZNY KALEJDOSKOP

Schronisko wędkarskie w Bieszczadach

Nad zalewem Solińskim w miejscowości Wołkowyja zorganizowano pierwsze w Bieszczadach schronisko wyłącznie dla wędkarzy. Dysponuje ono 40 miejscami noclegowymi. Ponieważ są to dopiero pierwsze tygodnie działalności schroniska, wędkarze proponują zorganizowanie wypożyczalni łodzi wiosłowych, kajaków, opracowanie mapy „Bieszczadzkiego morza", która informowałaby o głębokości wody, występowaniu prądów, określała najdogodniejsze miejsca połowów.

Dolina Popradu — zaprasza

Jednym z najciekawszych rejonów turystycznych naszego województwa, jest dolina Popradu. Bogactwem są przede wszystkim czyste, górskie rzeki oraz liczne źródła wód mineralnych i leczniczych. W trudno dostępnych partiach Radziejowej i Jaworzyny zachowały się po dziś dzień resztki Puszczy Karpackiej. Spotyka się tu drzewa liczące ponad 300 lat. W rejonie tym utworzono rezerwaty przyrody „Banisko" (koło Rytra) i Obrożysko (koło Muszyny). Mamy tu jedyny w Karpatach las lipowy.

Urlopowa giełda

Miejscowości nad morzem, w górach — nadal przepełnione. Do końca sierpnia cała baza ogólnie dostępna i kwatery prywatne w tych rejonach są już sprzedane. Dlatego dziś w naszej rubryczce chcemy polecić urlopowiczom nie tak może modne, ale równie piękne regiony kraju, gdzie łatwiej będzie o nocleg i miejsce w restauracji.

Woj. kieleckie: dużo wolnych miejsc noclegowych w stacjach turystycznyh na terenie Łysogór, nocleg można uzyskać w **Pińczowie** (stacja turystyczna PTTK tel. 313), w **Garbatce koło Kozienic** (PTTK Kozienice tel. 2694), w **Toporni 3 km od Przysuchy. BORT PTTK w Sandomierzu** (ul. Żeromskiego 10, tel. 305) przyjmuje rezerwację na pobyty w **Sandomierzu, Baranowie i Zawichoście.**

Woj. lubelskie: wolnymi miejscami dysponują: **camping w Lublinie przy ul. Sławinkowskiego 46, hotel „Armatur" ul. Langiewicza 20.** W województwie na turystów czekają wolne miejsca w **Nałęczowie** (stacja turystyczna PTTK Chmielewskiego 5), w **Kluczkowicach** (ośrodek POSTiW tel. 233) oraz wsie letniskowe: **Janów Podlaski, Bohotnica, Zwierzyniec, Okuminka nad Jeziorem Białym** (rezerwacja „Gromada", Puławy, ul. Dzierżyńskiego 1).

Z województwa zielonogórskiego donoszą o wolnych kwaterach prywatnych w **Słubicach, Rzepinie** (hotel „Ratuszowy, tel. 462), w **Gubinie i Krośnie** (rezerwacja w miejscowych hotelach), **Łagowie** (POSTiW, tel. 10). (ans)

Napoleon na basenie

Nawet Napoleon gdyby przyszedł na basen kąpielowy „Cracovii" nie miałby za złe kąpielowiczom, że zaśmiecają teren. Znana jest bowiem przypowieść o cesarzu Francuzów, którego nie powitali honorową salwą armatnią mieszkańcy zdobytego miasteczka. Powodów było dziesięć. — Po pierwsze — zaczął mer miasteczka — nie mamy armat. — Wystarczy — przerwał Buonaparte.

Ta historia z pewnością powtórzyłaby się na basenie kąpielowym „Cracovii". Jest zaśmiecany z dziesięciu powodów. Po pierwsze, nie ma na nim koszy na śmieci. Wystarczający powód, by po całym terenie walały się papiery, pestki, ogryzki.

Ruchliwa droga do Zakopanego. Het na dwa kilometry przed złączeniem się szerokich, nowych pasm, na odcinku nie zabudowanym — znak ograniczenia szybkości. Mało który kierowca doń się stosuje, bo droga prosta jak strzelił. W złym miejscu ustawiony znak tylko demoralizuje użytkowników dróg.

Maleńka restauracja w Łomnicy koło Piwnicznej tłumnie odwiedzana przez turystów. Nie ma wprawdzie tu napisów w rodzaju „Uprasza się nie śmiecić" — są za to na stołach czyste obrusy, kwiatki, schludne wnętrze. Już sam ten fakt obliguje niejako konsumentów do zachowania czystości.

Byłem świadkiem, jak na czyściutko utrzymanej ulicy w Nowym Sączu kobiecie rozbił się słoik ze śmietaną. Weszła do bramy i po chwili wróciła z miotłą i szmatą uprzątając szkło i śmietanową plamę. Natomiast na brudnym krakowskim dworcu, podróżni śmiecą ile wlezie. Tak to już jest — samymi nakazami i zakazami nie zaprowadzi się porządku.

(żuk)

P.S. Już po napisaniu felietonu — na basenie Cracovii zaroiło się od koszy na śmieci — i od razu zrobiło się czyściej.

Zabawie praca nie przeszkadza

Każdy z 200-osobowych turnusów kolonii dla dzieci pracowników Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie zorganizowanej w Rabce obejmuje niemały program wychowawczy. Cotygodniowe ogniska, spektakl Teatru „Rabcio-Zdrowotek", film, oprócz tego „zgaduj-zgadule". Kierowniczka kolonii — Janina Filipek i jej zastępca d/s wychowawczych - Andrzej Ujejski wespół z całą radą pedagogiczną kolonii baczą pilnie, aby program turystyczny (wycieczki kilkugodzinne i całodzienne), nie przeszkadzał w podejmowaniu konkretnych zajęć. Nie każda chyba kolonia może poszczycić się pismem, które Wasz reporter czytał kilka dni temu. Otóż Klub Sportowy „Wierchy" w Rabce dziękuje pisemnie kolonii pocztowców za przepracowanie 300 godzin na stadionie sportowym, gdzie usunięto chwasty, zrekonstruowano częściowo boiska do gier sportowych, uporządkowano obejście.

Naturalnie w tym czynie biorą udział tylko ci, którym wiek na to pozwala i którzy chcą swą pracą przyczynić się do wzbogacenia dobra społecznego. Czy ów szczególny czyn był przedsięwzięciem żywiołowym? Chyba nie. Dobry przykład wychowawców, organizowanie zawodów sportowych (głównie gry zespołowe), przestrzeganie regulaminu kolonijnego, okresu ciszy i wypoczynku — wszystko to, jak twierdzi Janina Filipek — stwarza atmosferę szacunku dla tych kolonistów, którzy są dobrymi kolegami, umieją grać w siatkówkę czy pingponga, nie boją się wykonywania obowiązkowych czynności. Przygotowanie do samorządności, do podejmowania decyzji zgodnej z intencjami i dobrem ogółu — oto do czego dążą wychowawcy na kolonii pocztowców. (j)

CO WYBRAĆ?

Staraniem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazała się oto pięknie wydana, dwujęzyczna książka, zawierająca trzynaście listów Tomasza Manna do wielkiego popularyzatora i propagatora polskiej kultury i historii — Ottona Forst — Battaglii.

Był on autorem angielskiego podręcznika „The Cambridge History of Poland", dwu monografii historycznych królów polskich (dotąd nie przełożonych na język polski!) — Stanisława Augusta Poniatowskiego i Jana III Sobieskiego oraz ogromnej ilości tekstów poświęconych polskiej literaturze.

Autor listów do Ottona Forst — Battaglii, autor „Buddenbrocków" Tomasz Mann — ustawicznie proszony był przez adresata o pomoc w wydawaniu prac dotyczących polskiej literatury bądź tej najwybitniejszych polskich dzieł, powstałych w dwudziestoleciu międzywojennym. Rzecz jednak w tym, iż Mann, mimo sympatii do polskiej kultury, posiadał o niej — a zwłaszcza już o literaturze — wiadomości powierzchowne i niebezpośrednie. Stąd też jego poparcie dla krzewiciela kultury polskiej, głównie u edytora dzieł Manna — Samuela Fischera — miało charakter mało aktywny i ten brak aktywności w propagowaniu polskiej myśli twórczej widać wyraźnie podczas lektury wydanego przez PIW tomu listów. Ale czego można było oczekiwać od wielkiego pisarza, który w Polsce, a ściślej w Warszawie, spędził zaledwie cztery dni, w marcu 1927 roku na zaproszenie polskiego oddziału PEN-Clubu? A może zresztą chęci były, ale nie było możliwości?

Listy przełożył Stanisław Helsztyński, a opracował i wstępem opatrzył Roman Taborski.

W KINIE

OPIS OBYCZAJÓW. Józef Gębski i Antoni Halor — dotychczas twórcy filmów dokumentalnych i animowanych — według własnego scenariusza nakręcili niezwykłą historię: podczas praktyki wakacyjnej grupa studentów etnografii poznaje dziwną wiejską rodzinę Mruków. Żaden z członków tej rodziny nie mówi ani słowa, zachowując się ewidentnie w sposób chory, obsesyjny. Dlaczego? Widzowie orientują się szybko, że powodem muszą być jakieś tragiczne wydarzenia wojenne, bowiem autorzy filmu przeplatają raz po raz akcję wojennymi wspomnieniami. Wspomnieniami wciąż żywymi wśród starszego pokolenia, dla młodych będącymi wszakże jedynie intrygującą historią. Film z pewnością jest bardzo udziwniony — wart wszakże obejrzenia, choćby dla świeżej gry aktorskiej Grażyny Długołęckiej w roli Leny, Urszuli Gawryś (Krystyna), Marka Frąckowiaka (Michał) i Macieja Gorają (Janusz). Znakomite zdjęcia Stefana Matyjaszkiewicza!

WEST SIDE STORY. Ten film, obrosły już legendą, trafia wreszcie na nasze ekrany. Wyprodukowany przed 12 laty, cieszył się na Zachodzie rzadko spotykaną frekwencją i rekordowym sukcesem kasowym. Wiemy, bo oglądaliśmy go przed 9 laty, w trzy lata po premierze, stale jeszcze w reprezentacyjnym paryskim kinie „George V" przy Polach Elizejskich. Bilet kosztował 10 franków, podczas gdy wyświetlane obok „Słodkie życie" Felliniego zaledwie 4,5 franka. Ale też — wtedy — ta słynna, choć bardzo odległa trawestacja Szekspirowskiej opowieści o Romeo i Julii, dwojgu kochankach wywodzących się ze skłóconych śmiertelnie rodów z włoskiej Werony, była musicalem, stanowiącym rewelacyjny szlagier kinowy. Dla świetnej muzyki Bernsteina (melodia „Maria" będzie święcić zapewne u nas swój renesans), ale głównie dla rewelacyjnych układów choreograficznych Jerome Robbinsa. Taneczno-akrobatyczne wyczyny dwóch rywalizujących młodzieżowych nowojorskich gangów — w niesamowitej scenerii dachów, żelaznych drabinek przeciwpożarowych i wentylatorów ponurych domów ubogiej zachodniej dzielnicy — wywierają z całą pewnością duże wrażenie. Kto wie, czy ta sceneria nie jest bardziej warta sfilmowania od domu Romea w Weronie, na wpół zrujnowanej dzisiaj — prawda, że legendarnej — rudery? Czy ta uwspółcześniona tragedia zrobi dziś jednak takie wrażenie na polskim widzu, jakie w zamożniejszych krajach wywierała przed 12 laty? Trochę wątpimy, bo i modern — taniec nie robi już na nikim większego wrażenia.

W TV

FILMY: W programie I — we wtorek wieczorem w ramach cyklu „Kino interesujących filmów" zobaczymy obraz produkcji rumuńskiej — „Śmierć Ipu". Film zostanie powtórzony w środę rano. Tego samego dnia wieczorem kolejne spotkanie z rodziną Cartwrightów w popularnej serii „Bonanza" (powtórzenie we czwartek rano). W czwartek wieczorem — angielski film kryminalny „Futrzany gang". W sobotę — rano i wieczorem — angielski „dreszczowiec" „Upiór na sprzedaż". Wreszcie — w niedzielę wieczorem — druga część filmu produkcji czechosłowackiej „Czerwone wino".

W programie II — w środę wieczorem film produkcji NRD „Tam, gdzie mieszka wodnik", w czwartek wieczorem obraz produkcji radzieckiej „Huśtawka", w sobotę „Złamana lanca" (prod. USA) i wreszcie w niedzielę po południu — głośny, amerykańsko-grecki film „Grek Zorba".

TEATR TV: Program I — w poniedziałek wieczorem „Cena" (Letni Przegląd Teatru TV), w czwartek — „Trzy kwadranse perswazji" (Teatr Rozrywki), w piątek — „I koń się potknie" (Teatr TV na świecie).

CO, GDZIE, KIEDY?

Poniedziałek
13
SIERPNIA
Diany

TEATR

BAGATELA (Barbakan): Moliere: Szelmostwa Skapena — 20.

KINA

APOLLO: Niebieski żołnierz (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. KIJÓW: Simon Bolivar (hiszp. 14 lat) — 17, 19.30. KULTURA: Siedem dziewcząt kaprala Zbrujewa (radz. 14 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Na ratunek (radz. 14 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MŁODA GWARDIA: Małżonkowie roku II (fr. 14 lat) — 14.45, 17, 19.15. NON STOP: Hajducy kapitana Angela (rum. 14 lat) — 21.30. SZTUKA: Bullit (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. UCIECHA: Odstrzał (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. UGOREK, TĘCZA niecz. WANDA: Szkoła kowbojów (USA, 14 lat) — 15.45, 18, 20. WARSZAWA: Śmiech w ciemności (ang. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. WISŁA: Serce to samotny myśliwy (USA, 16 lat) — 15, 15.30. Cztery damy i as (fr. 18 lat) — 18, 20. WOLNOŚĆ: Pojedynek na wietrze (jap. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Dziewczyna na miotle (czes. 11 lat) — 16, 18, 20. ZUCH niecz. KDF ZWIĄZKOWIEC: Hrabina z Hongkongu (ang. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE:

ŚWIT d. sala: Absolwent (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. ŚWIT m. sala: Trzeba zabić tę miłość (pol. 16 lat) — 15, 17, 19. ŚWIATOWID d. sala: Śmiałość (radz. 14 lat) — 16, 18, 20. ŚWIATOWID m. sala: Na krawędzi (pol. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30. SFINKS: Wydra pana Grahama (ang. 7 lat) — 16, 18, 20.

WIELICZKA — **Górnik:** Anonimo Veneziano.

SKAWINA — **Hutnik:** Jakub i Mary.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 27): od godz. 8 do zmroku.

WYSTAWY

SUKIENNICE: (10—16). SZOLAYSKICH (pl. Szczepański 9): (12—18). DOM MATEJKI: Floriańska 41 (niecz.). CZARTORYSKICH: Jana 19 (10—16). PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (niecz.). ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10—14). MUZ. LENINA: Kr. Jadwigi 41 (9—13). KTF: Boh. Stalingradu 13 (9—21). ETNOGRAFICZNE: Wolnica 1 (11—19). PODZIEMIA KOŚC. św. WOJCIECHA: (9—18). KOPALNIA SOLI w Wieliczce (8—18).

DYŻURY

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11
LARYNGOLOG: os. Na Skarpie
NEUROLOGICZNY: Kobierzyn
UROLOGICZNY: Grzegórzecka 18
OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie
CHIRURGIA DZIEC.: Prokocim

INFORMACJA SŁ. ZDROWIA: 371-11, TELEFON ZAUFANIA 377-55 (godz. 17—22). MŁODZ. TELEFON ZAUFANIA 611-42 (15—17 z wyj. niedziel). INFORMACJA O USŁUGACH 565-88, 228-56. PORADNIA d.s. wychowania seksualnego młodzieży 357-67 (godz. 14—18). TELEFON ZAUFANIA MO 216-41.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, zachorowania i przewozy	wypadki 09 380-50
Podgórze	625-50, 657-57
Grzegórzki	209-01, 295-77
Nowa Huta	422-22, 417-70

APTEKI

Floriańska 15, Rakowicka 19, Batorego 1, Waryńskiego 24, Kościuszki 18, pl. Boh. Getta 11 (tlen), Nowa Huta: Centrum A, bl. 3 (tlen), os. Teatralne 28 (tlen).

RADIO

PROGRAM I

11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 Białystok na muzycznej antenie. 12.30 Mel. lud. 12.50 Muz. 13.25 Poradnik rolnika. 13.35 Muz. 14.00 Alert dla biosfery. 14.05 Klasycy muz. rozrywk. — Harry Warren. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Melodie dla wczasowiczów. 15.00 Wiad. 15.05 Spacer dziką plażą. 15.30 Refleksy. 15.35 Estrada przyjaźni. 16.00 Wiad. — Tu druga zmiana. 16.10 Muz. rozr. 16.30 Studio Młodych „Sonda" — uśmiech na co dzień. 16.35 Płyty. 17.00 Studio Mł.: Radio-kurier. 17.15 Magazyn PSJ. 17.50 Z księgarskiej lady. 18.05 Muz. popularna. 18.30 Aktualn. kult. 18.35 Muz. rozrywk. 19.05 Muz. i aktualn. 19.30 Gwiazdy pol. estrady. 20.00 Wiad. 20.15 Muz. 20.50 Kronika sportowa. 21.15 Naukowcy rolnikom. 21.30 Rytm, piosenka. 22.00 Wiad. 22.05 Rytm, piosenka. 22.25 Co słychać w świecie. 22.30 „Monografie jazzowe" — H. Mann. 23.00 Wiad. 23.10 Korespond. z zagr. 23.15 Rytm, piosenka. 24.00 Wiad. 0.05—3.00 Tr. z Lublina.

PROGRAM II

9.20 Muz. 9.40 Tu radio Moskwa. 10.00 „Order z księżyca" — fragm. pow. A. Bahdaja. 10.20 Z muz. chóralnej XX w. 10.40 Kobiece ABC. 11.00 Fragm. recitalu Z. Janczuka z Festiwalu Organowego w Koszalinie. 11.30 Wiad. 11.35 Porady praktyczne dla kobiet. 11.45 Od Tatr do Bałtyku. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 W rytmie tańca i piosenki. 12.35 Uwertury, suity. 12.50 Radio-reklama (Kr). 13.00 Cykl: Rozmawiamy o rodzinie. 13.10 Koncert dnia. 13.30 Wiad. 13.35 Spotkanie z aktorem — Igorem Śmiałowskim. 14.00 Więcej, lepiej, taniej. 14.15 Mój dom — moje osiedle. 14.35 Z muzyki baroku. 15.00 Radioferie. 15.40 Pieśni i tańce świata. 16.00 Alfa i Omega. 16.15 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Start (Kr). 18.00 Skrzynka interwencji (Kr). 18.10 Pol. mel. lud (Kr). 18.20 Dziennik krak. 18.20 Echa dnia. 18.40 Sprawy codzienne. 19.00 Studio Mł.: „W studenckim hufcu pracy" — rep. 19.15 26 lekcja jęz. niem. 19.30 Koncert symf. z nagrań WOS PR i TV z udz. wiolonczelisty W. Hermana. 20.15 O Pawle Kubiszu mówi Henryk Ładosz (w przerwie). 21.22 Wiersze śpiewane. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.50 Wiad. sport. 21.55 Teatr PR „Współcześni Hamleci" i „Noc, narodziny i różnice poglądów" dwa słuchowiska. 22.35 Echa II Międzynarodowego Konkursu „Jeunesse Musicale" Belgrad 1972. 23.30 Wiad. 23.40 Z muzyki dawnej.

NA UKF 68,75 MHz — Z KR. LOK.

16.00—17.00 Program stereof.

TELEWIZJA

16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Wiejskie pejzaże — rep. film. 17.05 W ludowym wieńcu — film rozrywk. 17.20 TV Kurier Białostocki. 18.10 Oferty. 18.25 Kronika (Kr). 18.45 Eureka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 Letni przegląd teatru TV „Cena". 22.25 Dziennik. 22.40 Spotkanie z Felicją Jagodzińską. 23.15 Pr. na wtorek.

Więcej przyborów szkolnych w handlu

(Inf. wł.) Mimo że zaczęła się druga dekada sierpnia, w sklepach z artykułami papierniczymi już ustawiają się długie kolejki kupujących przybory szkolne. Jak zatem przedstawia się zaopatrzenie naszych sklepów przed zbliżającym się nieuchronnie początkiem roku szkolnego?

Hurtownie zgromadziły już pokaźne zapasy artykułów piśmiennych, które sukcesywnie dostarcza się do sklepów. Zapewniono nas, że nie powinno zabraknąć zeszytów, kredek szkolnych, długopisów, ołówków, kolorowych pisaków. Mało natomiast jest wielokolorowych pasteli i ołówków technicznych. Wręcz tragiczna sytuacja rysuje się przed tymi, którym do nauki konieczna będzie linijka, ekierka, krzywiki, rysownica i przykładnica, tzn. przed uczniami szkół technicznych a także wyższych klas szkoły podstawowej. Jedyna w kraju fabryka tych przyborów w Paczkowie zakończyła produkcję z dniem 15 czerwca i wznowi działalność dopiero po zakończeniu generalnego remontu, co nie daje handlowcom nadziei na zrealizowanie zamówień klientów wcześniej jak w listopadzie.

Znacznie lepiej przedstawia się sytuacja w handlu obuwiem. WPHO zapewnia, że bez trudu będzie można nabyć juniorki na każdą stopę dziecięcą i młodzieżową. Hurt zgromadził już odpowiednie zapasy i wszystkie sklepy obuwnicze będą sprzedawały również juniorki, tenisówki, trampki i półtrampki. Asortyment uzupełniać się będzie na każdy sygnał ze strony sprzedawców. Za mało jednak widzi się na półkach sklepowych butów i sandałów damskich na niskim obcasie.

Mało jest w sprzedaży fartuszków szkolnych. W krakowskim PDT oferowano mi je wprawdzie aż w siedmiu kolorach, jakie zaprojektowano dla uczniów klas młodszych, natomiast dla starszych chłopców były tylko fartuchy z dzianiny stylonowej w cenie 220 zł. Nie wszyscy rodzice mogą sobie pozwolić na taki wydatek. Nie wszyscy uczniowie chcą chodzić we wdzianku ze sztucznego tworzywa, ze względów i zdrowotnych i higienicznych.

Sporo jest także w handlu granatowych garniturów noszonych przez uczniów szkół średnich. Ciągle jednak szyje je się w typie „rycerska zbroja" o sztywnych marynarkach, z mocno watowanymi ramionami. Wydaje się, że dyskutowana reforma ubiorów szkolnych nie powinna ograniczyć się do zmian w klasach młodszych, lecz również uwspółcześnić styl ubierania młodzieży.

Na szczęście w sklepach tekstylnych jest pod dostatkiem elanowełen w kolorze granatowym w różnych cenach, białych płócienek, popeliny, piki. Dodatkowe partie „szkolnych" tekstyliów dostarczać się będzie od połowy sierpnia do wytypowanych placówek handlowych.

Nadal utrzymano zamkniętą sprzedaż książek na terenie szkół. W innych województwach większość podręczników skierowano do wolnej sprzedaży. U nas natomiast księgarze gromadzą zapasy już od połowy czerwca, mimo że mają nadzieję upłynnić je dopiero we wrześniu. W księgarniach prowadzących sprzedaż dla szkół lady sklepowe oszańcowane są pakami towaru, a sprzedawcy niepokoją się, że część nie sprzedanych książek wróci w listopadzie, gdy popyt na nie będzie znikomy. Wydaje się, że można by skierować do wolnej sprzedaży podręczniki dla szkół podstawowych i liceów ogólnokształcących.

Konieczne jest natomiast utrzymywanie sprzedaży zamkniętej książek dla szkół zawodowych i techników. Sytuacja wprawdzie jest lepsza niż w zeszłych latach, lecz szkoły ciągle otrzymują zaledwie 10—20 proc. zamówionych egzemplarzy niektórych tytułów, a wiele zapowiedzianych jeszcze się nie ukazało. Za mało jest podręczników potrzebnych szkołom rolniczym, a także do przedmiotów ścisłych. Uzupełnia się te braki poprzez sprzedaż używanych podręczników, którą podjęły nawet antykwariaty krakowskie.

ANNA GORAZD

(54)

— Zarabiał sporo. Miał przecież dyrektorskie uposażenie w instytucji handlu zagranicznego. Do pensji dochodziły premie i nagrody. Poza tym parę wynalazków i usprawnień, częste wyjazdy zagraniczne, do których przecież się nie dokłada. A co do wydatków, także były spore. Lubił się dobrze ubrać. Bywał tylko w najdroższych lokalach. A kobiety także kosztują. Nawet Don Juan musiał na nie wydawać sporo pieniędzy, a cóż dopiero Maliszewski.

— Miał długi?

— Nie przypuszczam. Nic o nich nie wiem. Natomiast wiem o niewielkich oszczędnościach. Parę książeczek samochodowych, trochę innych pieniędzy. Przy jego wysokich dochodach i mojej niezłej pensji mogłoby tego być znacznie więcej.

— Państwo macie samochód?

— Starego „wartburga". Mąż kupił wóz używany i po kraksie. Za grosze. Później go wyremontowała jakaś fabryka, trochę po kumotersku.

— Rozumiem. Zakład, któremu zależało na imporcie jakiejś maszyny.

— Możliwe — zgodziła się pani domu.

— Pani wspominała o tym, że wasze małżeństwo rozpadło się. Dlaczego więc nie rozwiedliście się?

— Przed trzema laty Olek „oszalał" dla jakiejś babki. Zażądał rozwodu. Wiedziałam, że mu to szybko przejdzie. Jeszcze się łudziłam, że uda się nasze małżeństwo uratować. Wtedy zapowiedziałam kategorycznie, że na rozwód się nie zgodzę. Ostatnio ja byłam skłonna się rozejść, wtedy Olek, przypuszczam, że przez przekorę, sprzeciwił się temu.

— Zdecydowała się pani na rozejście dlatego, że straciła pani nadzieję na trwanie tego związku, czy też był jakiś konkretny powód?

Młoda kobieta nieco się zmieszała.

— Przede wszystkim straciłam nadzieję. Liczyłam również, że konkretny powód też się znajdzie.

— Pan Maliszewski miał dużo przyjaciół? Prowadziliście państwo życie towarzyskie?

— Ostatnio nie. Olek miał dużo znajomych. Choćby z tytułu swojej pracy znał masę ludzi. Co do przyjaciół, to raczej mogłabym mówić najwyżej o dwu, trzech osobach. On wolał przyjaciółki.

— A ci przyjaciele?

— Redaktor Zameczek, kolega z lat szkolnych, dyrektor Kowalewski, który go zresztą przed laty ściągnął do Warszawy, do „Maszynoimportu" i który teraz okazał mi wiele serca i bardzo mi pomógł w załatwianiu formalności pogrzebowych. Poza tym mecenas Dukla z Krakowa. Razem jeździli w góry i za granicę... Prócz ujemnych stron charakteru Olek miał zalety. Słowność, punktualność. Zawsze był gotów pomóc znajomym. Przyjacielowi odstąpiłby ostatnią koszulę. Muszę mu oddać sprawiedliwość i nie chciałabym, aby pan wyszedł stąd pod wrażeniem, że potrafię jedynie oczerniać mojego zmarłego męża. Był też aż do przesady uczciwy.

— Każdy człowiek jest mieszaniną wad i zalet.

— Olek miał jedne i drugie w nadmiernych ilościach. Stanowczo za dużo jak na jednego człowieka.

— A wrogowie?

— Chyba ich nie miał. Przynajmniej jakichś groźnych. Naturalnie na takim stanowisku trudno nie narazić się temu czy owemu.

— Czy mąż nigdy nie wspominał o tym, że ktoś chce go zabić?

— On miewał różne urojenia. Przed pół rokiem, nie, dawniej, bo w listopadzie ubiegłego roku doszło do pewnego incydentu. Tu, w tym mieszkaniu. Dlatego o tym wiem, że byłam obecna... ale czy to ma znaczenie?

— Jednak proszę, niech pani opowie.

— Olek wtedy interesował się pewną panią, zresztą pracującą w instytucji mającej stałe kontakty z „Maszynoimportem". Olek stale musiał się kimś „interesować". Przyznaję, babeczka ładna i sympatyczna. Nie przypuszczam, żeby swojego nowego wielbiciela traktowała zbyt poważnie, ponieważ znała go dość dobrze. Jednakże przyjmowała jego zaloty. Bywała z nim w kawiarniach i restauracjach. Mąż dość krewki z usposobienia nie zamierzał tego tolerować. Jakie tam były małżeńskie rozmowy? Nie wiem. Plotka głosiła, że nie obeszło się bez rękoczynów, po których piękna żona miała ponoć wielkiego siniaka pod okiem. Dość, że pewnego popołudnia usłyszałam dzwonek przy drzwiach, a kiedy otworzyłam, zobaczyłam na progu mieszkania właśnie tego pana. Nie pytając mnie o pozwolenie, ani nie zdejmując płaszcza, wszedł do tego pokoju. Mąż siedział przy biurku i odrabiał codzienną „arytmetykę domową". Przybysz podszedł do biurka i powiedział: „Ty łajdaku, uprzedzam cię, jak jeszcze raz zobaczę cię z moją żoną, zabiję jak psa".

— Co było dalej? Pobili się?

(c. d. n.)

ODZIEŻ
naprawią, przerobią, dopasują, skrócą, wyprasują

PUNKTY USŁUGOWE *przy sklepach*
WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA TEKSTYLNO-ODZIEŻOWEGO

w KRAKOWIE:
● usługi krawieckie — sklep nr 113 — ul. Rakowicka 10
● repasacja pończoch — sklep nr 87 — ul. Karmelicka 50, sklep nr 128 — ul. Lwowska 20 ◆ sklep nr 1 — Rynek Główny 36 ◆ sklep nr 123 — ul. Pstrowskiego 6 ◆ sklep nr 82 — ul. Łobzowska 50 ◆ sklep nr 100 — ul. Dzierżyńskiego 53 ◆ sklep nr 109 — ul. Grzegórzecka 63 ◆ sklep nr 124 — ul. Pstrowskiego 28 ◆ sklep nr 113 — ul. Rakowicka 10

w NOWEJ HUCIE:
● repasacja pończoch — sklep nr 32 — os. Teatralne bl. 3

w NOWYM SĄCZU:
● repasacja pończoch — sklep nr 22 — ul. Batorego 46
● usługi krawieckie, sklep nr 28 — ul. Paderewskiego 40
● usługi dziewiarskie — ul. Sobieskiego 8

w KRYNICY
● repasacja pończoch — sklep nr 30 — ul. B. Bieruta 6

w ZAKOPANEM:
● repasacja pończoch — sklep nr 7 — ul. Krupówki 41
● usługi krawieckie — sklep nr 15 — al. 1 Maja

w RABCE:
● usługi dziewiarskie — ul. 1 Maja 17

w OŚWIĘCIMIU:
● usługi krawieckie — sklep nr 14 — Rynek Główny 9 ◆ sklep nr 10 — ul. Śniadeckiego (pawilon) ● repasacja pończoch — sklep nr 11 — ul. 1000-lecia (pawilon A)

w KĘTACH:
● usługi krawieckie — sklep nr 2 — os. XX-lecia PRL 16

w WADOWICACH:
● usługi krawieckie— sklep nr 8 — ul. Westerplatte
● usługi dziewiarskie — sklep nr 8 — ul. Westerplatte

w ANDRYCHOWIE:
● repasacja pończoch — sklep nr 4, ul. Boh. Stalingradu

w JAWORZNIE:
● usługi dziewiarskie — sklep nr 9 — ul. Grunwaldzka 82
● repasacja pończoch — sklep nr 9 — ul. Grunwaldzka 82 ◆ sklep nr 6 — Rynek 17 ◆ sklep nr 13 — os. 1000-lecia 7 ◆ sklep nr 12 — os. Podwale bl. 12
● obciąganie guzików — sklep nr 2 — Rynek 3 ◆ sklep nr 13 — os. 1000-lecia 7 ◆ sklep nr 15 — Mickiewicza 11 ◆ sklep nr 22 — ul. Jagiellońska 53
● modelowanie kapeluszy — sklep nr 25 — os. Szczakowa, ul. Jaworznicka 24

w OLKUSZU:
● repasacja pończoch — sklep nr 6 — ul. Waryńskiego 2

w CHRZANOWIE:
● repasacja pończoch — sklep nr 6 — ul. Ogrodowa 1 ◆ sklep nr 18 — ul. Krakowska 8 ◆ sklep nr 17 — ul. Krakowska 6.

PRZETARGI

Przedsiębiorstwo Transportowo - Spedycyjne Budownictwa w Krakowie, ul. Balicka 56 — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO** sprzeda następujące samochody marki „Ifa W-50 L/K" wywrotki — o ładowności 4,8 t:

1) nr silnika 68-1338, nr podwozia 68-01255 — cena wywoławcza 126.500 zł
2) nr silnika 67-4128, nr podwozia 68-01976 — cena wywoławcza 80.500 zł
3) nr silnika 10038, nr podwozia 68-01635 — cena wywoławcza 138.000 zł
4) nr silnika 68-1048, nr podwozia 68-01882 — cena wywoławcza 115.000 zł
5) nr silnika 67-8118, nr podwozia 68-01159 — cena wywoławcza 92.000 zł
6) nr silnika 00004, nr podwozia 68-01883 — cena wywoławcza 57.500 zł
7) nr silnika 23978, nr podwozia 68-01861 — cena wywoławcza 126.500 zł
8) nr silnika 8643, nr podwozia 68-01768 — cena wywoławcza 92.000 zł
9) nr silnika 22346, nr podwozia 68-01637 — cena wywoławcza 103.500 zł
10) nr silnika 0853, nr podwozia 68-01741 — cena wywoławcza 80.500 zł
11) nr silnika 16057, nr podwozia 68-01975 — cena wywoławcza 80.500 zł
12) nr silnika 15172, nr podwozia 69-03732 — cena wywoławcza 92.000 zł
13) nr silnika 00691, nr podwozia 69-03639 — cena wywoławcza 87.400 zł
14) nr silnika 0228, nr podwozia 68-01652 — cena wywoławcza 92.000 zł
15) nr silnika 6904245, nr podwozia 68-01862 — cena wywoławcza 121.900 zł
16) nr silnika 24177, nr podwozia 69-11293 — cena wywoławcza 121.900 zł
17) nr silnika 1239, nr podwozia 70-00225 — cena wywoławcza 105.800 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 27 sierpnia 1973 r., o godzinie 10.

Jeżeli sprzedaż nie dojdzie do skutku w pierwszym przetargu, w dniu następnym, tj. 28 sierpnia 1973 r., o godzinie 10, odbędzie się drugi przetarg na warunkach zgodnych z przepisami zawartymi w zarządzeniu Ministra Komunikacji z dnia 14 kwietnia 1972 roku, zamieszczonymi w Monitorze Polskim Nr 26, z dnia 2 maja 1972 r.

Przystępujący do przetargu obowiązani są przedłożyć zaświadczenie z Wydziału Komunikacji RN stwierdzające, że nabycie pojazdu jest uzasadnione w świetle przepisów dot. krajowego transportu drogowego oraz wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Przedsiębiorstwa, najpóźniej w przeddzień pierwszego przetargu.

Samochody można oglądać na terenie Zajezdni Przedsiębiorstwa, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 11 do 14.

K-6695

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych Budownictwa Przemysłowego „BUDOSTAL" w Krakowie-Nowej Hucie, os. Złota Jesień, bl. 6 — tel. 447-40, wewn. 27, zatrudni od września 1973 r. **3 WYCHOWAWCÓW do pracy w internacie Zasadniczej Szkoły Budowlanej.** — Wymagane wykształcenie wyższe lub co najmniej Studium Nauczycielskie.

Wynagrodzenie wg pragmatyki nauczycielskiej.

K-6891

Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego „PODHALE" w Zakopanem — zatrudni natychmiast:
— **TYNKARZY**
— **MURARZY**
— **CIEŚLI**
— **STOLARZY BUDOWLANYCH**
— **FLIZIARZY**
— **LASTRIKARZY**
— **BLACHARZY**
— **ABSOLWENTÓW szkół zawodowych w tych zawodach.**

Praca na terenie Zakopanego, Nowego Targu, Szczawnicy, Rabki, Limanowej i okolicy.

Przedsiębiorstwo zapewnia warunki pracy i płacy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie oraz możliwość uzyskania dodatkowych premii określonych odrębnymi przepisami, odpowiednie warunki socjalno-bytowe (hotele lub zakwaterowanie w prywatnych mieszkaniach, stołówki, opiekę lekarską) oraz możliwość zdobycia zawodu lub podnoszenia kwalifikacji.

Przedsiębiorstwo organizuje wymianę wczasów rodzinnych (nad morzem) oraz posiada własny ośrodek kolonijny.

Do podjęcia pracy należy zgłosić się z dowodem osobistym, książeczką wojskową, legitymacją ubezpieczeniową oraz ostatnim świadectwem szkolnym względnie świadectwem zawodowym.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia, Płac i Szkolenia — ul. Nowotarska 10 a, pokój nr 12.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Nasienne „CENTRALA NASIENNA" Oddział Kraków, ul. Zbożowa 4 — pilnie poszukuje: 60 **PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH** na okres sezonu od sierpnia do 30 września 1973 r.

K-6912

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej, Ochrony Środowiska i Komunikacji w Nowym Targu — zatrudni 2 pracowników w charakterze **INSPEKTORÓW POWIATOWYCH** do spraw gospodarki przestrzennej. — Wymagane wykształcenie wyższe (budowlane, względnie geodezyjne).

Warunki pracy i płacy do omówienia w Wydziale Prezydialnym.

K-6822

KPOPN „CPN" Zakład Gospodarki Produktami Naftowymi w Krakowie, ul. Przemysłowa 8/10 — zatrudni natychmiast 7 pracowników fizycznych na 1/2 etatu z kwalifikacjami **PRZETOKOWYCH** — najchętniej byłych pracowików **PKP.** — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje ZG Kraków, ul. Przemysłowa 8/10.

Przedsiębiorstwo Konstrukcyjno - Montażowe „BUDOSTAL", uczestnik Generalnego Wykonawstwa Huty im. Lenina, Katowice i Zawiercie — przyjmie do pracy mężczyzn, w wieku powyżej 18 lat, na stanowiska pracowników umysłowych i fizycznych:

PRACOWNICY UMYSŁOWI:
— **SPECJALISTĘ d. s. EKONOMICZNYCH i ZAPLECZA, z praktyką w budownictwie**
— **KIEROWNIKA działu przygotowania produkcji**
— **ST. INSPEKTORA działu przygotowania produkcji**
— **KIEROWNIKA ROBÓT montażu konstrukcji stalowych** (z uprawnieniami budowlanymi)
— **ST. MISTRZÓW robót inżynieryjnych ziemnych**
— **ST. INSPEKTORÓW do Działu Zatrudnienia i Płac,** (z praktyką w budownictwie).

PRACOWNICY FIZYCZNI na stanowiska:
— **MASZYNISTÓW dźwigów samojezdnych i samochodowych, spycharek, koparek i sprzętu średniego**
— **POMOCNIKÓW maszynistów po zasadniczej szkole zawodowej o kierunku mechanicznym**
— **MONTERÓW rusztowań rurowych**
— **TOKARZY**
— **MONTERÓW konstrukcji stalowych**
— **MALARZY konstrukcji stalowych**
— **SPAWACZY elektrycznych i gazowych**
— **SPAWACZY autogenicznych**
— **KOWALI**
— **KIEROWCÓW z kat. I i II prawa jazdy**
— **KIEROWCÓW z ciągnikową kategorią prawa jazdy**
— **KIEROWCÓW-MECHANIKÓW**
— **MONTERÓW instalacji sanitarnych**
— **ELEKTROMONTERÓW**
— **MECHANIKÓW maszyn budowlanych**
— **MECHANIKÓW silników spalinowych**
— **ELEKTRYKÓW samochodowych**
— **BLACHARZY karoseryjnych**
— **LAKIERNIKÓW samochodowych**
— **ZAPLATACZY lin stalowych**
— **KOPACZY, ŁADOWACZY, ROBOTNIKÓW magazynowych i budowlanych**
— **SPRZĄTACZKI**
— **INSTRUKTORÓW praktycznej nauki zawodu, o kierunkach: mechanik maszyn budowlanych, mechanik - kierowca, ślusarz konstrukcyjny, monter instalacji sanitarnej**
— **ABSOLWENTÓW zasadniczych szkół zawodowych o kierunkach: mechanik maszyn budowlanych, mechanik-kierowca, ślusarz konstrukcyjny, monter instalacji sanitarnej, ślusarz remontowy, elektromonter.**

Przedsiębiorstwo zapewnia warunki pracy i płacy zgodne z Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie oraz możliwość uzyskania dodatkowej specjalnej premii, funduszu mistrzowskiego i nagród określonych odrębnymi przepisami. — Przedsiębiorstwo zapewnia odpowiednie warunki socjalno--bytowe — (hotele robotnicze lub kwatery prywatne, stołówki, opieka lekarska) i możliwość zdobycia zawodu lub podniesienia kwalifikacji.

Robotnikom zatrudnionym na budowie Huty Katowice, przysługuje zaszeregowanie wg tabeli B Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie oraz specjalny dodatek przewidziany odrębnymi przepisami, który obowiązuje również na budowie Huty Zawiercie.

Przedsiębiorstwo posiada własne ośrodki wczasowe nad morzem, jeziorami Mazurskimi i w górach oraz prowadzi na szeroką skalę akcję rekreacji i wypoczynku świątecznego-niedzielnego. — Posiada też własną wypożyczalnię sprzętu sportowego.

Dojazd z Krakowa tramwajem nr 15, względnie z Nowej Huty nr 14. — Należy wysiadać na ostatnim przystanku tramwajowym „Cementownia".

Zgłoszenia listowne kierować pod adresem: **Przedsiębiorstwo Konstrukcyjno-Montażowe „BUDOSTAL" 30-969 Kraków-Pieszów, tel. 123-60, 438-84.**

W III kwartale br. Przedsiębiorstwo uruchamia zakład konstrukcji stalowych i remontowych w Krakowie-Płaszowie, ul. Przewóz.

Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych «Budostal» w Nowej Hucie, ul. Mrozowa
dojazd tramwajem nr 4, 16 i 24
zatrudni natychmiast
◆ **ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do prac torowych, drogowych i wodno - kanalizacyjnych na budowach w Krakowie, Bochni, Zawierciu i Hucie Katowice.**
Praca w akordzie — Dla zamiejscowych bezpłatne zakwaterowanie w hotelach oraz dodatek za rozłąkę.

Uchwałą nr 9/82/73 Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa z dnia 3 kwietnia 1973 r. — MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT DROGOWYCH w KRAKOWIE
z dniem 20 kwietnia 1973 r.
zostało przekształcone
w Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych w Krakowie
Adres Przedsiębiorstwa:
Kraków, RYNEK GŁÓWNY 25
pozostaje bez zmian.

Nauka

PROGRAM i informator o sposobie ukończenia liceum ogólnokształcącego otrzymasz po wpłaceniu 13.50 zł pod adresem Spółdzielni Pracy „Wiedza", Kraków, ul. Jana 13.

K-6578

KURSY

SPAWANIA elektrycznego i gazowego oraz KURSY palaczy c. o. i palaczy kotłów wysokoprężnych, organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38.

K-6735

Lokale

MŁODE małżeństwo, — członkowie spółdzielni mieszkaniowej, poszukuje mieszkania w Chrzanowie na okres 1 roku. Chrzanów, tel. 34-93, w godz. 7—15. Ch-7075

REPREZENTACYJNE — superkomfortowe mieszkanie M-5, II piętro, na nowym osiedlu w Piekarach Śląskich lub M-4 w Bytomiu, zamienię na podobne w Krakowie, okolice. Elżbieta Zdziarska, Piekary Śl., os. Wieczorka, blok 130/9. K-6928

BYTOM! Pokój z kuchnią — zamienię na podobne w Krakowie. Szmigielska, — Bytom, pl. P. Maciejewskiej 20. K-6927

NOWY Sącz! Młode małżeństwo — nauczyciele, zaopiekuje się mieszkaniem około 1,5 roku lub wynajmie. Nowy Sącz, ul. Szymanowskiego 21.

g-12106

Nieruchomości

DOM wiejski, także drewniany, stan niezły, ładnie położony, w okolicy podgórskiej, małym ogrodem — kupię lub wydzierżawię. Oferty 12129 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

DOM, ogród — kupię w miejscowości wczasowo-uzdrowiskowej lub uprzemysłowionej. Podać cenę. Oferty A-147 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

POŁOWĘ domu 1-piętrowego sprzedam. Po kupnie wolna. Łucja Orkisz. Jaworzno. Stara Huta. Czarneckiego 22. Ch-7075

SPRZEDAM gospodarstwo 40 ha, klasa III, IV, bez żywego i martwego inwentarza. 500.000 zł. Leokadia Goliwąs, Gniezno, Mieszka I 15/8. P-222

Zguby

GREGORCZYK Wacław, Trzebinia-Siersza, Szpitalna 21, zgubił legitymację szkolną nr 90-2675, wydaną przez Technikum Mechaniczno - Elektryczne Chrzanów. Ch-7074

MOLĘDA Adam, Bukowno-Wieś nr 110, zgubił książeczkę węglową nr 3759, wydaną przez Zakłady Górniczo-Hutnicze, „Bolesław". Ch-7072

SZEWCZYK Andrzej, — Trzebinia - Siersza, Gaj 13/6, zgubił legitymację autobusową, wydaną przez MPK Jaworzno Ch-7073

JAGÓDKA Jan, Toporzysko 178, pow. Sucha Beskidzka, zgubił decyzję nr L 003914 na wyrąb drewna w ilości 2,13 m³ (numery drzew 0603 i 0607), wydaną 2. V 1973 r. przez Urząd Gminy Bystra-Sidzina. P-224

WORWA Maria — zam. Rdzawka 35, pow. Nowy Targ, zgubiła zezwolenie na wykonywanie pantofli, nr 35, wydane przez Urząd Miasta i Gminy w Rabce.

Mgr TADEUSZOWI MAJKOWSKIEMU

z-cy dyrektora d. s. ekonomicznych — składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu z powodu śmierci OJCA.

Dyrekcja,
Rada Zakładowa, Komitet Zakładowy PZPR i pracownicy Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego

OGŁOSZENIA PRASOWE NAJSKUTECZNIEJSZA FORMA REKLAMY

Dobre wyniki podczas mistrzostw Polski w l.a.

Rekord świata Danuty Piecyk na 400 m ppł.

Drugi dzień (sobota) lekkoatletycznych mistrzostw Polski, rozgrywanych na stadionie warszawskiej Skry, rozpoczął się pięknym akcentem. W biegu na 400 ppł. kobiet 23-letnia zawodniczka olsztyńskiej Gwardii — **Danuta Piecyk uzyskała najlepszy rezultat na świecie — 56,7.** 400 ppł kobiet, nowa konkurencja lekkoatletyczna wprowadzona do programu zawodów międzynarodowych przez IAAF, stała się nieoczekiwanie naszym silnym punktem. Debiut polskich czołowych zawodniczek na tym dystansie wypadł imponująco.

Wczoraj zakończyły się w Warszawie lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. W ostatnim dniu zawodów padło kilka dobrych wyników. **Bronisława Doborzyńska ustanowiła rekord krajowy w biegu 3 tys. m — 9,19,6, w biegu na 100 ppł. Grażyna Rabsztyn wyrównała rekord Polski wynikiem — 12,7.** Irena Szewińska przebiegła 200 m w 22,8.

Kobiety

200 M — 1. Szewińska (Polonia W-wa) — 22,8, 2. Bakulin (Orkan Poznań) — 23,3, 3. Styranka (Gwardia W-wa) — 23,6.

800 M — 1. Wierzbowska (Gwardia Olsztyn) — 2.06,0, 2. Lech (Górnik Zabrze) — 2.06,4, 3. Bolkowska (MKS AZS Kraków) — 2.06,8.

RZUT OSZCZEPEM — 1. Jaworska (Skra) — 60,88, 2. Saganowska (Skra) — 55,38, 3. Śliwińska (Neptun Gdańsk) — 54,68.

SKOK W DAL — 1. Sarna (Budowlani Kielce) — 6.44, 2. Włodarczyk (AZS W-wa) — 6,17, 3. Sadalska (Skra) — 6,10

4×100 M — 1. Gwardia W-wa — 45,2, 2. MKS AZS W-wa — 46,4, 3. Górnik Zabrze — 46,7.

100 M PPŁ. — 1. Rabsztyn (Gwardia W-wa) 12,7 (wyr. rekord Polski), 2. Nowak (Gwardia W-wa) 13,1, 3. Sukniewicz (Gwardia W-wa) 13,2.

400 M PPŁ. — 1. Piecyk (Gwardia Olsztyn) — 56,7 — rekord świata, 2. Kacperczyk (Skra) — 57,4, 3. Katolik (Wisła Kraków) — 57,7.

DYSK — 1. Nadolna (MKS AZS W-wa) 52,64, 2. Rosani (Gwardia W-wa) 51,88, 3. Grajzarek (Śląsk Wrocław) 50,28.

3 TYS. M — 1. Dobrzyńska (Gwardia Olsztyn) — 9,19,6 — rek. Polski, 2. Szymańska-Prasek (Pomorze Stargard) — 9.29,0, 3. Pentlinowska (Neptun Gdańsk) — 9.29,4.

Mężczyźni

400 M — 1. Jaremski (Górnik Zabrze) — 46,4, 2. Podobas (MKS AZS W-wa) — 46,5, 3. Badeński (Legia) — 46,9, 5. Balachowski (Wawel Kraków) — 47,3.

400 M PPŁ. — 1 Hewelt (Bałtyk Gdynia) — 50,3, 2. Kulczycki (Orkan Poznań) — 51,1, 3. Pietrzyk (Górnik Zabrze) — 51,6.

4×100 M — 1. MKS-AZS Warszawa — 40,2, 2. AZS Wrocław — 40,5, 3. Start Lublin — 40,7.

SKOK WZWYŻ — 1. Perka (MKS AZS W-wa) — 2,14 — rekord Polski juniorów, 2. Miliczenko (Lumel Z. Góra) — 2,11.

RZUT OSZCZEPEM — 1 Nikiciuk (Gwardia W-wa) — 77,12, 2. Werner (MKS AZS W-wa) — 76,56, 3. Damszel (Skra) — 76,12.

CHÓD 20 KM — 1. Ornoch (Flota Gdynia) — 1:33,52,0, 2 Raszka (Górnik Zabrze) — 1:36,59,8, 3. Śliwiński (Lechia Gdańsk) — 1:37,53,2.

800 M — 1. Kupczyk (Górnik Zabrze) — 1.47,6, 2. Świniarski (Calisia) — 1.47,9, 3. Waśkiewicz (ŁKS) — 1.48,3.

200 M — 1. Bedyński (Gwardia W-wa) — 20,9, 2. Werner (Gwardia W-wa) — 20,9, 3. Wieczorek (MKS — AZS W-wa) — 21,1.

PCHNIĘCIE KULĄ — 1. Komar (Gwardia W-wa) — 19,38, 2. Gajdziński (Górnik Zabrze) —

RZUT MŁOTEM — 1. Lubijewski (Flota Gdynia) — 69,28, 2. Jagliński (Flota Gdynia) — 67,56, 3. Kulczycki (Zawisza Bydgoszcz) — 67,54.

SKOK O TYCZCE — 1. Kozakiewicz (Bałtyk Gdynia) — 5,32, 2. Ślusarski (Skra Warszawa) — 5,32, 3. Iwiński (Budowlani Bydg.) — 5,20.

SKOK W DAL — 1. Beta (MKS AZS W-wa) 7,87, 2. Szudrowicz (Warta Poznań) 7,86, 3 Wałkowski (Calisia) 7,76.

1500 M — 1. Zając (Górnik Wałbrzych) 3.51,6, 2. **Szordykowski (Wawel Kraków) 3.51,9,** 3. Wasilewski (Orkan Poznań) 3.52,2.

5000 M — 1. Malinowski (Olimpia Grudziądz) 13.41,6, 2. Kondzior (AZS Śląsk) 13.48,6, 3. **Mleczko (Cracovia) 13.53,2.**

Punktacja klubowa 49 lekkoatletycznych mistrzostw Polski seniorów:

Kobiety — 1. Gwardia Warszawa — 158,0 pkt., 2. Skra Warszawa — 114,4 pkt., 3. Gwardia Olsztyn — 113,0 pkt.

Mężczyźni — 1. Górnik Zabrze — 186,0, 2. MKS AZS Warszawa — 150,5, 3. Legia Warszawa — 130,0.

Na najwyższym podium na mecie w Żywcu szosowy mistrz Polski — Stanisław Szozda. Fot. O. LINK

Przez Żywiec do Barcelony

Stanisław Szozda szosowym mistrzem Polski

Wczoraj rozegrano indywidualne Szosowe Mistrzostwa Polski na pętlach wiodących wokół trzech jezior Czańca, Międzybrodzkiego i Żywieckiego. Pięciokrotnie zawodnicy musieli także pokonać szosę wokół jeziora Żywieckiego wynoszącą 22,5 km. Pierwsza pętla trzech jezior była najdłuższa i wynosiła 52 km.

Do batalii o tytuł szosowego mistrza Polski wystartowało 178 zawodników, w tym wszyscy aktualnie najlepsi kolarze, członkowie kadry narodowej, kadry młodzieżowej i uczestnicy Wyścigu Bałtyckiego. Mistrzostwa miały wyłonić reprezentację Polski na mistrzostwa świata w Barcelonie.

W gronie faworytów byli oczywiście kadrowicze Szurkowski, Szozda, Matusiak, Lis i inni. Do nich dopasowywano mistrzowskie szarfy. Wymienieni zawodnicy nie zawiedli nadziei. Oni niemal od pierwszych chwil nadawali ton całemu przebiegowi Szosowych Mistrzostw Polski. Po przejechaniu około 70 km pierwszą udaną ucieczkę zainicjował Wojciech Matusiak z Arkonii Szczecin. On pod koniec drugiego okrążenia narzucił bardzo ostre tempo, a tuż za nim podążyli Ryszard Szurkowski, Stanisław Szozda, Tadeusz Mytnik i Janusz Kowalski. W sumie w uciekającej grupie było 10 kolarzy, którzy jadąc dynamicznie i zgodnie ze sobą współpracując uzyskali przewagę nad drugą grupą składającą się z 15 zawodników. Prowadził ją Lucjan Lis. 1,5 min. za tą piętnastką podążał zwarty peleton, który miał straty do prowadzącej wyścig grupy już około 3 min.

Ostatnie okrążenia wokół jeziora Żywieckiego nie przyniosły zmian. Jedynie z pierwszej grupy odpadli 2 kolarze Klimczak i Ochot. Prowadząca wyścig ósemka uzyskała nad drugą grupą 2 minuty przewagi i niezagrożona podążała do mety na stadion w Żywcu. Pierwszy w bramie stadionu zjawił się Stanisław Szozda, który wyprzedził Ryszarda Szurkowskiego około 5 metrów. Na ostatniej prostej różnica ta wyraźnie zmalała, lecz wspaniale finiszujący S. Szozda nie dał sobie odebrać zwycięstwa i R. Szurkowski zadowolić się musiał tytułem wicemistrzowskim Brązowy medal zdobył Janusz Kowalski z warszawskiej Legii.

Reasumując: kolarze kadry narodowej pracują nadzwyczaj solidnie, aby na mistrzostwa świata w Barcelonie wypaść jak najlepiej. Tym razem, mimo trudnej konfiguracji terenu, upalnej pogody i bocznego wiatru, wszyscy dali ze siebie maksimum wysiłku, aby zająć jak najwyższe lokaty.

Oddzielne słowa uznania należą się organizatorom tej atrakcyjnej i udanej imprezy, która wśród społeczeństwa żywieckiego cieszy się dużą sympatią — działaczom Prezydium MRN w Żywcu, przedstawicielom Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej z przewodniczącym Prez. MRN A. Hołowieckim jego zastępcą Wł. Bułką i przewodniczącym MKKFiT Wł. Kumorkiem na czele.

Mówi Stanisław Szozda:

Jestem szczęśliwy ze zwycięstwa i tytułu mistrza Polski, zdobytego w tak silnie obsadzonym wyścigu. Była to trudna, nawet powiedziałbym mordercza próba Wymagała ona nie tylko ode mnie ale i od pozostałych kolegów wielkiego wysiłku. Sądzę, że jednak największe sportowe przeżycie oczekuje nas w Barcelonie, a tam chcielibyśmy wypaść jak najlepiej.

A oto rezultaty Indywidualnych Szosowych Mistrzostw Polski:

1. St. Szozda (Zieloni Opole) — 3:54.08.
2. R. Szurkowski (Dolmel Wrocław)
3. J. Kowalski (Legia)
4. W. Matusiak (Arkonia Szczecin)
5. T. Mytnik (Flota Gdynia)
6. K. Jasiński (Broń Radom) — wszyscy w tym samym czasie co zwycięzca
7. St. Boniecki (Agromel Toruń) — 3:55,10
8. L. Lis (Ruch Radzionków) — 3:56,00
9. R. Prill (Neptun Gdańsk) — 3:56.00
10. J. Kaczmarek (LZS Bełchatow) — 3:56.00

Mistrz Polski St. Szozda i czołowa grupa uzyskała przeciętną ponad 46 km na godz.

ADAM PIASKOWY

Kmiecik autorem 2 bramek

USA – Polska 0:4

Piłkarska reprezentacja Polski odniosła w piątek kolejne zwycięstwo w swym zaoceanicznym tournée. Tym razem przeciwnikiem Polaków była w San Francisco reprezentacja Stanów Zjednoczonych. **Polacy wygrali 4:0 (1:0).** Strzelcami bramek byli: **Kmiecik — 2 w 35 i 47 min., Szarmach w 72 min. i Kasztelan w 88 min.**

Polska: **Szeja, Rześny, Gorgoń, Szymanowski, Bulzacki, Drozdowski, Kasperczak, Kasztelan, Kmiecik, Domarski, Szarmach.** W 78 min. kontuzjowanego Kmiecika zastąpił Banaś.

Bramki padły z wypracowanych sytuacji. Pierwsza po ładnym rozegraniu piłki między Domarskim i Kmiecikiem, druga po akcji Szarmacha z Kmiecikiem. Trzeciego gola zdobył głową Szarmach po długim podaniu Kmiecika. Czwarta bramka padła po zamieszaniu podbramkowym.

Drugoligowcy zainaugurowali rozgrywki

Tylko remis Hutnika

Wczoraj rozpoczęli batalię o mistrzostwo II ligi (grupa północna) piłkarze Hutnika. Podejmowali on zespół Arkonii Szczecin i uzyskali tylko rezultat remisowy 3:3 (2:1). Nie była to udana inauguracja ligowego sezonu. Zawodnicy Hutnika są chyba przemęczeni fizycznie i psychicznie przygotowaniami do spotkań barażowych z Odrą Opole. Gospodarze jedynie w pierwszych dwudziestu minutach grali z impetem i bojowością. Już w 18 min. spotkania gospodarze prowadzili po celnych strzałach **Sachera** w 15 min. gry i **Stokłosy** w 18 min 2:0. W 42 min. Łężak z Arkonii ustalił wynik pierwszej połowy na 2:1.

Po zmianie stron gospodarze zadowoleni z wyniku grali źle. Raziła nieudolność napastników. W 52 min. spotkania Arkonia po ładnym strzale Kudły zdobyła wyrównującą bramkę. I to nie poderwało gospodarzy do aktywniejszej gry. W 58 min. goście po rzucie wolnym zdobyli trzecią bramkę i prowadzenie meczu. Dopiero od tej pory Hutnik zaczął grać z jakąś werwą, lecz dogodne sytuacje marnowali napastnicy. Wyrównującą bramkę dla Hutnika zdobył z rzutu wolnego w 73 min. meczu Krzyżanowski.

Hutnik: Drewniak (od 58 min. Urbańczyk), Stempkowski, Bielewicz, Krzyżanowski, Płaszewski, Szewczyk, Sacher, Stokłosa, Kruszec (po przerwie Szumiec), Ankus, Konieczny. (ap)

Garbarnia zawiodła

Nie popisali się piłkarze Garbarni przed własną publicznością w meczu inaugurującym rozgrywki o mistrzostwo drugiej ligi (grupa południowa), przegrywając z Piastem Gliwice 0:2 (0:1).

„Garbarze" rozpoczęli pojedynek w dobrym stylu, atakowali bramkę przeciwnika non-stop. [illegible] ze strzałami, które z reguły mijały bramkę Apostela. Po 15 minutach gra się wyrównała. Od tego momentu gliwiczanie zdobyli wyraźną przewagę i mieli kilka okazji do zdobycia bramki. Pierwszą bramkę zdobyli goście niespodziewanie. W 43 min. Wasilewski oddał z dalszej odległości strzał w sam środek bramki i źle ustawiony Draus przepuścił piłkę do siatki.

Po przerwie Garbarnia atakowała znów z impetem, chcąc zmienić za wszelką cenę niekorzystny dla siebie wynik. Obrona Piasta grała jednak bez zarzutu, rozbijając prowadzone w zbyt wolnym tempie ataki gospodarzy. Doszło do kilku ostrych spięć pomiędzy zawodnikami. Sędzia zmuszony był pokazać żółtą kartkę Burakowi i Macale z Garbarni oraz Pawlikowi z Piasta.

Wynik meczu ustalił w 64 min. Cich po ładnej akcji całego napadu. Zwycięstwo gości zasłużone. Piast był zespołem lepszym. Garbarnia zawiodła swych kibiców, prezentując słabą formę.

GARBARNIA: Draus, Piper, Polonek, Herod, Grzesło, Weiss, Pilarski, Kaliszka (od 45 min. Czernek), Deptuch (od 45 min. Macała), Piwowarczyk, Burak.

(TG)

Kalejdoskop

Rekord w kanale La Manche

16-letnia studentka amerykańska Lynn Cox ustanowiła rekord przepływając kanał La Manche w 9 godz. i 36 minut, bijąc o 21 minut własny rekord ustanowiony przed rokiem. Płynęła ona z Anglii do Francji.

Polska — Indie 1:2 (1:0)

Międzypaństwowy mecz hokeja na trawie Polska — Indie, rozegrany w Poznaniu, zakończył się zasłużonym zwycięstwem świetnych Hindusów 2:1 (0:1). Prowadzenie dla Polski zdobył w 16 min. Kaźmierczak. Wyrównał w 63 min. Govinda, a zwycięską bramkę dla gości zdobył na 10 sekund przed końcowym gwizdkiem po akcji z krótkiego rogu, Surit Singh.

Turniej koszykarzy w Sofii

Koszykarze akademiccy USA, których niedawno gościliśmy, wygrali międzynarodowy turniej w Sofii. Drugie miejsce zajęła I reprezentacja Bułgarii, a trzecie Olympia Lublana.

Zwycięstwo polskich zapaśników

W Moosburgu (NRF) odbył się międzypaństwowy czwórmecz w zapasach w stylu klasycznym, w którym spotkały się reprezentacje Polski i Bułgarii oraz dwie drużyny NRF. Zakończył się on wielkim sukcesem reprezentacji Polski, która zajęła pierwsze miejsce.

O „Kryształowy Dzban"

Wczoraj zakończył się turniej tenisowy o „Kryształowy Dzban Krynicy".

W grze pojedynczej kobiet Włochowicz (Górnik Świętochłowice) pokonała Zdunównę (SKT) 6:2, 6:2. W finale gry pjedynczej mężczyzn Niedźwiedzki (Legia) pokonał Dobrowolskiego (Zagłębie Wałbrzych) 3:6, 6:3, 6:4, 3:6, 6:3. W grze podwójnej kobiet zwyciężyła para Włochowicz — Rylska, a wśród mężczyzn triumfowała para W. Nowicki — Dobrowolski.

Pływackie mistrzostwa

W Leeds zakończyły się mistrzostwa Europy juniorów w pływaniu. Najwięcej medali zdobyli reprezentanci ZSRR: 10 złotych.

sportowy

Piątka polskich speleologów uratowana

Cztery dni trwała akcja poszukiwawcza grupy pięciu polskich speleologów, zaginionych w pieczarach Pierre Saint Martin w Pirenejach Atlantyckich. Akcja, w której wzięło udział ok. 100 ratowników, zakończyła się pomyślnie. Jak doniosła francuska agencja AFP — w sobotę nad ranem grupa Polaków została odnaleziona. Cała piątka czuła się dobrze, tylko jeden z uczestników wyprawy jest lekko ranny.

Jaskinia Pierre Saint Martin należy do najgłębszych na świecie. Polska ekipa zamierzała zbadać nieznane korytarze, położone na głębokości 300 m. Ekspedycja wyruszyła we wtorek. Kiedy polscy grotołazi nie powrócili do bazy w Mauleon, ogłoszono stan alarmowy. Do akcji włączono grupy ratowników francuskich i zagranicznych, obozujących w rejonie jaskini oraz miejscową żandarmerię i policję. Polska ekspedycja nie posiadała bowiem odpowiedniego sprzętu do pokonywania podziemnych rzek, które przepływają w rejonie Sali Maxa Cosynsa, a zapasy żywności starczyły tylko na 2 dni.

Poszukiwania zaginionych były niezwykle trudne, bowiem długość nie zbadanych korytarzy przekracza 20 km, a liczne załamania skalne utrudniały widoczność i nawiązanie kontaktu głosowego.

W skład ekspedycji wchodzili: Andrzej Kopeć, Wojciech Miecielica, Maciej Partyka, Bolesław Czarkowski i Ryszard Żybura.

W niedzielę po południu zakończona została akcja francuskiej ekipy ratowniczej. Przy pomocy francuskich kolegów, piątka polskich speleologów opuściła groty Pierre Saint Martin. Uratowani czują się dobrze. Badania lekarskie wykazały bardzo dobry stan zdrowia wszystkich uczestników wyprawy. Tylko jeden z nich ma lekko zranione ramię przypadkowo strąconym kamieniem.

Toto-Lotek

I los. — 26, 28, 31, 32, 42, 44 dod. 11

II los. — 7, 19, 22, 32, 37, 46 dod. 1

„Lajkonik"

15 — 40 — 26 — 22 — 8, dodatkowa: 32. Końcówka banderoli trzycyfrowa 866.

„Karolinka"

49 — 12 — 39 — 40 — 14, dodatkowa: 47.

Sukces wioślarzy AZS Kraków

W Poznaniu zakończyły się wioślarskie mistrzostwa Polski seniorek i seniorów. Mistrzostwa były udaną imprezą. Obok pewnych zwycięstw faworytów poziom zaplecza coraz bardziej się wyrównuje, toteż w wielu wyścigach różnice czasu na mecie były minimalne.

W jedynkach kobiet wieloletnia mistrzyni Polski Krystyna Jezierska musiała się zadowolić trzecią pozycją przegrywając z Ewą Ambroziak i Mieczysławą Franczak. Wśród mężczyzn najbardziej zaciętą walkę o tytuł mistrzowski stoczyły osady czwórek bez sternika. Zwyciężyła osada kombinowana — Zawisza, Gedania i Skra.

W łącznej punktacji okręgowej zwyciężyła Bydgoszcz 129,2 pkt. przed Warszawą 125,8 pkt., Krakowem 69,5, Szczecinem 59,4.

W klasyfikacji klubowej zwyciężył **AZS Kraków 57,5 pkt.,** przed Skrą Warszawa 46,7 i AZS Warszawa 36,1 pkt.

Oto medaliści mistrzostw.

Kobiety

Czwórki: 1. AZS Warszawa, Unia Tczew, Poznania) — 3.37,8, 2. Gedania Gdańsk — 3.50,1, 3. AZS Toruń — 3.51,3.

Jedynki: 1. Ambroziak (Czarni Szczecin) — 4.02,7, 2. Franczyk (Skra) — 4.02,9, 3. Jezierska (AZS Toruń) — 4.05,8.

Cwórki podwójne: 1. Warmia Olsztyn, AZS Wrocław, AZS Toruń — 3.30,8, 2. BTW Bydgoszcz — 3.41,2, 3. Skra Warszawa — 3.41,5.

Dwójki bez sternika: 1. AZS Warszawa — 3.54,2, 2. Gedania Gdańsk — 3.54,5, 3. Tryton Poznań — 4.06,9.

Dwójki podwójne: 1. Skra W-wa, Czarni Szczecin — 3.37,7, 2. AZS Wrocław — 3.44,4, 3. Skra Warszawa — 3.47,5.

Ósemki: 1. Unia Tczew, Poznania, Wisła Grudziądz, Tryton, AZS Warszawa — 3.22,6, 2. AZS Warszawa, AZS Kraków, AZS Poznań — 3.26,4, 3. AZS Kraków — 3.38,2.

Mężczyźni

Czwórki podwójne: 1. AZS Szczecin, AZS Gdańsk — 6.23,4, 2. **AZS Kraków — 6.27,5,** 3. AZS Wrocław, Skra Warszawa — 6.32,8.

Czwórki: 1. Budowlani Płock — 6.39,6, 2. AZS Szczecin, Sokół Ostróda, Gedania — 6.47,2, 3. Czarni Szczecin, Zawisza Bydg. — 6.50,0.

Jedynki: 1. **Bromek (AZS Kraków) — 7.21,0,** 2. Drygas (AZS Poznań) — 7.31,8, 3. Galiński (Czarni Szczecin) — 7.35,5.

Dwójki: 1. Zawisza Bydgoszcz — 7. 32,5, 2. WTW Warszawa I — 7.34,3.

Dwójki podwójne: 1. AZS Gdańsk, AZS Szczecin — 6.44,1, 2. **AZS Kraków — 6.49,6,** 3. AZS Szczecin — 6.58,2.

Ósemki: 1. Zawisza, Gedania, KKW Bydgoszcz — 5.57,4, 2. Zawisza Bydgoszcz — 6.03,8.

Gr. południowa

Garbarnia — Piast 0:2 (0:1)
BKS Bielsko — Stal Rz. 2:1 (0:1)
GKS Tychy — Wisłoka 3:0 (2:0)
Urania — Wojkowice 1:0 (1:0)
GKS Jastrz. — Sparta Z. 1:1 (1:1)
Zastal — AKS Niwka 1:1 (0:0)
Stal St. Wola — Star 3:1 (1:0)
Metal — GKS Kat. 2:0

1. GKS Tychy	1 2 3	0
2. Stal St. Wola	1 2 3	1
3. Piast	1 2 2	0
4. Metal	1 2 2	0
5. BKS Bielsko	1 2 2	1
6. Urania	1 2 1	0
7. Sparta Z.	1 1 1	1
8. AKS Niwka	1 1 1	1
9. GKS Jastrzębie	1 1 1	1
10. Zastal	1 1 1	1
11. Stal Rzeszów	1 0 1	2
12. Wojkowice	1 0 0	1
13. Star	1 0 1	3
14. GKS Katowice	1 0 0	2
15. Garbarnia	1 0 0	2
16. Wisłoka	1 0 0	3

Gr. północna

Avia — Stoczniowiec 0:1 (0:1)
Bałtyk — RKS Ursus 1:0 (1:0)
Lublinianka — Warta 4:0 (3:0)
Zawisza — Widzew 1:1 (0:0)
Hutnik — Arkonia 3:3 (2:1)
Lechia — Gwardia Kosz. 3:0 (2:0)
Włókniarz Biał. — Motor 2:2 (2:2)
Stomil — Arka 1:1 (0:0)

1. Lublinianka	1 2 4	0
2. Lechia	1 2 3	0
3. Stoczniowiec	1 2 1	0
4. Bałtyk	1 2 1	0
5. Arkonia	1 1 3	3
6. Hutnik	1 1 3	3
7. Motor	1 1 2	2
8. Włókniarz B.	1 1 2	2
9. Widzew	1 1 1	1
10. Arka	1 1 1	1
11. Zawisza	1 1 1	1
12. Stomil	1 1 1	1
13. RKS Ursus	1 0 0	1
14. Avia	1 0 0	1
15. Gwardia Kosz.	1 0 0	3
16. Warta	1 0 0	4

Tadeusz Parpan komentuje

Przed rozpoczęciem sezonu piłkarskiego 1973/74 r. wybrano nowym prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej Jana Maja. Jan Maj powiedział w jednym z wywiadów, że potrzeba dalszych zmian przepisów i regulaminów, takich zmian, które pozwolą podnieść poziom piłki w kraju. Dobiega końca opracowanie Statusu Trenera, który ma ujednolicić prawa trenerskie W projekcie jest opracowanie nowej Karty Piłkarza, która ma regulować i ujednolicać zarówno prawa jak i obowiązki zawodników. Dodatkowo PZPN wydał i wysłał do klubów opracowany dokument, który wyraźnie mówi, jakim warunkom muszą odpowiadać kluby ligowe. Kluby, w których brak gospodarności, jak i dyscypliny finansowej, będą zmuszone zmienić dotychczasowy styl pracy, w przeciwnym razie nie będą respektowane w naszym polskim piłkarstwie.

Piłkarska reprezentacja Polski podczas tournée po Ameryce Północnej uzyskuje zwycięstwa, ale czy ten cykl przygotowawczy do meczów z Walią i Anglią jest właściwy, okaże się 26 września br w Chorzowie.

Przejdźmy jednak do inauguracji nowego sezonu piłkarskiego zapoczątkowanego przez drugoligowe zespoły. Już pierwsze mecze naszych krakowskich drużyn nie przyniosły obiecanych sukcesów Garbarnia Kraków przegrała na własnym boisku 0:2 z Piastem Gliwice po słabej grze całego zespołu. Krakowski Hutnik, któremu nie powiodło się w meczach barażowych o wejście do pierwszej ligi, zremisował na własnym boisku z Arkonią Szczecin 3:3 Dokąd Hutnik nie wypracuje nowoczesnego stylu gry jaki obowiązuje w ekstraklasie, do tej pory Hutnik będzie klubem II ligowym.

W grupie północnej warte do odnotowania są dwa wyniki, Włókniarz Białystok który wszedł do II ligi drogą awansu zremisował 2:2 z Motorem Lublin, a Warta Poznań doznała wysokiej porażki aż 0:4 z Lublinianką.

odpryski SPORTOWE

Karty wstępu na IO-76 już w sprzedaży

Wprawdzie do momentu zapalenia znicza olimpijskiego na stadionie w Montrealu pozostało jeszcze 3 lata — komitet organizacyjny otrzymał już wstępne zgłoszenia na bilety. Ceremonię otwarcia igrzysk olimpijskich w Montrealu wyraziło chęć obejrzenia 40 tys. osób. Organizatorzy olimpiady otrzymali również zgłoszenia 160 tys. widzów na karty wstępu. Mer Montrealu Jean Drapeau wyraził przekonanie, że w okresie igrzysk przybędzie do Montrealu ok. 700 tys. turystów. Większość z nich stanowić będą mieszkańcy Wielkiej Brytanii, USA, Australii. Stadion, na którym będzie rozgrywana większość konkurencji olimpijskich może pomieścić jedynie 70 tys. widzów.

Barcelona kusi Gerda Muellera

Hiszpanie w dalszym ciągu kuszą milionami najlepszych piłkarzy świata Ostatnio postanowili zwerbować do swego kraju inną gwiazdę piłkarstwa NRF — Gerda Muellera.

Mueller — mimo, że kilka dni wcześniej oświadczył, że nie interesują go oferty Hiszpanów — zwrócił się do Federacji Piłkarskiej NRF o zezwolenie na grę w FC Barcelona. Uzasadnił swą decyzję bardzo korzystnymi warunkami finansowymi, proponowanymi mu przez hiszpański klub.

Jednakże Federacja sprzeciwiła się przejściu Muellera do Barcelony Motywując swoje stanowisko — władze piłkarskie NRF stwierdziły, że w przededniu finałów mistrzostw świata niemożliwe jest przejście tego zawodnika do gry w zagranicznym zespole.

Szczęście mistrzostwa Polski w Żywcu. Peleton jedzie jeszcze razem. Fot. O. LINK

Wisła pokonała mistrza Polski

Piłkarze krakowskiej Wisły rozegrali w Bukownie, gdzie przebywają na obozie kondycyjno-szkoleniowym, kolejny sparringowy mecz z mistrzem Polski — mielecką Stalą. **Wygrała Wisła 1:0 (0:0). Bramkę zdobył w 76 min. Kapka z podania Kusty.**

Pojedynek odbył się przy 30 stopniowym upale, nic więc dziwnego, że w pierwszej części grę prowadzono w wolnym tempie i dopiero w drugiej połowie obserwowaliśmy więcej szybkich akcji.

Trener J. Steckiw zastosował w tym spotkaniu taktykę indywidualnego krycia przeciwnika. Przyniosło to dobre efekty, zawodnicy Stali z trudem przedostawali się na pole karne wiślaków, próbując strzałów z dalszej odległości.

Obie drużyny wystąpiły bez kadrowiczów, którzy przebywają z polską reprezentacją na tournée w USA.

Pojedynek rewanżowy odbędzie się w najbliższą środę w Mielcu.

Wisła: Gonet (Adamczyk), H. Szymanowski, Maculewicz, Polak, Płonka, Krawczyk, B. Stolczyk (Kusto), Obarzanowski, Kapka, Sarnat, Garlej (Gierat).

Dobra gra Cracovii

W sobotę piłkarze Cracovii rozegrali towarzyskie spotkanie z I-ligowym ŁKS-em. Mecz po dobrej grze zakończył się rezultatem remisowym 1:1 (0:1). Cracovia była w tym meczu równorzędnym partnerem I-ligowców.

Bramkę dla ŁKS-u uzyskał w 17 min. gry Kasalik, który uprzedził wypożyczonego z Hutnika bramkarza Musialika, a wyrównanie zdobył głową po ładnej akcji Zamojdzik,